

Kraków wyróżnił
za „Maki” dwie
róże ze Spiczyna



Półowa zespołu 4ROSES Fot.MS

strona 24



Górnicy
górzę!
Nasze Złotko w fazie
pucharowej UEFA Women's
Champions League

strona 22

Patron projektu

GRUPA
AZOTY
PUŁAWY



Wspólnota Łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

PIĘĆ LAT „WSPÓLNOCI ŁĘCZYŃSKIEJ”

24 - 30 listopada 2020 r. ■ nr 47 (261) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

AUTOPROMOCJA

W

Reklamuj się we Wspólnocie
780 029 973

Masz temat, zadzwoń
601 072 277

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Chowani nago w workach i bez pożegnania. W czasach zarazy pogrzeb goni pogrzeb

Od 1 do 19 listopada USC w Łęcznej odnotował pięć razy więcej zgonów niż w roku ub.
O tym, jak teraz wygląda pogrzeb, mówią księża i właściciele zakładów pogrzebowych.
Coraz więcej rodzin zmarłych decyduje się na spopielenie zwłok bliskich

R1-3

Finiszuje zbiórka na pogorzelców ze Spiczyna



Spalił się im dom. Pieniądze są potrzebne za zakup domków holenderskich

S. 11

Co z Bogdanką? - pytają Sobonia związkowcy

Pięć pytań
w piśmie czterech
związków
zawodowych do
pełnomocnika
rządu ds. górnictwa

Artur Sobon,

pełnomocnik rządu ds. transformacji spółek
energetycznych i górnictwa węglowego

S. 6

„Wspólnocie” stuknęło 5 lat! Dawali nam najwyżej pół roku

- Miał być po wsze czasy, przyszła kryzys na węgiel

- Zamiana ról: to Górnicy górzę, a nie piłkarze

- Narodziny gwiazdy disco-polo

Ludzie, hity, opinie, najważniejsze wydarzenia - jubileuszowe remanenty

Pierwsza „Wspólnota Łęczyńska” trafiła w naszych Czytelników 24 listopada 2015 roku. Dokładnie pięć lat temu

S. R5,2-3

Starosta milczy

„Wspólnota”
składa skargę
na działalność
starosty
polegającą
na tłumieniu
krytyki
prasowej

S. 23

REKLAMA

edWood
www.edwood.pl

ZATRUDNI:

BRAKARZA

tarcicy i elementów
drewna liściastego

Możliwość
przyuczenia.

CV proszę przysłać
na adres:
praca@edwood.pl
bądź
ul. Łomaska 86,
21-500 Biała Podlaska

Wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Ołędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel.: 780 029 973
kupa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

LICZBA TYGODNIA

261

wydań „Wspólnot Łęczyńskich”, na 261 wtorków, przygotowaliśmy dla naszych Czytelników przez minione 5 lat

CYTAT 5-LECIA

„ - Przyzwoity górnik dwa pięćdziesiąt wyda na piwo, nigdy na gazetę - usłyszeliśmy startując w listopadzie 2015 roku jako dziwiąty i najmłodszy tygodnik powiatowy w grupie wydawniczej „Wspólnota”.

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

25 listopada,
godz. 8.30-16.30,
Kaniwola (3)
godz. 11.00-14.00,
Puchaczów (3)

27 listopada,
godz. 8.30-16.30,
Rozpłucie (4)

Pięć lat „Wspólnoty Łęczyńskiej”

Mówią do nas: Piszcie jeszcze więcej!

Już pięć lat Czytelnicy „Wspólnoty Łęczyńskiej” co tydzień dowiadują się z naszej gazety o najważniejszych wydarzeniach z życia powiatu łęczyńskiego. Jak podoba im się nasza gazeta? - spytaliśmy o to m.in. naszych samorządowców, którzy są jednocześnie Czytelnikami „Wspólnoty”.

Kamil Kulig



Teodor Kosiarski,
były burmistrz, radny powiatu
„WSPÓLNOTA” SPEŁNIA SVOJĄ ROLĘ

Na pewno potrzeba na lokalnym rynku tytułu, który rzetelnie pisze o naszych powiatowych sprawach. Uważam, że tę rolę bez wątpienia spełnia „Wspólnota Łęczyńska”. Żadna inna gazeta nie opisuje tak szeroko zagadnień związanych z łączną i powiatem łęczyńskim. Tym bardziej że teraz widzę dużo mniejsze zainteresowanie lubelskich mediów sprawami łęczyńskimi, a nasze starostwo musiało wręcz zapłacić 10 tys. zł, żeby TVP Lublin w ogóle pokazała i promowała nasz powiat. „Wspólnota” potrafi dotrzeć do szerokiego grona odbiorców, przekazując informacje w atrakcyjny sposób poprzez przyciągającą oko okładkę czy przedstawianie tematów w formie obrazkowej, na kształt popularnych memów. „Wspólnota” mogłaby jeszcze szerzej opisywać nasze łęczyńskie sprawy, tym bardziej że wychodzi raz na tydzień. Chciałbym, żeby ukazywała się jeszcze częściej. By stron łęczyńskich było jeszcze więcej



Tomasz Suryś,
wójt gm. Milejów
CHCIAŁBYM „WSPÓLNOTĘ” CO TRZY DNI

kiedy lokalni dziennikarze, jak w przypadku „Wspólnoty Łęczyńskiej” działają prężnie, to nie muszę specjalnie promować naszej gminy. Od dwóch lat nie wydaliśmy żadnej broszury informacyjnej, bo „Wspólnota” regularnie pisze o naszych inwestycjach. A przed wejściem na rynek tej gazety gmina Milejów była zapomniana przez media. Od 20 lat pracuję w samorządzie, więc siłą rzeczy interesuję mnie teksty związane z samorządami powiatu łęczyńskiego. Jako były piłkarz czytam również zawsze strony sportowe. We „Wspólnocie” brakuje mi obecnie felietonów. Widziałbym też jeszcze więcej informacji w tej gazecie. Dla mnie mogłaby ona ukazywać się co trzy dni



Marek Kloc,
mieszkaniec gm. Milejów, pośrednik nieruchomości
NAJBARDZIEJ ROZPOZNAWALNA GAZETA

Teksty „Wspólnoty” są wartościowe, wielkość gazety jest w porządku, cena przystępna. Bardzo dobrze czyta mi się nasz tygodnik, nie ma w nim bełkotu marketingowego, treści są sensowne. Ciągłe jeszcze brakuje mi jedynie ogłoszeń sprzedaży nieruchomości z powiatu łęczyńskiego. Jako lokalny pośrednik nieruchomości szukam w gazecie artykułów dotyczących rozwoju infrastruktury łącznej i okolic, prowadzonych w naszym powiecie inwestycji sprawiających, że staje się on jeszcze atrakcyjniejszym miejscem do życia. Z ciekawością czytam więc m.in. wszelkie doniesienia o planach budowy obwodnicy łącznej, kolei i elektrowni, a także na temat przekształceń działek w planach zagospodarowania przestrzennego. Na takie teksty zwracam uwagę również w przeglądzie prasy, który publikuję w formie wideo na moim blogu. W przeglądzie mówię o tekstach „Wspólnoty”, bo ten tygodnik ma największy zasięg i jest najbardziej rozpoznawalnym tytułem w naszym powiecie



Piotr Kotuła,
radny miejski
RADNI POWOŁUJĄ SIĘ NA ARTYKUŁY „WSPÓLNOTY”

Lubię czytać „Wspólnotę”. Jej treści są rzetelne, bo gazeta nie stoi po żadnej ze stron, jest niezależna. Lokalna czwarta władza jest bardzo potrzebna miejscowej społeczności. Sam zwracałem się do dziennikarzy „Wspólnoty” z różnymi sprawami lokalnymi, gdy był opór ze strony władzy w rozwiązaniu jakiegoś problemu. Zawsze staracie się pomóc mieszkańcom i przez nagłośnienie ich problemów, mobilizujecie władzę do działania. O tym, że „Wspólnota” jest poważną, rzetelną gazetą i o poziomie jej tekstów świadczy też to, że jej artykuły są często przytaczane na sesjach gmin, miasta i powiatu. Radni powołują się na artykuły „Wspólnoty”, które wywołują poważne dyskusje na tematy ważne dla mieszkańców. „Wspólnota” jest też widoczna w internecie, gdzie mieszkańcy mogą wypowiadać się w komentarzach. One nie zawsze są pozytywne dla nas, radnych miejskich, ale te głosy krytyczne trzeba wziąć na klatę i brać się do dalszej pracy. Z prasy jako radny mogę wyczytać, jakie są oczekiwania mieszkańców

Armia ludzi roku z naszego plebiscytu



Łukasz „Bartol” Siegieda, blogger LLE24.pl, Człowiek Roku 2015



Bożena Siuda, prezes Lubelskiego Stowarzyszenia Samopomocy, Człowiek Roku 2016



Konrad Sawicki, radny wojewódzki, Człowiek Roku 2017



Robert Jamiński, instruktor tańca, Człowiek Roku 2018



Paulina Mazurek, instruktorka muzyczna

Co roku nasi Czytelnicy głosują na Człowieka Roku Ziemi Łęczyńskiej. To nie tylko pięciu laureatów naszego plebiscytu, ale też kilkadziesiąt osób nominowanych. Wszyscy tworzą już prawdziwą armię łęczyńskich społeczników.

Dzięki głosom Czytelników „Wspólnoty” tytuł Człowieka Roku Ziemi Łęczyńskiego otrzymali d tej pory: za 2015 r. blogger LLE24.pl Łukasz Siegieda, za 2016

r. prezes Lubelskiego Stowarzyszenia Samopomocy Bożena Siuda, za 2017 r. działający wtedy w powiecie łęczyńskim ówczesny doradca wojewody Konrad Sawicki, za 2018 r. instruktor tańca Robert „Jamnik” Jamiński, a za 2019 r. instruktorka muzyczna Paulina Mazurek.

Wszyscy oni nie spoczęli na laurach. Blogger LLE24.pl Łukasz Siegieda, znany jako „Bartol” nadal zamieszcza swoje, zwykle krytyczne wobec Urzędu Miejskiego w Łęcznej, wpisy.

Bożena Siuda wciąż wkłada mnóstwo swojej energii w po-

moc potrzebującym, m.in. w 2018 r. zorganizowała zbiórkę żywności dla pana Arnolda i jego mamy, którym doszczętnie spłonęło mieszkanie przy ul. Bogdanowicza w Łęcznej, o czym pisaliśmy we „Wspólnocie”.

Konrad Sawicki, Człowiek Roku 2017 dostał się do sejmiku wojewódzkiego i obecnie nie jest widywany w naszym powiecie. Obecnie pełni też funkcję zastępcy prezesa Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, zarządzającym szpitalem w tym mieście i w Poniatowej.

Roztańczyli i rozśpiewali sąsiadów

W swoim tańcu nie zatrzymuje się Robert „Jamnik” Jamiński, instruktor tańca w prężnie działającym Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie. Nawet lockdown nie przeszkodził mu dzielić się swoimi umiejętnościami z innymi. Skoro zajęcia nie mogą odbywać się w ośrodku, zaczął publikować instruktaże online.

Paulina Mazurek, Człowiek Roku 2019 to osoba z niespożytą energią, która rozśpiewała Spiczyn i Ludwin. Jest instruktorką wokalną w Gminnym

Centrum Kultury w Ziółkowie, a także nauczycielką w szkołach w Januszówce, Zawieprzycach i Zezulinie.

Paulina Mazurek i jej zespół 4ROSES działający przy GCK w Ziółkowie tak naprawdę dopiero się rozkręcają. Będą grać już nie tylko covery, bo właśnie zespół rozpoczął tworzenie autorskiego materiału. Dziewczyny z zespołu Mazurek odniosły kolejny sukces w ogólnopolskim konkursie, o czym piszemy na s. 24.

Kamil Kulig

Ekspresem przez pięciolecie



Łęczna, lipiec 2019. Burmistrz Leszek Włodarski otwiera wyremontowany basen w SP nr 2, w której przez lata był dyrektorem i nauczycielem. Także uczniem

Gdy się rozpędzaliśmy, pewien łęczyński przedsiębiorca powiedział: - Daję wam najwyżej pół roku. Tu się żadna gazeta dłużej nie utrzyma... Ani się obejrzelismy, minęło pięć lat. Ale też oglądać się nie było czasu, bo w powiecie łęczyńskim - jak w kotle - aż wrze od wydarzeń.

Głośno na całą Polskę...

Spraw z naszego podwórka, o których „trąbiły” ogólnopolskie media nie brakowało.

Wy(skok) burmistrza

O skoku Leszka Włodarskiego, burmistrza Łęcznej, w ubraniu do świeżo wyremontowanego basenu w Szkole Podstawowej nr 2 krzyczały czołówki wszystkich chyba polskich mediów. Pytany na gorąco przez „Wspólnotę” czy powtórzyłby skok, odpowiedział: - Tak, choć nie będę ukrywał, że nachodziły mnie pewne wątpliwości w miarę gromadzenia się w mediach tych informacji i komentarzy. W większości skok został odebrany z dystansem i sympatią.

Nie brakowało jednak krytyki i głosów oburzenia. Blog LLE24 do dziś nazywa burmistrza „skaczącym Leszkiem”.

Basen zamknięto wobec alarmów o ewentualnym skażeniu wody po skoku w ubraniu. Sanepid zbadał wodę. Nie stwierdzono skażenia. Burmistrzowi upiekła się zapłata za wy(skok) z własnej kieszeni, co zadeklarował na łamach „Wspólnoty”.

Sprawdziliśmy, ilu włodarzy miast tak właśnie otworzyło ostatnio baseny. Naliczyliśmy sześć, ale o żadnym nie było tak głośno.

Makabryczna zbrodnia w Ciechankach

Mówiła o niej cała Polska. Do morderstwa doszło w nocy z 12 na 13 kwietnia 2017, z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek. Powodem zbrodni była zazdrość. Zamordowany, 36-letni Mariusz Śliwiński pochodził z Dąbrowy w gminie Milejów. Od 8 lat pracował w Belgii, a gdy wracał do kraju, spotykał się z poznaną przez internet, wtedy 32-letnią, Martą K. z Ciechanek, której w czasie pobytu za granicą wysyłał pieniądze. Jednak podczas nieobecności Mariusza kobieta rzuciła się w objęcia innego mężczyzny, 48-letniego Dariusza M.

Feralnego dnia Mariusz wrócił do domu na święta. Pojechał do Marty K., która zaproponowała mu spacer do lasu na tzw. plac buraczany. Na miejscu czekał Dariusz M., z którym Marta uzgodniła plan zbrodni. Mężczyzna najpierw uderzył pięścią w twarz Mariusza, potem powalił na ziemię, bił pałką teleskopową. Ona

podała kochankowi pistolet śrutowy, z którego Dariusz M. przynajmniej dwa razy strzelił w głowę Mariusza. Podtrzymywała rannego, gdy jej kochanek zadał mu ciosy nożem w mostek i w serce.

Sprawcy zeznali, że ciało zapakowali w przygotowaną plandekę i samochodem przewieźli nad Wieprz i wrzucili do rzeki. Ubrania własne i Mariusza spalili. Jednak ciała do dziś nie znaleziono.

Sprawa wyszła na jaw, gdy Marta K. zmyśliła historię o porwaniu Śliwińskiego, którą zgłosił łęczyńskim policjantom. Nie dali się nabrać. Przycisnęli kobietę, która w końcu powiedziała, jak było naprawdę.

Mimo braku ciała prokuratura postawiła Marcie K. i Dariuszowi M. zarzut morderstwa. Toczy się przed Sądem Okręgowym w Lublinie proces relacjonowany na naszych łamach. Wyrok zapadł w listopadzie 2019 r. Mordercy dostali po 25 lat więzienia.

Inwestycja 5-lecia

To zdecydowanie odcinkowy pomiar prędkości, który okazał się inwestycją w życie. Pomiar zaczyna się na rogatkach Łęcznej, a kończy w Turowoli-Kolonii. Przez ostatnie pięć lat na odcinku, który wcześniej nazywaną „drogą śmierci” nie było żadnego wypadku. Jedynie niewielkie kolizje.

Tymczasem 201 km/h pędził 27-letni kierowca audi, który spowodował wypadek w Turo-



9 stycznia 2017. Przy bramownicy w Turowoli z nożyczkami czekają od lewej: poseł Artur Soboń, starosta Roman Cholewa, burmistrz Łęcznej Teodor Kosiarski, wójt Cycowa Wiesław Pikula, ks. proboszcz Adam Siomak. Wstęgę przecina Dariusz Stawowy, szef łęczyńskiej Energetyki. OPP to efekt działań 4 samorządów: Puchaczowa, Cycowa, Łęcznej i powiatu. Razem z kopalnią i górnictwem spółkami współfinansowały one inwestycję. Liderem i strategiem projektu był Puchaczów



Dariusz M. i Marta K. - sprawcy brutalnego morderstwa w Ciechankach

woli nad ranem 19 grudnia 2015 roku. Stracił panowanie nad autem i z impetem uderzył czołowo w nissana. Jadący nim 56-latek zginął na miejscu, kierowca audi zmarł w szpitalu w Łęcznej. Obaj byli górnikiem.

W rozbite samochody uderzyły jadące za nimi toyota i renault. Kierowcom tych aut nic się nie stało. Jak ustalili policjanci, 27-latek dostał w swoim życiu niejeden mandat za nadmierną prędkość.

Nie był to pierwszy śmiertelny wypadek na trasie z Łęcznej do kopalni w Bogdance, zwanej przez wielu „rylostradą” od popularnego określenia górników. Mają oni opinię kierowców z ciężką stopą, a droga - szczególnie niebezpiecznej w godzinach dojazdów na szczyty. Górnicy pędzili, urządzali wyścigi, jazda na trzeciego była tutaj normą.

Tragedia w grudniu 2015 roku przełamała czarę goryczy. Wszyscy byli zgodni, że odcinkowy pomiar prędkości to jedyny bat na piratów drogowych.

Bezpośrednio po tragedii pierwsza z wnioskami o instalację zwróciła się do Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego łęczyńska policja. Ówczesny starosta łęczyński, Roman

Cholewa, komentując pomysł, grzmiał: - Jeśli czegoś w tej sprawie nie zrobimy, pozwolimy, by zrobił się z tej drogi cmentarz!

Instalację sfinansował Lubelski Węgiel Bogdanka oraz gminy Cyców, Łęczna i Puchaczów. Odcinkowy pomiar prędkości powstał rok po wypadku, w którym zginęło dwóch górników. To druga taka instalacja na drodze krajowej nr 82 i to jedynie w odległości ok. 10 km od OPP w Łuszczowie.

Metamorfoza 5-lecia

W pierwszej „Wspólnocie” pisaliśmy, że Park Podzamecki powinien być wizytówką Łęcznej, a nie schowanym za murem wstydem. Przez minione lata mieliśmy przyjemność śledzić imponującą metamorfozę 2,6 ha parku w Podzamczu, która przemieniła w ulubione miejsce wypoczynku łącznian, z trasami spacerowymi nad niedostępnymi dotąd brzegami Świnki i Wieprza. Ruiny zmieniły się w malownicze ruiny, suszarnia chmielu w wieżę widokową. Obsadzone pole za murem z opoki zaadaptowane zostanie na miejsce koncertów i imprez masowych. Już obsadzono je trawą.

Wycięto 75 drzew: chorych, uszkodzonych lub kolidujących z zaplanowanymi pracami. Zgodę na ich usunięcie wydał Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków. Karczowane krzaki odsłaniały dawne zabudowania folwarczne. Powstał ogród włoski i siłownia plenerowa oraz siłownię dla zwiedzających. Budynki stajni i obory zostały zabezpieczone i udostępnione dla odwiedzających. W starej suszarni chmielu powstał punkt widokowy. Obiekty są podświetlone. Urody dodały parkowi nowe nasadzenia, alejki spacerowe, ławki, kosze na śmieci, tablice informacyjne i latarnie.

Projekt „Ochrona zasobów dziedzictwa kulturowego na terenie zespołu dworsko-parkowego Podzamcze” zrealizowany został w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020 ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, budżetu państwa i środków własnych Gminy Łęczna.

O 5-leciu Wspólnoty Łęczyńskiej i innych ważnych wydarzeniach z tego okresu czytaj na stronie R5.

jch, kk

Mijają lata, a proces wójta i sekretarza z Kamionki w punkcie wyjścia

W poniedziałek, 16 listopada, miał się rozpocząć ponowny proces samorządowców z Kamionki. Oskarżeni nie stawili się w sądzie, bo nie musieli. Obrona jednego z nich wniosowała o odroczenie rozprawy. Nowy termin wyznaczono na 21 grudnia.

Wójt i sekretarz gminy zostali oskarżeni o przestępstwo korupcyjne. Była skarbnik Urzędu Gminy złożyła w 2017 r. doniesienie do prokuratury twierdząc, że jesienią 2015 r. wójt miał żądać od podwładnych części przyznanych nagród. Sekretarz, według aktu oskarżenia, miał mu ją wręczyć w kwocie 700 zł, co miało być częścią przyznanej mu nagrody rocznej w wysokości 3 tys. zł. W przypadku skarbniczki miało się skończyć na wręczeniu pustej koperty. Proces w tej sprawie ruszył wiosną 2018 r. Przesłuchiwało pracowników Urzędu Gminy jako świadków. Proces przeciągał

się, bo pod koniec 2018 r. oskarżeni składali zwolnienia lekarskie i nie przychodzili na rozprawy.

Wyrok wydany i uchylony

Wyrok zapadł w lutym 2019 r. Wójt został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Miał też zakaz sprawowania funkcji wójta przez trzy lata. Sekretarz otrzymał wyrok dziesięciu miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata oraz zakaz sprawowania funkcji sekretarza na trzy lata. Obrońcy oskarżonych nie złożyli broni i złożyli apelacje. Wskazywali na naruszenie przez Sąd Rejonowy reguł rzetelnego i bezstronnego postępowania, do jakiego mieli prawo oskarżeni. Sąd Okręgowy w Lublinie przyznał im rację. Proces miał ruszyć od początku, ale od roku nie może się rozpocząć. W listopadzie 2019 r. sędzia Sądu Rejonowego wyznaczył do rozpoznania sprawy złożył wniosek o swoje wyłączenie. Motywował to tym, że obrońca oskarżonego

wójta był kiedyś jego pracodawcą, więc mógłby być nieobiektywny. Sąd Rejonowy wystąpił do Sądu Najwyższego z wnioskiem o przejęcie sprawy przez inny sąd ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości. Sąd Najwyższy rozpatrzył ten wniosek w styczniu i nie zgodził się na przeniesienie procesu z Lubartowa.

Rozprawa dopiero w grudniu

Proces miał ruszyć ponownie 23 marca. Jednak wybuchła pandemia koronawirusa i wszystkie marcowe rozprawy zostały odwołane.

Po kilku miesiącach nowy termin wyznaczono na 16 listopada. W poniedziałek o godzinie 9 na salę sądową przyszedł sędzia Małgorzata Polak, prokurator Mariusz Semenik, oskarżonego wójta reprezentował adwokat Piotr Kupis, sekretarza - znana lubartowska mecenas Jadwiga Piątkowska. Samych oskarżonych nie było.

Ponieważ sekretarz gminy podpisał pełnomocnictwo mecenas

Piátkowskiej dopiero w piątek 13 listopada, podniosła ona, że nie miała możliwości przygotować obrony. Dokument ten w poniedziałek nie znajdował się jeszcze w aktach sprawy ze względu na obowiązującą kwarantannę. Mecenas Piątkowska złożyła wniosek o odroczenie rozprawy, poparł go także mecenas Kupis. Do wniosku przychylił się także prokurator.

- Obecność oskarżonych nie była obowiązkowa - mówi sędzia Małgorzata Polak, prezes Sądu Rejonowego w Lubartowie. Według przepisów jeśli sąd uzna, że obecność oskarżonych nie jest konieczna, może prowadzić rozprawę bez ich udziału. Tak jest w tym przypadku - oskarżonym wysyłane są powiadomienia o terminie, a nie wezwania na rozprawę.

Gdyby więc nie wniosek obrońcy sekretarza, nie byłoby innych przeszkód w rozpoczęciu procesu.

Sąd wyznaczył kolejny termin na 21 grudnia.

Marcin Kusyk

Starsza kobieta zginęła w wypadku w Michałówce



75-letnia kobieta zginęła w wypadku w Michałówce w gminie Abramów. Pod kołem samochodu widać rozlane mleko

75-letnia kobieta zginęła w wypadku w Michałówce w gminie Abramów. Do tragedii doszło 17 listopada około godziny 6.30. Kobieta szła poboczem drogi, prowadziła wózek z mlekiem. Poruszała

się prawą stroną jezdni i miała na sobie kamizelkę odbłaskową. Została potrącona przez Citroëna. 33-letni kierowca był trzeźwy.

Marcin Kusyk

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y M I N I S T E R S T W A Z D R O W I A



Otyłość chorobą XXI wieku

Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) prawie 40 proc. dorosłych na świecie ma nadwagę, a co trzeci cierpi na otyłość. 650 mln ludzi jest chorych na otyłość, która stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia. W ciągu ostatnich 40 lat populacja osób otyłych na świecie powiększyła się prawie trzykrotnie. W Polsce nie jest lepiej, bo problem z nadmierną wagą ciała ma ponad połowa (61 proc.) mieszkańców. Częściej występuje on u mężczyzn (74 proc.) niż u kobiet (50 proc.). 46 proc. mężczyzn ma nadwagę, a 28 proc. jest otyłych, w porównaniu do 29 proc. Polek z nadwagą i 21 proc. z otyłością.

Nadwaga a otyłość

Nadwaga to jeszcze nie otyłość, ale ją poprzedza. Obie przypadłości łączy nadmierna lub nieprawidłowa akumulacja tłuszczu w organizmie, a różni wskaźnik BMI. Oznacza on stosunek wagi (w kilogramach) do kwadratu wzrostu (w metrach). Norma BMI to 20-25, czyli przy wzroście 170 cm waga powinna się mieścić w granicach 57,8-72,5 kg.

Z nadwagą mamy do czynienia, gdy BMI jest większe lub równe 25. Osoba z nadwagą

o wzroście 170 cm waży ponad 72,5 kg. W przypadku otyłości BMI jest większe lub równe 30, czyli (przy tym samym wzroście) waga otyłego człowieka wynosi co najmniej 86,7 kg.

Otyłość to choroba

Nadmierna masa ciała to nie tylko problem estetyczny, ale i spore zagrożenie dla zdrowia: stanowi ona prostą drogę do otyłości, uznanej za chorobę cywilizacyjną XXI wieku. Każdego roku odpowiada ona za blisko 3 mln zgonów na całym świecie.

Otyłość jest chorobą przewlekłą spowodowaną nadmiarem energii zawartej w pokarmach w stosunku do zapotrzebowania organizmu. Otyłość to poważny problem medyczny, bo jest przyczyną wielu chorób, w tym nowotworowych, które obniżają jakość życia i mogą prowadzić do przedwczesnej śmierci.

Otyłość zaczyna się od złych nawyków żywieniowych już u dzieci, które nasilają się z wiekiem. WHO alarmuje, że co trzecie europejskie dziecko ma problem z nadwagą lub otyłością.

Przyczyny i skutki otyłości

Otyłości nie powoduje wyłącznie nieumiarowanie w jedzeniu i picie, choć pozostaje

jedną z jej głównych przyczyn. Winna jest też mała aktywność fizyczna. Bardzo ważne jest, aby na czas rozpoznać nadwagę, zmienić nawyki żywieniowe, wprowadzić regularność posiłków i zadbać o ruch.

Za otyłość mogą odpowiadać zaburzenia hormonalne i metaboliczne, a także zaburzenia w sferze psychicznej. Jej pojawieniu się sprzyjają czynniki genetyczne, dziedziczne, jak też wpływ środowiska, codziennych zachowań, zwyczajów kulinarnych, stres, tryb życia, brak aktywności fizycznej. U osób otyłych komórki tłuszczowe mogą wywoływać reakcje zapalne, które zaburzą metabolizm i trwale osłabiają odporność organizmu. W ten sposób zwiększa się ryzyko wielu chorób, w tym cukrzycy, nadciśnienia, nowotworów, miażdżycy, chorób układu sercowo-naczyniowego, niealkoholowego stłuszczenia wątroby, a nawet COVID-19.

Uwaga na brzuch

Największym zagrożeniem dla zdrowia jest otyłość brzuszna, często określana jako typ jabłko. Sygnałem otyłości brzusznej u kobiety jest obwód pasa 88 cm, a u mężczyzny 94 cm. Otyłość brzuszna u kobiet pojawia się zazwyczaj w przypadku zaburzeń hormonalnych lub w trakcie menopauzy. U mężczyzn związana jest z siedzącym trybem życia i niewłaściwym jedzeniem. W przypadku tej formy otyłości tłuszcz jest trudny do usunięcia, bo gromadzi się pod skórą i wokół narządów wewnętrznych: obrasta serce, wątrobę, trzustkę i mięśnie szkieletowe. A im więcej tłuszczu, tym

wolniej i mniej efektywnie pracują organy wewnętrzne: pojawia się więcej cholesterolu, zwiększa się ryzyko zakrzepów, organizm słabnie i pogarsza się jego odporność. Jeśli taki stan utrzymuje się przez lata, to można stracić nie tylko zdrowie, ale i życie.

Główną przyczyną jest niewłaściwa dieta. Jeśli jemy produkty przetworzone, dużo słodkich napojów i alkoholu, to jesteśmy w grupie ryzyka. Często jest to wynik zaniedbań i braku świadomości wyniesionych z dzieciństwa. W Polsce badacze zauważyli nadwagę u 31 proc. chłopców i 20 proc. dziewcząt, czyli u niemal 1,5 miliona dzieci i młodzieży. Otyłości lepiej zapobiegać, niż ją leczyć. Podstawą profilaktyki są zdrowe nawyki żywieniowe, pełnowartościowe nieprzetworzone produkty, liczenie kalorii i ich spalanie przez regularny ruch.

Szukasz pomocy? Skorzystaj z bezpłatnych konsultacji i diet:

CENTRUM DIETETYCZNE ONLINE poradnia.ncez.pl,

PORTAL Z DIETAMI DLA KAŻDEGO diety.nfz.gov.pl.

Jesteś pracodawcą? Dbasz o zdrowie swoich pracowników? Weź udział w programie Pracodawca Zdrowia. **WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE: planujedlugiezycie.pl**
ZAKŁADKA Pracodawca Zdrowia

CHCESZ WIEDZIEĆ WIĘCEJ, SZUKASZ INFORMACJI NA TEMAT BEZPŁATNYCH BADAŃ, WEJDŹ NA www.planujedlugiezycie.pl

PLANUJĘ **DŁUGIE** ŻYCIE

Ministerstwo
Zdrowia

Kampania społeczna „Planuj długie życie” realizowana w ramach Narodowej Strategii Onkologicznej na lata 2020-2030, finansowana ze środków Ministra Zdrowia.

Nowoczesna i żółta, zgodnie z nowymi przepisami

Jest nowa karetka dla Łęcznej

Sześć nowych ambulansów sanitarnych marki Mercedes Sprinter z automatycznymi skrzyniami biegów zakupiło Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe w Lublinie. Jedna z tych karetok trafi do Łęcznej.

Wszystkie Karetki kosztowały ponad 2,7 mln zł. Ich oficjalne przekazanie odbyło się w ub. tygodniu.

- To zakup z własnych środków – mówił Zdzisław Kulesza, dyrektor Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Lublinie. - Pogotowie dba nie tylko o to, by zabezpieczyć pacjentów, ale również o to, by były środki na wymianę sprzętu, który się starzeje.



Ratownicy podczas przekazania karetok do eksploatacji - w ub. tygodniu na placu przed budynkiem Ośrodka Szkoleniowego Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Lublinie

Karetka są żółte, zgodnie z rozporządzeniem ministra zdrowia, w myśl którego do 1 stycznia 2028 roku wszystkie pojazdy systemu Państwowego Ratownictwa

Medycznego mają być w tym kolorze.

Jak wyjaśnia Lubelski Urząd Wojewódzki, zmiana kolorystyki podyktowana jest względami bez-

pieczeństwa, lepszą widocznością pojazdu w ruchu i potrzebą odróżnienia karetok Państwowego Ratownictwa Medycznego od pozostałych karetok transporto-



Kluczyki lekarzom i ratownikom medycznym wręczyli wojewoda lubelski Lech Sprawka i marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski

wych, w tym należących do firm prywatnych.

Nowa łączynska karetka może przewozić do czterech osób (wraz z kierowcą) w pozycji siedzącej

oraz jedną w pozycji leżącej, na noszach lub fotelu kardiologicznym.

jch

Aleją lipową z „Merkuriuszem”

To 33. numer „Merkurysza Łęczyńskiego” wydawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej.

Liczy 76 stron. Zawiera 15 artykułów oraz galerię fotograficzną autorstwa Łukasza Trojanowskiego ze zdjęciami Parku Miejskiego na Podzamczu po rewitalizacji.

Okladkę zdobi jednak fotografia archiwalna alei lipowej w podzamczym parku w latach 80. XX wieku.

W Merkuriuszu znalazły się m.in. trzy artykuły, które nawiązują do przypadającej w tym roku 100. rocznicy wojny polsko-bolszewickiej. Jak roku pismo proponuje artykuły poświęcone historii ziemi łęczyńskiej oraz wydarzeniom kulturalnym.

Ze względu na pandemię nie odbędzie się w tym roku tradycyjna promocja wydawnictwa. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej we współpracy z Centrum Kultury w Łęcznej przygotowało film promujący publikację, który zostanie wyemitowany w piątek, 27 listopada na stronie internetowej stowarzyszenia: www.towarzystwoleczna.pl

Tam również najnowszy numer Merkuriusza będzie nieodpłatnie dostępny do pobrania w formacie pdf.

Wydanie kolejnego numeru rocznika przygotowała redakcja w osobach: Monika Bogusz, Paweł Brodzisz i Eugeniusz Misiewicz, redaktor naczelny.



Na okładce 33. „Merkurysza Łęczyńskiego” - fotografia Łukasza Trojanowskiego przedstawiająca aleję lipową w Parku Miejskim na Podzamczu, lata 80. XX w.

MERKURIUSZ, CZYLI GONIEC

Pierwszy numer Merkuriusza Łęczyńskiego - wówczas jednodziśki - wyszedł w roku 1985. Z czasem Merkuriusz przybrał postać rocznika historyczno-kulturalnego. Wydawany jest przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej. W piątek

„goniec” przybywa do nas po raz trzydziesty trzeci.

Nie sposób dziś wyobrazić sobie poznawania historii i tradycji Łęcznej bez tego pisma. Dostępny jest na stronie internetowej www.towarzystwoleczna.pl, a w wersji papierowej - we wszystkich bibliotekach i w Izbie Regionalnej przy ul. Tysiąclecia 10.

Wydawnictwo ukazało się dzięki wsparciu finansowemu Gminy

Łęczna i Województwa Lubelskiego.

jch

Przy sadzeniu 85 grabów pomaga maszyna

„Zagrabione” na Wyszyńskiego



Przy sadzeniu 85 grabów wzdłuż ulicy Kardynała Wyszyńskiego używana jest maszyna, która rozluźnia ziemię przy pomocy sprężonego powietrza. Pomaga to w pracy, ale również polepsza rozwój systemu korzeniowego drzew - informuje UM w Łęcznej.

Kartka z kalendarza

Taka Łęczna spłonęła 174 lata temu

22 listopada 1846 roku - Łęczną niszczy katastrofalny pożar. Spłonęły 84 domy. Miasto znane z ryciny Piotra Norblina z 1803 roku „Jarmark w Łęcznej” przestało istnieć.

Źródło: Kalendarium Piotra Winiarskiego na stronie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej



„Jarmark w Łęcznej” - J.P. Norblin, francuski rysownik, malarz i grafik, przebywał w Łęcznej na początku września 1803 roku

PIŁKA NOŻNA -
FORTUNA 1. LIGA

Porażka i remis

Piłkarze I-ligowego Górnika mają za sobą trudny tydzień, w którym dwa razy zagrali na wyjeździe. W środę łącznienie przegrali 0:1 z Puszczą Niepołomice, w niedzielę wywalczyli jeden punkt w starciu z Odrą Opole.

Po 13. meczach Górnik ma 25 oczek i jest trzeci w tabeli, tracąc do liderującej Bruk-Bet Termalici Nieciecza osiem punktów. W najbliższy piątek, 27 listopada, Górnik podejmie na własnym terenie ŁKS Łódź. Początek meczu zaplanowano na godz. 17.40

ODRA OPOLE - GÓRNIK ŁĘCZNA 1:1 (0:1)

Bramki: Winiarczyk 54' - Krykun 21'.

Górnik: Gostomski - Sasin, Midziński, Baranowski, Leandro - Tymosiak, Krykun - Goliński (56' Struski), Kalinkowski, Wojciechowski (77' Cierpka) - Śpiączka (73' Banaszak). Żółte kartki: Żemło, Niziołek - Baranowski, Cierpka, Midziński. Sędziował: Marek Opaliński (Legnica).

PUSZCZA NIEPOŁOMICE - GÓRNIK ŁĘCZNA 1:0 (1:0)

Bramki: Stepien 40'.

Górnik: Gostomski - Midziński, Baranowski, Leandro (77' Rozmus), Orłowski, Cierpka (46' Krykun), Kalinkowski, Struski, Tymosiak (62' Wojciechowski), Śpiączka, Banaszak (77' Stasiak). Żółte kartki: Cikus, Spławski, Klec, Mikołajczyk. Sędziował: Sebastian Jarzębak (Bytom).

dsm

Związkowcy z Bogdanki chcą to na piśmie, że potraktują ich jak Śląsk

Jaką drogę restrukturyzacji rząd wyznacza Bogdancę? Czy górnicy z Bogdanki - jak ich koledzy ze Śląska - mają zagwarantowaną pracę do emerytury, urlop górniczy, odprawę? Jakie skutki transformacji przewiduje rząd na Lubelszczyźnie? Będzie budowa elektrowni na zgazowany węgiel w Starej Wsi?

To kilka z listy pięciu pytań związkowców przesłanych 17 listopada do Artura Sobonia, sekretarza stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, pełnomocnika rządu ds. transformacji spółek energetycznych i górnictwa.

Utrata zaufania?

Odpowiedzi nie dostali, ale wczoraj (w poniedziałek, 23 listopada - przyp. JCh) mieli otrzymać informację o terminie spotkania z ministrem.

- Coś tąpnęło? Straciliście zaufanie do zapewnień pełnomocnika od górnictwa, że będziecie najdłużej pracującą w Polsce kopalnią? - pyta „Wspólnota”.

- Zaufanie było i jest, ale jako

pracownicy Lubelskiego Węgla też chcemy wiedzieć, w jakim miejscu jesteśmy i czy zapisy dla Polskiej Grupy Górniczej będą dotyczyły także naszych pracowników - skwitował pytanie Antoni Pasieczny, przewodniczący NSZZ Solidarność w Bogdancę.

Artur Brzozowski, od czerwca br. nowy przewodniczący ZZ Kadra, potwierdza: - Nie wydarzyło się nic, co by miało bezpośredni wpływ na wystosowanie tego pisma. Chodzi o to, że w Bogdancę, jak we wszystkich spółkach węglowych, pracują zespoły robocze, których celem jest wypracowanie założeń do przygotowywanej przez MAP umowy regulującej funkcjonowanie górnictwa węgla kamiennego w Polsce. Pracujemy, a ponieważ nie wszystko jest dla nas jasne, zgłaszamy się z pytaniami.

Nie ma nas w porozumieniu

Zapewnienie o tym, że górnicy z Bogdanki skorzystają z tych samych osłon socjalnych co górnicy ze Śląska, uzyskali związkowcy od min. Artura Sobonia podczas październikowe-

Grzegorz Jadwiżuk przewodniczący ZZG w Bogdancę

Choć od ministra słyszymy, że Bogdanka będzie tą kopalnią, która „zgasi światło” w polskim górnictwie, chcieliśmy mieć potwierdzenie, że gdy już do tego dojdzie, skorzystamy z wypracowanych dla Śląska osłon

go spotkania w Bogdancę. Ale ustnie.

Problem w tym, że Bogdanka - podobnie jak spółki Tauron - nie ujęto w zapisach porozumienia dotyczącego restrukturyzacji branży, zawartego 25 września pomiędzy Międzyzwiązkowym Komitetem Protestacyjno-Strajkowym Regionu Śląsko-Dąbrowskiego a delegacją rządową.

- Choć od ministra słyszymy, że Bogdanka będzie tą kopalnią, która „zgasi światło” w polskim górnictwie, chcieliśmy mieć potwierdzenie, że gdy już do tego dojdzie, skorzystamy z wypracowanych dla Śląska osłon - mówił „Wspólnocie” Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący ZZG w Bogdancę.

Obawy o miejsca pracy

Artur Brzozowski na związ-

kowej stronie Kadry szczegółowo wyluszcza powody wysłania pytań: „Porozumienie nie uwzględnia naszej kopalni. Nie podaje daty zamknięcia Bogdanki. Oceniając sytuację, wydawać by się mogło, że to dobra informacja. Możemy bezpiecznie patrzeć w przyszłość, bez obawy o miejsca pracy i byt naszych rodzin. Z drugiej strony zawarte w Porozumieniu zapisy dotyczące osłon socjalnych dla pracowników likwidowanych kopalń dotyczą spółki PGG. Obecnie nigdzie nie jest zapisane, że będą dotyczyły także pracowników Bogdanki. Podobnie wygląda kwestia możliwości skorzystania z mechanizmu subsydiowania wydobycia”.

Przewodniczący Brzozowski podkreśla zaufanie załogi dla zarządu LWB, ale zauważa: „Pojawia się jednak niepokój dotyczący możliwości braku po-



Artur Sobon, pełnomocnik rządu ds. transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego otrzymał od górników z Bogdanki pięć pytań

wodzenia przyjętej przez zarząd strategii, a co za tym idzie możliwych tego skutków”.

Dodaje, że np. zapowiadana redukcja zużycia węgla poprzez energetykę czy konieczność konkurowania z cenami węgla kopalń śląskich objętymi dotacjami Skarbu Państwa może spowodować konieczność zmniejszenia wydobycia, redukcji jego kosztów, a co za tym idzie - zmiany organizacji pracy i zwolnienia pracowników.

Jolanta Chwałczyk

PIŁKA NOŻNA KOBIET - LIGA MISTRZÓW/EKSTRALIGA

„Górniczki” w wymarzonej Lidze Mistrzów

Do trzech razy sztuka. Piłkarki GKS-u Górnika przy trzecim podejściu wreszcie zakwalifikowały się do Ligi Mistrzów. Łęcznianki pokonały po emocjonującej końcówce drużynę z Cypru. Kilka dni później potwierdziły swój charakter w ligowym dreszczowcu.

Są w piłkarskim raj

Stawką środkowego meczu drugiej fazy kwalifikacji Ligi Mistrzów rozgrywanego w Łęcznej był awans do turnieju najlepszych 32. ekip Starego Kontynentu. W poprzednich dwóch sezonach podopieczne trenera Piotra Mazurkiewicza odpadały w turniejach kwalifikacyjnych.

Tym razem się udało, choć w pewnym momencie mogło wydawać się, że po raz kolejny mistrzyni Polski będą musiały obejść się smakiem. Starcie z cyprijskim Apollonem Limasol Łęcznianki zaczęły od straty gola. Losy spotkania odwróciły dopiero w końcówce. W 81 minucie błąd bramkarki rywalki wykorzystała Ewelina Kamczyk, chwilę później zwycięstwo szczęśliwym strzałem Górnikowi dała Emilia Zdunek. Zielonoczarne grały do końca, pokazały wielką wiarę w zwycięstwo.

We wtorek odbędzie się losowanie par 1/16 finału Ligi Mistrzów. GKS może trafić na tuzy europejskiego futbolu kobiecego, np. francuski Olympique Lyon czy niemiecki VfL Wolfsburg.

GKS GÓRNIK ŁĘCZNA - APOLLON LIMASSOL 2:1 (0:1)

Bramki: Kamczyk 81', Zdunek 83' - Freda 3' (k).

GKS: Palińska - Dyguś, Zawadzka, Guściora, Zając, Siwińska, Grec, Rapacka (70' Głąb), Zdunek, Kamczyk, Karczevska. Żółte kartki: Kamczyk - Mijatovic, Lockwood, Hardy, Kynnosi-dou, Wallen.

Zawsze grają do końca

W niedzielę w Ekstralidze Łęcznianki podjęły na swoim terenie niżej notowaną Olimpię Szczecin. Spotkanie nie układało się po myśli gospodyń, które trzy razy musiały gonić wynik. I w każdym przypadku robiły to skutecznie.

Jeszcze w 93 minucie spotkania „Górniczki” przegrywały 2:3.

Zdołały jednak najpierw doprowadzić do remisu, a później zdobyły jeszcze strzelić zwycięskiego gola. Po 11. meczach Górnik ma na swoim koncie 21 punktów i zajmuje czwarte miejsce w tabeli Ekstraligi. Liderem są Czarni Sosnowiec z 31. punktami w dorobku i taką samą liczbą rozegranych spotkań.

GKS GÓRNIK ŁĘCZNA - MKS OLIMPIA SZCZECIN 4:3 (1:1)

Bramki: Kamczyk 39', Karczevska 64', Guściora 90' +3, Zając 90' +8 - Szymaszek 18', Grec 49' (s), Szczęśniak 76'.

Górnik: Palińska - Dyguś, Górnicka, Guściora, Zając, Siwińska, Grec, Rapacka (86' Niedbała), Zdunek (64' Głąb), Kamczyk, Karczevska.

Dominik Smagała

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy w tak bolesnej dla nas chwili dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości, licznie uczestniczyli we mszy świętej i pogrzebie

**śp. Mieczysława
Wróblewskiego,**

a w szczególności rodzinie,
przyjaciołom, koleżankom
i kolegom, sąsiadom,
delegacji Wspólnoty Lubartowskiej
oraz Księdzu
Parafii Wniebowstąpienia.

Rodzina



Patron projektu

GRUPA
AZOTY
PUŁAWY

Eko Senior

projekt dla aktywnych - energetycznych - ekologicznych



Projekt „Eko Senior” mimo, że zakończony wyłonieniem laureatów jeszcze w kolejnym wydaniu zagości na naszych łamach. Dziękujemy Wszystkim uczestnikom za wspaniałą ekologiczną lekcję. Patronowi Grupie Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A. za wsparcie. Zapraszamy do udziału w kolejnych ciekawych projektach, które już planujemy na nowy 2021 rok.

Anna Mokrzycka
Dyrektor ds. reklamy



Rozmowa z Tomaszem Hryniewiczem, prezesem zarządu Grupy Azoty PUŁAWY

Grupa Azoty PUŁAWY gra czysto!

GRAMY CZYSTO. Od kilku tygodni takie hasło pojawia się przy okazji działań podejmowanych i realizowanych przez Grupę Azoty PUŁAWY. Co ono oznacza?

Gramy czysto – to nie tylko hasło, lecz także idea naszej nowej kampanii wizerunkowej, skupiającej się na działaniach z obszaru ochrony środowiska, ale także - w ramach odpowiedzialności społecznej biznesu – wpisujących się w wiele innych obszarów działalności grupy naszych spółek. Gramy czysto, bo troszczymy się o naszych pracowników i ich rodziny, dbamy o otoczenie, w którym funkcjonuje nasza spółka - współpracujemy z samorządami, z klubami sportowymi, instytucjami kultury oraz organizacjami podejmującymi inicjatywy na rzecz lokalnej społeczności, jesteśmy fair wobec naszych klientów i partnerów biznesowych. Gramy czysto, bo pomagamy, a przykładem mogą być tu działania podjęte przez naszą spółkę w czasie pandemii. Jesteśmy jedną z największych firm w regionie. Jest to z jednej strony nobilitacja, z drugiej zaś odpowiedzialność. I z tej odpowiedzialności wywiązujemy się jak można najlepiej.

Puławskie zakłady jako jedno z pierwszych w Polsce wdrożyły i zrealizowały kompleksowy program ochrony środowiska. Czy dziś każda nowa inwestycja jest dogłębnie analizowana pod kątem jej potencjalnego wpływu na środowisko?

Mało tego! Przyjmowane przez nas normy środowiskowe do spełnienia są bardziej restrykcyjne niż wynikałoby to z przepisów prawa. W Grupie Azoty PUŁAWY bezwzględnym standardem jest bieżąca kontrola eksploatacji urządzeń mogących mieć niekorzystne oddziaływanie na środowisko. Monitorowane są substancje emitowane do otoczenia, nadzorowany jest stan bezpieczeństwa technicznego poszczególnych instalacji czy obiektów. Dodatkowo w ramach międzynarodowego programu „Odpowiedzialność i Troska” zrealizowanych zostało szereg inicjatyw na rzecz środowiska, bezpieczeństwa procesowego i poprawy warunków pracy takich jak chociażby zmniejszenie emisji spalin na parkingach, montaż odpylania dla urządzeń pakujących czy akcje szczepień przeciw grypie dla pracowników. Naszą podstawową zasadą jest ciągłe doskonalenie we wszystkich obszarach, a to oznacza, że spółka na bieżąco identyfikuje i monitoruje wpływ swojej działalności na otoczenie, ale też stale pracuje nad podniesieniem wiedzy i świadomości ekologicznej swojej załogi.

No właśnie, kampania GRAMY CZYSTO jest w dużej mierze skierowana do pracowników puławskich zakładów.

Tak, chcemy, żeby nasi pracownicy, wyposażeni w odpowied-



nią dawkę wiedzy na temat swojej firmy oraz podejmowanych przez nią działań prośrodowiskowych, stali się jej naturalnymi ambasadorami. To bardzo wartościowe, wiarygodne i skuteczne źródło rzetelnych informacji o Grupie Azoty PUŁAWY. Zależy nam też na wyzwoleniu wśród pracowników inicjatywy, chcemy zachęcić ich do większej troski o środowisko naturalne. I tak np. we wrześniu zachęcaliśmy do dojeżdżania do pracy rowerami – w ciągu niespełna trzech tygodni rozdanych zostało ponad 1500 kamizelek odblaskowych dla rowerzystów. Ponadto rozszerzony został zakres segregacji śmieci, zachęcamy do oszczędzania prądu, wody i papieru. Przed nami kolejne ambitne zadania do realizacji.

Panie Prezesie, wspomnieliśmy na początku naszej rozmowy o funkcjonowaniu Grupy Azoty PUŁAWY w czasach pandemii. Proszę zatem powiedzieć, jakie jest biznesowe uzasadnienie tak dużego zaangażowania spółki w walkę z koronawirusem?

Jesteśmy jedną z największych firm w regionie lubelskim,

jednym z filarów gospodarczych województwa, dlatego nie możemy pozostać obojętni na to, co dzieje się wokół. Tak jak wspominałem, troska o pracowników i ich rodziny, a też o lokalną społeczność to nasze bezwzględne priorytety. W sytuacji pandemii nie mogliśmy zachować się inaczej, jak tylko natychmiast pospieszyć z pomocą. Zakupiliśmy więc nowoczesny wyposażony ambulanś dla potrzeb Szpitala Specjalistycznego w Puławach, pozostającego przez cały czas na pierwszej linii frontu w walce z koronawirusem. Wsparliśmy też zakup specjalistycznych urządzeń diagnostycznych i akcesoriów dla puławskiego Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii w Puławach, sprzętu medycznego i laboratoryjnego dla lubelskiego Sanepidu, profesjonalnych środków ochrony indywidualnej dla SPSK nr 4 w Lublinie i Centrum Zdrowia w Mikołowie (woj. śląskie). W trudnym czasie pomogliśmy i pomagamy Puławskiemu Towarzystwu Przyjaciół Chorych „Hospicjum”, zakupiliśmy też wyposażenie dla zespołów ratownictwa medycznego SP ZOZ w Kazimierzu Dolnym, Nałęczowie i Baranowie. Jak do tej pory na walkę z pandemią przeznaczyliśmy ponad 1 mln zł. Podjęliśmy już decyzje dotyczące wsparcia finansowego dla szpitali, ponieważ nie możemy i nie chcemy pozostać obojętni na to, co dzieje się w czasie jesiennej fali zachorowań.

Społeczna odpowiedzialność Grupy Azoty PUŁAWY w czasie pandemii to nie tylko wsparcie finansowe?

Tak, na bieżąco reagujemy na zgłaszane do nas potrzeby, także materiałowe takie jak chociażby wypożyczenie kontenerów dla puławskiego szpitala czy udostępnianie naszych samochodów do przewożenia próbek, opieki nad chorymi czy dowozu ozdrowieńców w celu pobrania od nich osocza.

Nasza społeczna odpowiedzialność to także, a raczej przede wszystkim ogromna troska o naszych pracowników – o ich zdrowie i bezpieczeństwo. W naszej spółce wprowadziliśmy więc szereg uregulowań mających na celu minimalizację ryzyka zakażenia takich jak m.in. stały dostęp do środków odkażających, preferencje dla rodziców wychowujących małe dzieci, praca zdalna. Pracownicy mogą też bezpłatnie zaszczepić się na gripę. Warto też wspomnieć o zbiórkach krwi regularnie organizowanych przez nasz zakładowy Klub Honorowych Dawców Krwi DAR ŻYCIA, także w czasie pandemii. Ostatnia z nich okazała się rekordowa pod wieloma względami: zgłosiło się aż 88 potencjalnych krwiodawców, a zebrano 34,2 litrów krwi!

Dziękuję za rozmowę.

ZA TYDZIEŃ PODSUMOWANIE EKO SENIORA

836 osób z COVID-19 zmarło od początku pandemii w woj. lubelskim

Mamy coraz więcej zgonów

222 - tylu mieszkańców województwa lubelskiego przez ostatni tydzień przegrało walkę z chorobą COVID-19. To znaczny wzrost liczby ofiar śmiertelnych względem poprzednich tygodni.

Wygasili część ognisk

Największy wzrost liczby zakażonych tradycyjnie odnotowano w Lublinie - 1472 nowych przypadków. To nieco mniejszy, o niespełna 200, przyrost niż w ubiegłym tygodniu. Oprócz stolicy województwa największe przyrosty nowych zakażeń pojawiły się w powiatach lubelskim (639), bialskim (459) i puławskim (449).

Na terenie województwa lubelskiego występują 182 aktywne ogniska (57 w fazie rozwojowej, 74 w fazie stabilnej, 49 w fazie wygaszania oraz 2 nowe) - to dane z niedzieli 22 listopada. Oznacza to, że na przestrzeni tygodnia ogólna liczba ognisk zmniejszyła się w woj. lubelskim o 25. Mamy m.in.: 65 w powiecie lubelskim, dziewięć w bialskim,

sześć w lubartowskim, pięć w łęczyńskim, cztery w łukowskim, pięć w opolskim, sześć w parczewskim, trzy w puławskim, dziewięć w radzyńskim.

Najwięcej zgonów w bialskim

Siedem dni temu pacjentów, którzy przegrali walkę z COVID-19, było 614, obecnie (stan na poniedziałek) suma zgonów wynosi 836 - na przestrzeni tygodnia zmarło 222 osób (przyrost zgonów przed tygodniem wynosił 175, wcześniej 173). Tym razem największy przyrost zgonów osób chorych na COVID-19 na naszych terenach odnotowano w powiecie bialskim. Zmarło tam więcej pacjentów niż w Lublinie. Dwucyfrowe liczby ofiar zakażeń odnotowano także w powiatach puławskim i lubartowskim.

Mniej kwarantann, przybywa ozdrowieńców

Zmniejszyła się liczba mieszkańców województwa siedzących w domach w ramach kwarantanny. Obecnie to niespełna 27,5 tys. osób, pod nadzorem epi-

demiologicznym jest 216 osób. Oznacza to, że przez siedem dni łączna liczba aktualnie objętych kwarantanną spadła o prawie 4,5 tys. osób. To nowy trend - w ostatnich tygodniach liczba nakładanych kwarantann w woj. lubelskim wzrastała. Przed tygodniem o niespełna 800 osób, a poprzednio o 3 tys. lub wcześniej nawet 10 tys. ludzi.

Na przestrzeni siedmiu dni w woj. lubelskim przybyło prawie 7 tys. ozdrowieńców (w poprzednim tygodniu niecałe nieco ponad 7 tys.). Do poniedziałku było ich łącznie od początku pandemii 27414.

Zbudują magazyn tlenu

W listopadzie szpitale w woj. lubelskim zmagają się z brakami tlenu medycznego, który jest niezbędny przy hospitalizacji chorych na COVID-19. Firmy dostarczające ten produkt nie były w stanie sprostać ilości zamówień. Problemy pojawiły się m.in. w Kraśniku - trzeba było przenosić pacjentów do innych placówek.

16 szpitali z woj. lubelskiego złożyło wnioski o dofinansowanie zakupu zapasu tlenu medycznego lub modernizację zbiorników na tlen albo instalacji dostarczania tlenu do budynku. Wartość wniosków wynosi 5 mln zł.

Są obecnie zatwierdzane - mówił w ubiegłym tygodniu Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Nowym pomysłem jest natomiast stworzenie banku tlenu w Lublinie. Będzie to magazyn z butlami tlenowymi, do których będą miały dostęp szpitale w razie awaryjnej sytuacji. Butle będą składowane w jednostkach straży pożarnej.

Początkowo magazynowane będą butle 50 litrowe i 10 litrowe transportowe, szybko uzupełnione zostaną o najpopularniejsze 40 litrowe butle. Będzie to rezerwa do natychmiastowego wykorzystania - opisuje Andrzej Osipowski, koordynator z Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. - Jeśli wyczerpywać się będzie zapas tlenu w szpitalu, a dostawca nie będzie w stanie uzupełnić braków, wtedy szpital będzie dawał sygnał do Urzędu Wojewódzkiego. Butle puste zabezpiecza Agencja Rezerw Materiałowych, a ich napełnianiem

Miasto/powiat	Nowe zakażenia	Zgony (ostatnie 7 dni)
Lublin	1472	20
Pow. lubelski	639	2
Pow. puławski	449	17
Pow. łęczyński	204	6
Pow. łukowski	215	6
Pow. bialski	459	27
Biała Podlaska	338	7
Pow. lubartowski	330	10
Pow. radzyński	143	5
Pow. opolski	116	7
Pow. parczewski	149	5

zajmuje się polska firma Polfa Terachomin - uzupełnia wojewoda Problemu z tlenem nie powinno być w szpitalu tymczasowym, tworzonym aktualnie w budynku Targów Lublin. Będą tam dwa zbiorniki o łącznej pojemności 25 ton tlenu. Zdaniem zarządzających szpitalem, to wystarczy do zapewnienia funkcjonowania placówki.

Dominik Smagała

dsm

Nowe ogniska

W minionym tygodniu odnotowano niespełna dziesięć nowych ognisk na naszych terenach.

Do niedzieli na terenie województwa lubelskiego zarejestrowano 182 aktywne ogniska (57 w fazie rozwojowej, 74 w fazie stabilnej, 49 w fazie wygaszania oraz 2 nowe).

17 listopada (wtorek): Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Lubartowie

18 listopada (środa): ZOL w miejscowości Tułniki (powiat parczewski)

19 listopada (czwartek): Oddział Rehabilitacji PCZ Sp. z o.o. - Szpital w Poniatowej (powiat opolski), Zakład Pracy Nr 2 w Karczmiskach (powiat opolski), Dział żywienia SPZOZ w Parczewie, Oddział Rehabilitacji SPZOZ Radzyń Podlaski

20 listopada (piątek): Przedszkole w Białej Podlaskiej, Przedszkole w Białej Podlaskiej

21 listopada (sobota): brak

22 listopada (niedziela): Oddział Neurologii SPZOZ w Lubartowie

Lekko poluzowali



- Te zasady, o których mówię: odpowiedzialność, solidarność, dyscyplina od 28 listopada do 18 stycznia. Potem być może wrócimy do zasad

strefy czerwonej, żółtej zielonej. Ta poprawa sytuacji to wciąż kwestia, która zależy od naszej dyscypliny - powiedział Mateusz Morawiecki

21 listopada premier Mateusz Morawiecki zapowiedział wprowadzenie zmian w obostrzeniach związanych z pandemią koronawirusa SARS-CoV-2 w Polsce:

- od 28 listopada, czyli najbliższej soboty, otwarte zostaną sklepy i usługi w galeriach i parkach handlowych w ścisłym reżimie sanitarnym. Kina, kluby fitness czy restauracje nadal będą zamknięte;
- w najbliższym miesiącu będą dwie niedziele handlowe: 13 i 20 grudnia;
- szkoły nadal będą prowadzić naukę zdalną, przynajmniej do przerwy świątecznej;

dsm

Pacjenci w ambulansach musieli nieraz czekać po kilka godzin na przyjęcie w szpitalu

Rozładowali korki pod szpitalami, ale pacjenci nadal czekają

Według wojewody lubelskiego nie ma już poważniejszych problemów z tym, by załogi karetek pogotowia sprawnie przekazywały pacjentów do szpitali. Nadal jednak zdarza się, że pacjenci czekają na pomoc medyków z ambulansu długimi godzinami.

Rozładowane kolejki

Jeszcze kilkanaście dni temu pisaliśmy o problemach z dostępem karetek pogotowia ratunkowego dla pacjentów. Co prawda procedury działania były opracowane, a w systemie informacji były dane o wolnych łóżkach dla pacjentów zakażonych koronawirusem lub z podejrzeniem zakażenia, to jednak pojawiały się kolejki karetek na podjazdach szpitali. Pacjenci w ambulansach musieli nieraz czekać po kilka godzin na przy-



Lech Sprawka

wojewoda lubelski

- Sytuacja jest już lepsza niż kilkanaście dni temu

jęcie w szpitalu.

- Takie sytuacje nie mają usprawiedliwienia. Przy tym poziomie zakażeń nie powinno dochodzić do takich sytuacji, że karetka stoi dłużej niż jedną godzinę pod szpitalem - przyznawał wówczas Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Jak przekonywał w ubiegłym tygodniu sam wojewoda, sytuacja uległa już poprawie. Kolejki karetek przed szpitalami już nie było, co miały potwierdzić kontrole przeprowadzone przez Wydział Zarządzania Kryzysowego przy Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie.

- Sytuacja jest lepsza niż kilkanaście dni temu - komentował Lech Sprawka.

Powodem poprawy jest przyspieszenie procesu wykonywania testów na koronawirusa u pacjentów oraz lepsza koordynacja współpracy szpitali ze

stacjami pogotowia ratunkowego.

Godziny oczekiwań na ambulans

Wciąż może się jednak zdarzyć, że jest kłopot z dostępem do ambulansów. Bywa, że z powodu zaangażowania karetek w np. transport chorych na COVID-19 między szpitalami, brakuje zespołów, które mogłyby dojechać do innych pacjentów.

- Nie zawsze zespół pogotowia ratunkowego jest dysponowany natychmiast do zdarzenia. To też zależy od dyspozycji pacjenta. Był przypadek pacjentki z Urzędowa (pow. kraśnicki), o którym na swojej konferencji prasowej informowała posłanka Monika Pawłowska (z Puław, startowała z list partii Wiosna - przyp. red.). Jej bliscy zadzwonili po pogotowie

KARETKI POGOTOWIA W WOJ. LUBELSKIM

Karetki covidowe transportowe - 12

Karetki covidowe wymazowe - 13 cywilnych plus 4 wojsk obrony terytorialnej

Systemowe karetki - 93 (27 z lekarzem, 66 bez lekarza)

o godz. 15.30, a karetka była na miejscu o godz. 20.20. Był kłopot z transportem, ale nie było w tym przypadku bezpośredniego zagrożenia życia. Dyspozytor instruował, jak postępować z pacjentką, bo był w stałym kontakcie z rodziną. Zespół przyjechał, potem trzeba było ustalić, gdzie pacjentkę zawiązać, bo w Kraśniku był problem z tlenem medycznym, a pacjentka była po udarze. Po uzgodnieniach trafiła do Sandomierza. Idealnie, gdyby karetka przyjechała wcześniej, ale nie zawsze się to udaje - stwierdził Lech Sprawka.

Dominik Smagała

Największe ognisko wygaszone. Sanepid poinformował o śmierci 6 osób

Poopr awia się sytuacja epidemiczna w powiecie łukowskim.

W poniedziałek Wojewódzka Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna poinformowała o trzech aktywnych ogniskach koronawirusa w powiecie łukowskim. Są to: MOPS w Łukowie, DPS Łuków i Komenda Powiatowa Policji. Wszystkie ogniska określono jako stabilne.

Najważniejsza i pozytywna informacja jest taka, że udało się wygasić największe ognisko w DPS w Ryżkach. Było tam 85 potwierdzonych przypadków zakażenia na 104 przebadanych. Jedna osoba była hospitalizowana. Jest 83 ozdrowieńców. Niestety COVID 19 zabił dwie osoby (stan na 22 listopada).

Sanepid poinformował w sumie o zgonach sześciu osób z powiatu łukowskiego z powodu koronawirusa w ostatnim tygodniu.

Przybywa ozdowieńców

Ognisko w MOPS w Łukowie także jest w fazie wygaszania. Przebadano tu w sumie 19 osób. U dziewięciu potwierdzono zakażenie koronawirusem. Poddanych kwarantannie jest sześciu pracowników. Nikt nie był hospitalizowany. Jest siedmiu ozdowieńców.

Ognisko w łukowskim DPS przy ul. Broniewskiego jest stabilne. Przebadano tu 55 osób, z tego u 44 potwierdzono zakażenie. Nikt nie był leczony w szpitalu. Jest 35 ozdowieńców, a 19 osób przebywa na kwarantannie.

- Jak dowiedziałem się od siostry, dyrektor w DPS sytuacja jest już opanowana i wszystko wraca do normy - mówi Robert Konstanciuk, zastępca dyrektora PCPR w Łukowie.

Zgłasza się mniej zakażonych

Dyrektor Mariusz Furlepa informuje, że w szpitalu św. Tadeusza (18 listopada) przebywa

60 pacjentów zakażonych koronawirusem. Pięć osób jest pod respiratorami.

Jak mówi Furlepa od kilku dni obserwuje mniejszą liczbę pacjentów zakażonych zgłaszających się na Szpitalny Oddział Ratunkowy.

Na oddziale wewnętrznym jest część covidowa. Jest tam 16 łóżek. Wszystkie są z dostępem do tlenu i są zajęte.

Kolejny oddział, który stał się oddziałem covidowym jest reumatologia. Trzeba go było wyposażać w koncentratory tlenu i fumigatory.

W ograniczonym zakresie działa kilka oddziałów. To neurologia, która wznowiła działalność od poniedziałku i rehabilitacja, chirurgia oraz położnictwo.

Wsparcie od samorządów

W piątek 20 listopada burmistrz Łukowa Piotr Płudowski podjął decyzję o przekazaniu

Osoby z powiatu łukowskiego zmarłe w wyniku COVID 19

(17- 23 listopada)

20 listopada

K - 88 l., choroby współistniejące
M - 74 l., choroby współistniejące

21 listopada

K - 86 l., choroby współistniejące
K - 84 l., choroby współistniejące
K - 94 l., choroby współistniejące

22 listopada

K - 71 l., choroby współistniejące

łukowskiemu szpitalowi 90 tys. zł. Pieniądze te pochodzą z rezerwy kryzysowej budżetu miasta.

Jak powiedział Wspólnocie dyrektor Mariusz Furlepa 50 tys. zł. przekazał też wójt gminy Łuków - Mariusz Osiak.

*Łukasz Prusak,
Magdalena Okmiska*

Mniej zakażeń w powiecie puławskim, zmarło 18 osób

W ciągu ostatniego tygodnia w powiecie puławskim odnotowano zauważalnie mniej zakażeń. Pozostają tylko trzy aktywne ogniska zakażeń. Wirus dalej zbiera jednak żniwo - na terenie powiatu zmarło w ostatnich dniach 18 osób.

Analizując statystyki z ostatniego tygodnia (17-23.11) widać, że zakażeń w powiecie jest mniej. Jeszcze 17 listopada było ich 134, jednak już w kolejnych dniach tylko 18 i 20. W dalszej części tygodnia liczby wzrosły (20.11 - 49, 21.11 - 86, 22.11 - 93). Nowy tydzień rozpoczął się spadkiem liczby zakażeń - 23 listopada odnotowano w powiecie 49 zakażeń.

kw

Lekceważyli obostrzenia, pili alkohol. Posypały się mandaty

POWIAT ŁUKOWSKI

Mandaty i zatrzymane dowody rejestracyjne - to efekty pracy łukowskich policjantów, sprawdzających pojazdy i osoby przebywające w nocy na parkingu przy ulicy Dworcowej w Łukowie.

Działania te to efekt zgłoszeń od mieszkańców o nagannym zachowaniu młodzieży, ostatnio tej „zbierającej się” na parkingu. Ludzi skarżyli się głośne „imprezowanie”, hałas samochodów, a w szczególności na śmieci pozostawione na parkingu i w okolicy.

W piątek policjanci sprawdzili kilkadziesiąt znajdujących się tam pojazdów i prawie 150 osób. Działania łukowskich mundu-

rowych wspomagali policjanci i funkcjonariusze Straży Granicznej zajmujący się na co dzień zwalczaniem przestępczości narkotykowej.

- Policjanci sprawdzali stan trzeźwości kierujących oraz stan techniczny ich pojazdów. Wśród kilkudziesięciu sprawdzonych samochodów, stan techniczny dwóch aut nie spełniał wymogów, mundurowi zatrzymali dowody rejestracyjne - wyjaśnia asp. sztab. Marcin Józwick z policji w Łukowie.

Blisko 20 osób znajdujących się na parkingu policjanci ukarali mandatami. Ukaranie osoby mimo obowiązku nie zakrywały nosa i ust, część z nich spożywała alkohol w miejscu do tego nieprzeznaczonym.

Łukasz Prusak

Skuteczna interwencja Wspólnoty

Brat zmarł na COVID-19. W szpitalu zaginął dowód osobisty i telefon

Zbigniew Ostrowski odbił się od ściany, kiedy zgłosił się do św. Tadeusza po rzeczy osobiste swojego brata.

Antoni Ostrowski z Biard w gminie Łuków trafił do łukowskiej lecznicy 6 listopada z podejrzeniem zakażenia COVID-19. Gdy zespół ratownictwa medycznego zabierał chorego z domu, pan Zbigniew dał bratu telefon. - Lekarz wziął też dowód osobisty - mówi z pełnym przekonaniem Ostrowski.

Pan Antoni - jak informuje rodzina - trafił na oddział wewnętrzny. Od kilku tygodni to drugi - obok zakażonego - oddział dedykowany pacjentom zakażonym koronawirusem z łukowskiego szpitala. Z racji pandemii odwiedziny są wykluczone. Pozostawał jedynie kontakt telefoniczny. - Ostatni raz rozmawiałem z bratem 9 listopada - wspomina pan Zbigniew. W niedzielę - 15 listopada do rodziny dotarła wiadomość, że Antoni Ostrowski zmarł. Miał 65 lat.

Według relacji pana Zbigniewa jego żona pojawiła się na „wewnętrznym” dzień później. Odebrała ubrania pana Antoniego, ale dowodu i telefonu nie było. We-



Zbigniew Ostrowski poprosił o pomoc Wspólnotę. Na naszą prośbę sprawą zainteresował się dyrektor Mariusz Furlepa. Skutecznie

dług relacji Czytelnika - pracownik szpitala nie widział, gdzie są rzeczy brata.

Późniejsze próby kontaktu telefonicznego z oddziałem okazały się bezskuteczne. Telefon albo milczał, albo był zajęty.

Wtedy Zbigniew Ostrowski poprosił o pomoc Wspólnotę. Na naszą prośbę sprawą zainteresował się dyrektor Mariusz Furlepa. Obiecał interwencję w tej sprawie.

Dowód osobisty i telefon Antoniego Ostrowskiego odnalazł się na

oddziale wewnętrznym. Rodzina odebrała w piątek.

Pogrzeb Antoniego Ostrowskiego odbył się 18 listopada.

Łukasz Prusak

Żołnierze z Dębina rozprawiali narkotyki?

Żandarmeria Wojskowa zatrzymała 11 cywili i czterech żołnierzy dęblińskiego garnizonu, podejrzewanych o posiadanie i rozprowadzanie narkotyków.

Oddziały żandarmerii z Dębina, Lublina i Warszawy przeprowadziły akcję we wtorek 17 listopada. Zatrzymani to 4 żołnierze z jednostek garnizonu Dębina oraz 11 osób cywilnych

z rejonu Puław i Dębina. Znalezione 152,55 gramy środków narkotycznych (marihuana, amfetamina).

Nikt z zatrzymanych nie został aresztowany. W stosunku do 6 osób Prokurator Działu ds. Wojskowych Prokuratury Rejonowej w Lublinie zastosował dozór przełożonego wojskowego, a wobec osób cywilnych dozór policji.

kw

Przed budynkiem staną zbiorniki tlenu o pojemności 25 ton. Ma to wystarczyć do funkcjonowania szpitala tymczasowego

Szpital tymczasowy w Lublinie dla łżej chorych

Targi Lublin są przekształcane w miejsce leczenia dla chorych na COVID-19. Do szpitala tymczasowego będą kierowani pacjenci, którzy nie wymagają najbardziej zaawansowanej terapii. Jednostka będzie działać, nawet jeśli liczba zakażeń spadnie.

W budynku Targów Lublin przy ul. Dworcowej (obiekt graniczący z Parkiem Ludowym) powstaje szpital tymczasowy dla chorych na COVID-19. Prace trwają i mają zakończyć się na przełomie listopada i grudnia. W budynku będą m.in. dwie duże hale szpitalne - covidowy oddział wewnętrzny na 400 łózek oraz covidowy oddział respiratorowy na 80 łózek.

Najcięższe przypadki zostaną w normalnych szpitalach

W jakim stanie będą pacjenci, którzy będą kierowani do szpitala w Targach Lublin?

- Na covidowy oddział wewnętrzny trafią pacjenci potrzebujący hospitalizacji i procesu terapeutycznego w celu uniknięcia przejścia choroby w fazę ostrą i zaawansowanej terapii. A także tacy, którzy będą wymagali hospitalizacji i doleczenia po zaawansowanej terapii w szpitalu, po zakończeniu ostrej fazy choroby - wyjaśnia Lech Sprawka, wojewoda lubelski. - Na covidowym oddziale respiratorowym będą pacjenci



W budynku będą m.in. dwie duże hale szpitalne - covidowy oddział wewnętrzny na 400 łózek oraz covidowy oddział respiratorowy na 80 łózek

wymagający respiratoroterapii, ale w łagodniejszych przypadkach, bez bardzo zaawansowanych terapii respiratorowych. A także ci wymagający doleczenia po skutecznej zaawansowanej terapii, ale nadal wymagający wsparcia w postaci respiratora - dodaje.

Jeśli będzie mniej zakażeń, to i tak Targi będą szpitalem

Szpital tymczasowy w Lublinie ma funkcjonować nawet, jeśli liczba pacjentów z woj. lubelskiego chorych na COVID-19 i wymagających hospitalizacji będzie spadać.

- To bufor na wypadek gwałtownego wzrostu liczby zakażeń. Gdyby jednak liczba zakażeń spadała chcemy, by szpitale pierwszego poziomu, które wcześniej nie miały oddziałów zakaźnych, a obecnie

mają łóżka covidowe, przekazywały takich pacjentów do szpitala tymczasowego. Będzie to odblokowanie oddziałów w szpitalach dla pacjentów niezakażonych i postcovidowych wymagających hospitalizacji, ale już niezakażających - zapowiada wojewoda.

Dwadzieścia pięć ton tlenu

Prace w obiekcie przy ul. Dworcowej idą zgodnie z planem. Obecnie trwa montaż instalacji gazów medycznych (tlen, stężone powietrze, próżnia). W budynku ustawiono kontenery sanitarne (przystosowane dla osób niepełnosprawnych), tworzona jest zabudowa: brudowniki magazyny, działy farmacji, pomieszczenia dla personelu.

- Sprzęty zakupione przez Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie zostaną dostarczone



W budynku ustawiono kontenery sanitarne (przystosowane dla osób niepełnosprawnych), tworzona jest zabudowa: brudowniki magazyny, działy farmacji, pomieszczenia dla personelu

do końca tego miesiąca. Przed budynkiem został wylany fundament pod zbiorniki z tlenem - opisuje Magdalena Czarkowska, pełnomocnik wojewody ds. szpitala tymczasowego.

Zbiorniki będą miały pojemność 25 ton tlenu, co ma wystarczyć do funkcjonowania szpitala tymczasowego w Targach Lublin.

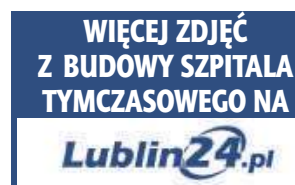
Dla chętnych i przekierowanych

Z końcem października rozpoczęła się rekrutacja kadry do szpitala tymczasowego, dotychczas zgłosiło się ponad 300 chętnych: 30 lekarzy, 80 pielęgniarek, 50 ratowników medycznych i ponad 100 przedstawicieli innych zawodów medycznych, np. farmaceutów czy fizjoterapeutów. Łącznie potrzeba 700 osób.

- Spośród chętnych zbierzemy 25-30 proc. potrzebnej

kadry. Resztę będzie stanowić personel zaangażowany z innych szpitali. Będziemy apelować do innych szpitali o wsparcie rekrutacji, w ramach posiadanych zasobów - mówi Beata Gawelska, dyrektor Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie, pod który podlega szpital tymczasowy.

Medycy do szpitala utworzonego w Targach Lublin mają być przekierowywani z całego województwa. Miejsca noclegowe będą mieli zapewnione w hotelach Arche i Victoria w Lublinie.



Dominik Smagała

Fałszywy ratownik w karetce pogotowia

40-letni mieszkaniec Lublina posługujący się podrobionym dyplomem ratownika zatrudnił się w placówce służby zdrowia. Mało tego: jeździł karetką pogotowia, mając zakazy prowadzenia pojazdów.

Wpadł w środę, 18 listopada, w Chełmie. Zatrzymali go policjanci z Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą, gdy kierował samochodem marki Opel Vectra, mając trzy aktualne zakazy prowadzenia pojazdów.

- Funkcjonariusze ustalili, że mężczyzna w marcu bieżącego roku zatrudnił się w jednej z placówek służby zdrowia w Chełmie jako ratownik medyczny. Posługiwał się przy tym podrobionym dyplomem potwierdzającym kwalifikacje zawodowe, a także podawał nieprawdziwe informacje o doświadczeniach związanych z tym zawodem - informuje komisarz Ewa Czyż z policji w Chełmie. - Odpowie za oszustwa, posługiwania się podrobionym dokumentem oraz niestosowania się do zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Fałszywy ratownik, któremu sąd zakazał prowadzenia pojazdów, wielokrotnie kierował karetką pogotowia.

dj

Azoty pomogą ozdrowieńcom w oddaniu osocza

Spółka będzie firmowym samochodem wozić do Lublina osoby, które chcą oddać osocze dla chorych na COVID-19.

To kolejna forma współpracy, jaką producent nawozów z Puław nawiązał z tutejszym szpitalem, który od początku pandemii jest na pierwszej linii walki z epidemią. W marcu zakupiła dla lecznicy nową karetkę, w kwietniu udostępniła swoje samochody służbowe na potrzeby służb medycznych (przewozu próbek, personelu

i pacjentów). To jednak nie wszystko. Potentat nawozowy przekazał na ten cel najpierw 750 tys. zł, a potem kolejne 200 tys. zł. „Od najbliższego piątku raz w tygodniu (poniedziałek, środa lub piątek) udostępniony przez naszą spółkę bus będzie przewoził ozdrowieńców (zgłaszających się do puławskiego szpitala) do placówki w Lublinie na pobranie osocza. Osoby chcące pomóc, mogą rejestrować się na wyjazd od poniedziałku do piątku w godz. 8:00 - 16:00 pod numerem telefonu: 667 837 399” - poinformowały w minioną środę puławskie Azoty na swoim profilu na Facebooku.

- Widzimy, jak chorym na COVID-19 pomaga osocze. W naszym szpitalu także mamy osoby oczekujące na nie, dlatego postanowiliśmy w ten sposób wesprzeć Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecnicstwa w Lublinie - mówi Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach.

Z ozdrowieńcami, którzy w ten sposób zechcą wesprzeć leczenie pacjentów ciężko przechodzących koronawirusa, gdy zadzwonią pod wskazany numer, wywiad przeprowadzi pracownik szpitala. Chodzi o potwierdzenie tego, czy dana osoba spełnia kryteria dawcy osocza. Kto może nim zostać? Każdy w wie-

ku od 18 do 65 lat, kto COVID-19 ma już za sobą i został uznany za wyleczonego, a od ustąpienia objawów minęło 28 dni, a w przypadku osób, które chorobę przechodziły bezobjawowo minęło 18 dni od zakończenia izolacji. To nie jedyna inicjatywa ze strony firmy w ostatnim czasie. W połowie listopada wspólnie ze spółką Remzap przekazała puławskiemu szpitalowi dwa ocieplone kontenery biurowe, które posłużą zarówno personelowi, jak i pacjentom.

- Pierwszy kontener zostanie wykorzystany jako dodatkowa izolatka, spodziewamy się bowiem, że liczba pacjentów zakażonych nadal będzie

rosła i chcemy być na tę sytuację przygotowani. W izolacie będą mogli przebywać pojedynczy pacjenci lub kilku pacjentów z potwierdzonym COVID-19, ale niewymagający wzajemnego odseparowania. Z kolei drugi kontener będzie służył jako pomieszczenie, w którym załogi karetek pogotowia będą mogły się przebrać i przejść procedurę odkażania - wyjaśnia Tomasz Myszała, koordynator Zespołów Ratownictwa Medycznego i Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w SP ZOZ Puławy.

- Na bieżąco przysłuchujemy się innym potrzebom, zgłaszanym przez służby pozostające na pierwszej linii

Jesteś ozdrowieńcem? Chcesz oddać osocze dla chorych na COVID-19?

Zadzwoń pod nr 667 837 399 (pn. - pt., godz. 8.00-16.00) i umów się na bezpłatny transport do RCKiK w Lublinie

walki z pandemią. Cieszę się, że i tym razem mogliśmy ich wesprzeć - podkreśla Tomasz Hryniewicz, prezes zarządu Grupy Azoty Puławy.

Marta Pietroni

Po pożarze zostali bez dachu nad głową. To już ostatnie dni zbiórki. Pomagamy! Potrzeba 150 tys. zł na zakup domków holenderskich

Pogorzelnicy ze Spiczyna: Patrzyliśmy bezradnie, jak płonie nasz dom



W budynku po byłej Spółdzielni Rolno-Produkcyjnej do niedawna mieszkali w oddzielnych mieszkaniach cztery rodziny. Aż do tragedii spowodowanej pożarem w sierpniową sobotę

- Sąsiad krzyczał do mnie „Dorotka, nie stój, wychodź z domu!”. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że się pali - wspomina Dorota Kowalik-Wójcik. Wraz z innymi rodzinami pogorzelników potrzebuje wsparcia po pożarze domu w Spiczynie.

Centrum Spiczyna, w powiecie łęczyńskim. Tu, w budynku po byłej Spółdzielni Rolno-Produkcyjnej do niedawna mieszkali w oddzielnych mieszkaniach cztery rodziny. Aż do tragedii spowodowanej pożarem w sierpniową sobotę.

Sąsiedzi zaczęli krzyżeć: „Pali się!”

Dorota Kowalik-Wójcik (35 lat), matka Natalii (13 lat) i Norberta (12 lat) w pożarze straciła swój dach nad głową.

Jednopiętrowy drewniany dom pokryty blachą zaczął tlić się od dachu.

- Zrobiłam śniadanie i wyszłam na dwór. Mąż z sąsiadem kończyli już odkładać sprzęt do garażu. Naprawiali dach na ganku, bo od jakiegoś czasu przeciekał podczas deszczu. Wychodząc z domu poczułam dym, nie widziałam niczego, ale słyszałam, jakby coś zaczęło huczeć z góry. Po chwili stojąc przed domem wszyscy zobaczyliśmy, jak z dachu wydobywa się dym... - wspomina pani Dorota.

Pożar w tej samej chwili zauważyli sąsiedzi pracujący na polu. Z miejsca rzucili się na pomoc.

- Przybiegli z wężami, wiadrami z wodą, próbowali gasić, ale nie można było dostać się do środka. Zaczęłam dzwonić po straż - pamięta poszkodowana.

Ogień rozwijał się w zawrotnym tempie i zajmował coraz większą powierzchnię domu.

- Byłam w takim szoku, że stałam i nie wiedziałam, co mam robić. Naprawdę. Sąsiad krzyczał do mnie „Dorotka, nie stój, wychodź z domu!”. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że się pali. Wyprowadziłam z domu dzieci i zaczęłam wynosić, co udało się złapać, zanim straż przyjechała.

Pani Dorota wyniosła telewizor, reszta majątku albo spłonęła, albo została zalana podczas gaszenia i nie nadawała się już do użytku.

- Całe życie człowiek tu mieszkał, wychowywał się, teraz swoje dzieci wychowywał, a tu taka tragedia. To mój rodzinny dom. Nie nadaje się już do zamieszkania, odbudowa jest liczona w milionach. Mam kawałek działki, mogłabym się pobydować, ale skąd wezmę pieniądze? - rozpaczka.

Tyle było dymu, że nie dało się wejść do mieszkania!

Grzegorz Wdowiak mieszkał w mieszkaniu po zmarłej przed dwoma laty matce. 47-letni mężczyzna ma orzeczoną I grupę inwalidzką. Z powodu ciężkiej niewydolności serca utrzymuje się ze świadczeń społecznych i oczekuje na przeszczep serca. Pożar dostrzegł razem z innymi mieszkańcami domu.

- Pobiegłem do sąsiada, pana Kazimierza i powiedziałem, że dymi się z dachu, najprawdopodobniej pali się poddasze, potem do sąsiadki, pani Danusi, żeby

w razie czego wynieść butle z gazem. Pan Kazimierz miał gaśnicę proszkową, zaniósł ją chłopakom, ale to nic nie dało. Potem przyjechała straż i zaczęła się akcja gaśnicza - wspomina.

Po pożarze pan Grzegorz zamieszkał u siostry, ale marzy, by mieć swój własny kąt, jak do tej pory.

- Co się dało wynosiliśmy błyskawicznie, od siebie z mieszkania wyniosłem kuchenkę mikrofalową i nieduży telewizor, reszty nie udało się uratować, bo już tyle było dymu. Prawie wszystko nadawało się jedynie do wyrzucenia, przemoczone, zabrudzone sadzą, prześmiardnięte dymem. Z komputera i odkurzacza wylałem wodę i wyniosłem na śmietnik. - Siostra mnie przygarnęła, ale ile mogą być dla niej ciężarem? - pyta bezradnie.

Tylko kilka ubrań i parę filizanek

Pani Danusia przeprowadziła się z Lublina 12 lat temu. Liczyła, że na emeryturze tu w Spiczynie wśród przyrody dożyje starości. Zaczęła inwestować w mieszkanie myśląc, że powoli wyremontuje wszystko, co trzeba.

- Ceniłam sobie szczególnie kontakt z przyrodą. Pod nasz dom przychodziły zwierzęta, sarny, pełno ptaków, bociany po podwórku chodziły. Mieszkaliśmy spokojnie, warunki nie były złe, tylko trzeba było jeszcze zrobić ogrzewanie i powymieniać okna - mówi 67-letnia Danuta Dybała.

Emerytka choruje m.in. na reumatoidalne zapalenie stawów, ma początki astmy. Gdy wybuchł pożar właśnie grzała wodę i miała zabierać się za mycie naczyń. Zaalarmowana przez sąsiada wybie-

gła tak jak stała, częściowo jeszcze w pidżamie.

- Szybko, chałupa się pali - krzyczał sąsiad ze schodów. - Niewiele myśląc złapałam torbę, w której miałam dokumenty, kota pod pachę, bo jeszcze spał i wybiegłam. Przed domem już nie było nic widać, tumany dymu. Zaczęłam się dusić, wypuściłam kota i wyciągnęłam telefon, żeby zadzwonić po straż. Ale sąsiedzi już dzwonili.

W zasadzie to do mnie nie docierało...

Pani Danusia, z innymi mieszkańcami patrzyli jak płonie ich dobytek.

- Przeżyłam szok, niedowierzanie, że to dzieje się naprawdę. Wydawało mi się, że jestem w kinie i jakiś film oglądam. Kilka jednostek straży walczyło z ogniem, wokół pełno ludzi, a my tak bezradnie siedzieliśmy na trawie i nic nie mogliśmy zrobić. Tylko patrzeć, jak to się wszystko pali. W zasadzie nic mi nie zostało, kilka ubrań i filizanek, nie dało się ocalić mebli, sprzętu - zauważa. Do tej pory, gdy wspomina o pożarze, głos więźnie jej w gardle, a do oczu płyną łzy.

- Nie mam już żadnych pamiątek rodzinnych wszystko się spaliło, książki, listy, albumy ze zdjęciami. Część rzeczy jeszcze trzymałam nierozpakowane po przeprowadzce na strychu.

Pupila pani Danusi kot Leon znalazł dom u jej przyjaciółki w Lublinie. Emerytka wciąż chodzi do starego domu dokarmiać bezpieczne koty, które przychodzą jak zwykle szukając u niej pożywienia.

- Zawsze w komórkę koty miały jedzenie i teraz też tam idę i im



Danuta Dybała

- Kilka jednostek straży walczyło z ogniem, wokół pełno ludzi, a my tak bezradnie siedzieliśmy na trawie i nic nie mogliśmy zrobić



Dorota Kowalik-Wójcik

- Wyprowadziłam z domu dzieci i zaczęłam wynosić, co udało się złapać, zanim straż przyjechała



Grzegorz Wdowiak

- Prawie wszystko nadawało się jedynie do wyrzucenia, przemoczone, zabrudzone sadzą, prześmiardnięte dymem



Kazimierz Kasprzak

- Przez kilka godzin widziałem jak to płonie. To wielka tragedia, dopiero teraz zaczynam dochodzić do siebie

Zrzutka na domki holenderskie dla pogorzelników (kwota 150 tys. zł) została przedłużona do 24 grudnia.

Pomóc można na stronie zrzutka.pl

<https://zrzutka.pl/jsxgrh>

lub wpłacając darowiznę na indywidualny numer konta zrzutki:

03 1750 1312 6885 2108 9791 6875

daje, bo akurat ta komórka ocalała - przyznaje.

Straciłem wszystko, przez kilka godzin widziałem jak to płonie..

- Wpadłem do mieszkania, zabrałem dokumenty, leki, które były pod ręką, kilka ciuchów, a potem już nie dało się wejść, był taki dym. Ogień roznosił się bardzo szybko, musiałem odejść w bezpieczne miejsce, usiadłem. Nie mogłem mówić, ruszać się, byłem sparaliżowany. Jakby nie było płonęło 40 lat mojego życia - podkreśla ze smutkiem 74-letni Kazimierz Kasprzak, emerytowany policjant. - Straciłem wszystko, przez kilka godzin widziałem jak to płonie. To wielka tragedia, dopiero teraz zaczynam dochodzić do siebie. Przez jakiś czas nie chciałem w ogóle wchodzić do mieszkania, powiedziałem, że nie będę nic wynosić. Nie jestem w stanie.

Pan Kazimierz nie może dojść do siebie po pożarze. Ocalałe przedmioty przechowuje w blaszanym garażu.

- Wyrzuciłem kilka worków z książkami, trochę złość, trochę

bezsilność bierze człowieka. Straciłem bardzo dużo, niewiele tego zostało. I kwiatów jest mi żal, byłem zakrecony na ich punkcie... - dodaje.

Trwa zbiórka pieniędzy na pomoc pogorzelnikom ze Spiczyna.

Wielorodzinny dom nie nadaje się już do zamieszkania. Najpilniejsze potrzeby rodzin udało się zabezpieczyć dzięki pomocy rodziny i sąsiadów. Jednak to rozwiązanie tymczasowe, na dłuższą metę nie stać ich na wynajem mieszkań. Z niepokojem patrzą w przyszłość.

Mieszkańcy Spiczyna, KGW, OSP i GCK zorganizowali na facebook'u internetową licytację (fb „Licytacje dla osób poszkodowanych w pożarze w Spiczynie”), oraz zbiórkę pieniędzy (zrzutka.pl: „Pomoc pogorzelnikom z Gminy Spiczyn”).

- To tylko niewielki wysiłek finansowy, a dla nich szansa na dach nad głową! - apelują i proszą o pomoc z całego serca spiczynianie.

Magdalena Sych

Duchowny pochowany został w rodzinnej parafii Chodel

Ostatnia droga ks. Tomasza Raczkowskiego



Trumna z ciałem ks. Raczkowskiego przed wprowadzeniem do świątyni



ks. Tomasz Raczkowski (1951-2020)
Kanonik honorowy Kapituły Zamojskiej
Kanonik honorowy Kapituły Lubelskiej

Nietuzinkowa osobowość, wielki patriota i miłośnik historii. Tak zmarłego duchownego z Chodla wspominają ci, którym dane było go spotkać na swojej życiowej drodze.

Ksiądz Tomasz Raczkowski zmarł 14 listopada w wieku 69 lat. Jego kapłański los związany był z diecezją sandomierską i archidiecezją lubelską. Jego rodzinne korzenie wywodzą się z chodelskiej parafii. To właśnie w Chodlu w 1951 roku się urodził, tu chodził do podstawówki i liceum. I tu spoczął na miejscowym cmentarzu parafialnym. Pochowany został w czwartek. W ostatniej drodze ks. Tomaszowi towarzyszyła rodzina, kapłani, poczty sztandarowe straży i organizacji patriotycznych. Mszę świętą koncelebrowaną odprawił arcybiskup lubelski.

44 lata w kapłaństwie

Ksiądz Tomasz Raczkowski święcenia kapłańskie przyjął w 1976 roku. Przez pierwsze osiemnaście lat pracował jako wikariusz w parafiach: Kijany, Rachanie, Frampol, Biłgoraj, Krasnystaw, Zaklików i Potok Wielki. W 1984 roku biskup



Msza św. pogrzebowa odprawiona została w czwartek w kościele parafialnym pw. Trójcy Świętej i Narodzenia NMP w Chodlu

powołał ks. Tomasza Raczkowskiego po raz pierwszy na urząd proboszcza parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Potoku Stanach, w diecezji sandomierskiej. Tam spędził trzy lata. Później przyszedł czas na parafie: Tomaszów Lubelski, Tyszowce, Kraśniczyn, Zagłoba i Wilkołaz. Ostatnie lata, przed emeryturą, ks. Tomasz posługiwał na ziemi lubartowskiej, w Ostrówku, gdzie przez siedem lat był proboszczem miejscowej parafii. W 2017 roku przeszedł na emeryturę.

Historyk z powołania

Zmarły dał się poznać jako wyjątkowy historyk i osoba bardzo mocno zaangażowana patriotycznie. Był kapelanem byłych żołnierzy Armii Krajowej i organizacji zbrojnych Obszaru Wschodniej Polski. Spotkać

można go było niemal na każdej uroczystości patriotycznej.

W swoich kazaniach często nawiązywał do wątków historycznych. Ksiądz Tomasz Raczkowski podczas mszy odprawionej 1 września 2012 r., upamiętniającej ofiary niemieckiej pacyfikacji Kolonii Dębica w 1943 r. pokazał unikatowy dokument - księgę zmarłych parafii Ostrówek z lat 1935-1944. Podczas okupacji nie można było zapisać, że mieszkańcy Kolonii Dębica zostali zabici przez Niemców. Zapisywano więc, że zmarli. W ponad dwudziestu przypadkach powtarza się data zgonu - 22 czerwca 1943 r., dzień niemieckiej pacyfikacji.

Ten dokument nie był jedynym na jaki natrafił przeglądając archiwa kościelne. To dzięki księdzu Tomaszowi większość z nas dowiedziała się, że prababka Jana Pawła II urodziła



Przemysław Kowalski,
wójt gminy Chodel

- Ksiądz Tomasz Raczkowski był osobą niezwykle życzliwą i ciepłą, ogromnym patriotą, który z niezwykłą dbałością przedstawiał nam naszą lokalną historię. Udało mi się jeszcze porozmawiać z księdzem telefonicznie 11 listopada. Rozmawialiśmy o bieżących sprawach, zmianach w naszej parafii. Dzisiaj traktuję tę rozmowę jako ostatnie pożegnanie. Będzie nam bardzo brakowało jego patriotycznych, żywych lekcji historii

się niedaleko Chodla. Jak ustalił duchowny, rodowód Ojca Świętego wywodzi się z Godowa. Potwierdzić to miały kserokopie archiwalnych dokumentów, które posiadał - aktu małżeństwa zawartego w 1815 r. przez Jana Malinowskiego, który ożenił się w Godowie z córką Tomasza Migory.

Agnieszka Ciekot



Bogusław Bernacki,
dyrektor Zespołu Szkół Publicznych w Zagłobie

- Ksiądz Tomasz w czasie posługi duszpasterskiej w latach 1995-2001 w parafii Zagłoba dał się poznać jako wspaniały krzewiciel wiary, dobry gospodarz i wielki patriota. W tym czasie prowadził także lekcje kateche-

zy w Szkole Podstawowej w Zagłobie. Zawsze służył radą i pomocą zarówno dzieciom jak i dorosłym. Widział potrzeby innych. Każdego miesiąca przekazywał swoje wynagrodzenie na dożywianie dla dzieci będących w trudnej sytuacji materialnej. O jego patriotyzmie i wrażliwości może świadczyć fakt, iż podczas apeli rocznicowych uważny obserwator mógł dostrzec w jego oczach łzy wzruszenia. Nigdy nie pozostawał obojętny na krzywdę i niesprawiedliwość. W parafii wyróżnił się jako dobry organizator i gospodarz, dbający o estetykę w kościele, na plebanii i cmentarzu. W każdej rozmowie podkreślał, że jest dumny z tej parafii, ponieważ we wszystkich domach można znaleźć świadectwa wiary: krzyż, obraz święty, Pismo Święte. „Życie jest tylko wtedy coś warte, kiedy jest służbą” - śp. ksiądz Tomasz żył i pracował zawsze zgodnie z tą sentencją



Jacek Garbacz,
dyrektor Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Monte Cassino w Ostrówku

- Dla mnie ks. Tomasz był człowiekiem i kapłanem, który bardzo wiele

wymagał od siebie, ale i od innych. Jego kazania często wzbudzały żarliwe dyskusje wśród parafian, ale też zmuszały do refleksji i zadumy. Był nietuzinkowym człowiekiem i księdzem. Lubił wokół siebie porządek, jak w życiu, tak i otoczeniu. Był bardzo szczerzy i prostolinijny. Tak go zapamiętałem. Współpracował z naszą szkołą na wielu płaszczyznach, a w szczególności w krzewieniu patriotyzmu. Emocjonalne zaangażowanie w krzewienie historii przez ks. Tomasza dawało uczniom niepowtarzalną sposobność kontaktu z bohaterami spod Monte Cassino, żołnierzami Armii Krajowej, członkami Związku Sybiraków, więźniami obozów koncentracyjnych. Był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowo-Niepodległościowej „Pogoń”

Wychwalany przez Michała Szpaka i Edytę Górniak, członek drużyny Tomsona i Barona z Afromental

Gwiazda THE VOICE OF POLAND na domówce w Skrobowie



Antoś, Asia, Kordian i Marysia na pamiątkowym zdjęciu z Adamem Kalinowskim i Łukaszem Szczęsnym, przyjacielem rodziny Czerwonków ze Skrobowa, gm. Lubartów

- Pewnie tata włączył w internecie - zawołali Antek i Marysia, słysząc w domu ulubione dźwięki. Myliły się - muzyka była na żywo. Dla swoich małych fanów grał z zespołem Adam Kalinowski, półfinalista VOICE OF POLAND, telewizyjnego show „Dwójki”. Rodzina wystąpiła w nagraniu ostatniego teledysku rockowej grupy.

Tomasz „Tomson” Lach:
Nie wiem, czy wiesz, jaki jesteś zaje...!?!

Lider zespołu Black Jeans, którego początki sięgają 2019 roku, Adam Kalinowski, to gwiazda muzycznego show Dwójki VOICE OF POLAND, reprezentant drużyny Tomsona i Barona, członków grupy Afromental. W ostatnim, niedzielnym wydaniu finałowego odcinka na żywo 11. edycji programu emocjonalnym wykonaniem utworu The Family - Nothing Compares 2 U awansował do półfinałów i powalczy o tytuł najlepszego głosu w Polsce 2020 roku, a także kontrakt płytowy i 50 tys. złotych w gotówce!

- Każdy twój wykon jest w sumie bezbłędny, posługujesz się

fantastyczną techniką, ponieważ nie jesteś tylko rockowy, tylko potrafisz też być subtelny, romantyczny, dynamiczny - dostrzegali Michał Szpak, jeden z jurorów obecnej edycji programu.

- Gratulacje, to był fantastyczny występ. Masz piękne pasmo głosu - podziwiała Edyta Górniak!

Na castingach Adam Kalinowski zaśpiewał utwór Natural zespołu Imagine Dragons.

Jako pierwszy do drużyny zaprosił go Michał Szpak, ale uczestnik mógł wybierać swojego trenera. Trafił do grupy Tomsona i Barona.

- Jesteś nieprawdopodobnie zdolny, uniwersalny i tak możemy sobie słodzić! - ocenił Aleksander Milwiw - Baron jeden z trenerów Adama.

- Adam, uwielbiam Cię! - nie posiadał się z zachwytu Tomasz „Tomson” Lach wokalista Afromental, - Po męsku oczywiście - kokietował. - To, co robisz dźwiękiem, słowem, instrumentem, sobą na każdej próbie, od początku, a w jaki słodki sposób. Masz taką pokorę w sobie, nie wiem, czy wiesz, jaki jesteś zaje...! - podkreślał w ostatnim odcinku „voice’ów”.

Nie tylko w sferze marzeń

Pochodzący z Łomży wokalista jest idolem Antka (5 lat)

ADAM KALINOWSKI

ma 25 lat. Pochodzi z Łomży, ale od dłuższego czasu mieszka w Gdańsku. Jest wokalistą zespołu Black Jeans, który działa od 2017 roku. Rok temu grupa wydała swoją debiutancką płytę – Pokolenie Y. Uczestnik The Voice of Poland 11 ma już doświadczenie w programach muzycznych. W 2017 roku Adam Kalinowski wziął udział w Idolu. Ostatecznie zajął 5. miejsce. Adama Kalinowskiego szukajcie na Instagramie @adam_kalinowski_official. Jego zespół możecie śledzić na profilu @black_jeans_music.

Adam będzie kolejnym najlepszym polskim głosem?

i Marysi (3,5 r.) ze Skrobowa. W jednym z epizodów w ostatnim klipie do piosenki „Wodospady” widzimy m.in., jak członkowie zespołu składają niezapowiedzianą wizytę swoim małym fanom. Goszczą w ich domach i grają specjalnie dla nich koncert!

Joanna Czerwonka, mama małych Skrobowian, opowiedziała nam o początkach swojej znajomości z Adamem Kalinowskim.

- Poznaliśmy Adasia na koncercie w Lublinie około rok temu, gdzie występował wspólnie z naszym przyjacielem Łukaszem, pochodzącym z Dysa gitarzystą Black Jeans i menedżerem zespołu, a także autorem tekstów piosenek. Łukasz zauważył Adasia, gdy występował w 2017 roku w Idolu i zaproponował mu muzyczną współpracę. I tak chłopaki zaczęli koncertować wspólnie, spełniając swo-

je muzyczne pasje i realizując marzenia, a uwiecznieniem ich było nagranie pierwszej płyty Pokolenie Y, którą wydali samodzielnie, bez pośrednictwa wytwórni fonograficznych, za swoje oszczędności - wspomina.

To było przeżycie popołudnie!

Do ostatniego teledysku członkowie Black Jeans wybrali - obok innych małych fanów - dzieci przyjaciół ze Skrobowa. Ich przyjazd był dla maluchów zaskoczeniem.

- Chłopaki zagrali dla nas dwa koncerty, w domu i na tarasie - mówi pani Joanna. Wybrali nasze dzieci do epizodu o swoich małych fanach i zrobili im niespodziankę, którą widzimy w teledysku. Bawiliśmy się z dziećmi na gorze, a oni w tym czasie rozstawili sprzęt i zaczęli grać. „Co to, wujki grają, pewnie tata



Autor: Screen z Facebook/The Voice of Poland TVP

Adam Kalinowski w Voice of Poland 11 - pokazał rockowy pazur, ale odnalazł się też w innych - lirycznych i refleksyjnych utworach w nowych odsłonach. Muzyk zyskał uznanie i podziw zarówno znanych trenerów voice’ów, jak i setek tysięcy fanów w całej Polsce



Screen z teledysku do piosenki zespołu BLACK JEANS na kanale YouTube Jedną z rodzin przedstawionych w teledysku „Wodospady” zespołu Black Jeans jest właśnie rodzina Czerwonków. Rodzina, która od początku powstania należy do grona wiernych fanów zespołu. Adam Kalinowski (dla rodziny wujek „Adaś”), obecnie półfinalista 11. edycji THE VOICE OF POLAND z małymi fanami Marysią (3,5 r.) i Antkiem (5 lat) ze Skrobowa



Muzycy Black Jeans gościli 6 września w domu skrobowian na nagraniu teledysku do piosenki „Wodospady”. To trzeci videoklip z płyty zespołu „Pokolenie Y”, do obejrzenia w sieci od 5 listopada na kanale YouTube

włączył w internecie” - zauważyły dzieci. Proszę sobie wyobrazić, jakie było ich zaskoczenie, jak zesłaliśmy na dół, a „wujki” rzeczywiście grali, ale wcale nie w telewizji, tylko na żywo, u nas w domu! Spotkanie przebiegło w miłej, rodzinnej, pełnej śmiechu i pozytywnych emocji

atmosferze - wspomina.

Rozdział pokazujący spotkanie między innymi z fanami ze Skrobowa nosi tytuł: „Marzenia” i jest jednym z kilku części nagrania obok obrazów poświęconych Miłości i Muzyce w wideoklipie.

Magdalena Sych

Izabela z Flemingów Czartoryska (1746 - 1835). Poczet kochanków pani na Puławach (cz. VII)

I żyli długo i szczęśliwie, ale osobno

Małżonkowie Izabela i Adam Kazimierz Czartoryscy traktowali się bardzo uprzejmie, lojalnie i z szacunkiem. Księżę uznawał ojcostwo kolejnych dzieci Izabeli, a ona nie mówiła o nim inaczej, niż w samych superlatywach. Emocje zostawiali sobie na inne okazje.

Diuk de Lauzun i księżna Izabela Czartoryska doczekują się szybko owocu romansu, jest nim księżę Konstanty, późniejszy dzielny oficer. Ojciec asystuje przy porodzie ukryty w szafie na suknie. Żeby zejść nieco z oczu mężowi Izabeli, wyjeżdża do Niemiec. Tam dostaje list od Izabeli z zarzutami o niewierność i poleceniem, aby nigdy nie wracał.

Manewr „na zazdrość”

Kochanek chwilę desperuje, ale tu następuje kolejny zwrot akcji: otrzymuje list z Polski z uprzejmym zaproszeniem choć na 24 godziny od ... księcia Adama! Oczywiście natychmiast korzysta. Z księciem rozmawiają o sprawach publicznych w towarzystwie rosyjskiego ambasadora Stackelberga, inicjują robotę dyplomatyczną między Rosją a Francją. De Lauzun wykorzystuje oczywiście okazję, żeby znowu zbliżyć się do księżnej. Tłumaczy się gęsto, demonstracyjnie pali portret i listy

Hatzfeldtówny. Za radą jednej z pokojówek próbuje wzbudzić w Izabeli zazdrość, jawnie adoruje hrabinę Potocką, zawraca też głowę i w głowie kilku innym damom salonowym. Recepta służącej działa znakomicie: najpierw księżna rzeczywiście robi kosmiczną awanturę, ale chwilę potem już chwali się na balach towarzystwem faworyta.

Córka Branickiego Zofia była skończoną pięknoscią, wyszła za Zamoyskiego, prowadziła działalność społeczną

Cierpi na tym wiecznie i nie-szczęśliwie kochający Izabelę Franciszek Ksawery Branicki: biega po mieście i malowniczo opowiada, co też uczyni swojemu rywalowi. Panowie ustalają, że załatwią sprawę w ciągu pięciu minut na Woli, tradycyjnym miejscu pojedynków. Cała Warszawa już cieszy się na hecę, chętni na sekundantów i świadków walą drzwiami i oknami. Ku powszechnemu rozczarowaniu wtrąca się jednak król, przeprowadza z Bra-



Izabela w stroju Cyganki, obraz Wojnakowskiego z 1796 roku. Z czasem swoje emocje przełała na dzieci oraz działalność patriotyczną

nickim rozmowę wychowawczą, po której ten przeprasza rywala.

Rozstanie kochanków

Niedługo później sprawy państwowe (uchodzi w tym czasie w Paryżu za głównego specjalistę od spraw rosyjskich) wzywają de Lauzuna do Francji. Może to i dobrze, zanim oboje zaczęli się nie znosić... Listy księżnej stawały się coraz krótsze i rzadsze. Notuje diuk: *Z Warszawy donoszono mi, że żyła już wyłącznie sprawami*

Syn Lauzuna Adam Konstanty był wybitnym masonem i żołnierzem napoleońskim oraz generałem w Królestwie Polskim

Córka Stanisława Augusta Maria wyszła za księcia pruskiego Ludwika Wirtemberskiego, który okazał się tłukącym ją chamelem i prostakiem. Po rozwodzie została pisarką

*t o w a r z y -
stwa powiatu
płockiego oraz
że pan Branicki
nieustannie u niej
przesiaduje. Napisa-
łem na ten temat list,
czyniąc ostre uwagi. Żle
to przyjęła. (...) Skłóciliśmy się
i przestaliśmy do siebie pisywać.*

Żołnierz na trzech kontynentach

A potem żyli długo i szczęśliwie, ale oddzielnie. Na następnych stronach „Pamiętnika” znajdujemy całą serię nazwisk dam, które jak plaster przyklejał sobie na bolące serce: *pewna ładniutka damulka pani de Monglas, porwana przez księcia de Nassau i trzymana w Zweibrucken, (...) młoda, ładna i rozchichotana panna Plumkett, która skutecznie w jeden wieczór wynegocjowała zwolnienie brata z aresztu, baronowa Dalberg, przez którą ...zostałem przyjęty w sposób cudowny i tego samego jeszcze*

wieczora przyprawiłem baronowi rogi, w łóżu, które od tylu wieków służyło dziedzicom rodu Dalbergów..., panna Odune, osóbką młoda i ładna, a zalotna i kpiarska... Potem będzie dzielny żołnierzem. Kilka lat później stanie na czele słynnego Legionu Lauzuna. Francja, na złość Brytyjczykom, jako pierwsza uzna niepodległość Stanów i szybko zacznie szykować ekspedycję wojskową ze wsparciem. Na jej czele stanie doświadczony żołnierz Rochembeau, ale najaktywniejszy okaże się de Lauzun. Oddział jego będzie dość osobliwy: jedna trzecia Francuzów, reszta to Alzatzcy, Niemcy, Irlandczycy, Polacy (a jak!!!), Madziarzy, zbieranina z całej Europy, luźno umundurowana i - zgodnie z pułkową tradycją przeklinająca po węgiersku! Kilka setek piechoty, prawie dwustu huzarów, najpierw zdobyło przetarcie bojowe w Senegalu (1799 rok), potem zaś, od 1788 roku, dokazywali już przeciw Anglikom w Ameryce. Na jego cześć nazwą

nawet fregatę USS Duc de Lauzun. Księżę zginie w 1793 na gilotynie po tym, jak w najgłupszym możliwym momencie przypomni sobie, że jest żonaty i stanie w obronie interesów swojej arystokratycznej małżonki. Wierząc, że jest dobrym generałem wojsk rewolucyjnych, zaangażował się w spór, który jego samego doprowadził przed sąd, wydający monotonnie jeden wyrok dla „wrogów Rewolucji”... Legalnych dzieci po sobie nie zostawił.

Matka Narodu

W życiu Izabeli zaczął się za to inny okres. Utknęła w Pałacu Błękitnym i na Powązkach, gdzie w pretensjonalnej jak całe roko-ko niby wiejskiej rezydencji oddawała się lekturze i opiece nad liczną progeniturą. Ot, żeby nie wyjść z wprawy, w trakcie wprawy do Paryża powiła córeczkę Kazimierzowi Rzewuskiemu, na swoje chwile chwały doczeka się najwierniejszy z wiernych, uparty Branicki, choć nie będzie to jakaś pełna ognia historia. Ot, kilka miesięcy, najpewniej to jego zasługą była córeczka Zofia. Przy każdej okazji, z wiekiem co raz to bardziej, księżna będzie podkreślała szacunek i przywiązanie, jakim darzy męża. W 1780 roku przeżywa tragedię: ginie jej córka Teresa - zajmuje się ogniem od pałacowego kominka, po tym zdarzeniu księżna traci serce do Powązek, z czasem okaże się, że zyskają na tym Puławy. A Izabelę zaczynają zajmować zupełnie inne historie.

Zbigniew Smółko

Z prawosławia na katolicyzm i z powrotem - wszystkie świątynie Kodeńca (cz. VI)

Kto na Ukrainę, kto zostaje, kto powrócił

Hasła Ukraińskiej Powstańczej Armii nigdy nie spotkały się w Kodeńcu z szerszym odzewem. Mimo to po zakończeniu wojny Ukrainy z pogranicza Podlasia i Polesie również byli wysiedlani do Związku Sowieckiego.

W czasie II wojny światowej Niemcy przyjęli na styku Podlasia i Polesia sprytną taktikę, będącą zarówno ciosem w polskość tych terenów, jak i swoistą pułapką na miejscowych Ukraińców i - szerzej - wyznawców prawosławia.

Pozorni przyjaciele

Owoż dość chętnie pozwoliłi prawosławnym na odbudowę struktur cerkiewnych, wiele świątyń znowu zmieniło gospoda-



W początkach 1946 roku, po dwóch pierwszych turach wysiedleń, do bycia prawosławnymi w Kodeńcu przyznawało się około 300 osób. Chodziły do cerkwi w Horostycie, mimo że i tam władze nie pozwalały na reaktywowanie parafii

rza (prawosławni księża wrócili w okolicy też do Paszenek, Jabłonia), w Kodeńcu taka parafia znalazła siedzibę w kaplicy cmentarnej i prywatnym domu. Chętnie zezwalano na utworzenie ukraińskich szkół. W wielu gminach na wójtów naznaczano Ukraińców,

często nawet nie spośród miejscowych, a przywiezionych w teczce z Galicji. W polskich wioskach instalowano posterunki ukraińskiej policji. Co ciekawe, kolaborację z Niemcami najszybciej i najchętniej podjęli ci, którzy przed wojną działali w ruchu komunistycz-

nym, a po jej zakończeniu szybko pobiegli wstąpić w szeregi Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa. Tak też było w okolicach Kodeńca.

Czy było tu UPA?

Interesującą okolicznością jest też fakt, że miejscowa młodzież nie pchała się wcale w szeregi nacjonalistów ukraińskich, którzy tu nawet nie zdołali zbudować większych struktur. Istotną siłą była partyzantka o jednoznacznie lewicowej proveniencji, zasilana zbiegłymi z niewoli krasnoarmiejcami i szukającymi ratunku w Lasach Parczewskich Żydami. Nawet po 1944 bardzo nieliczne operacje na tym terenie (okolice Hanny i Holeszowa) przeprowadzały pododdziały OUN-SB i UPA przybyłe z południa województwa lubelskiego.

Co zrobić, żeby zostać?

Porozumienia PKWN z Sowietami i cała ideologia komunistyczna zakładały budowę państw jednolitych narodowościowo. Miał temu służyć mechanizm repatriacji. Jest to nazwa o tyle niedokładna, że poddani mu ludzie nie wracali do własnej ojczyzny, ona po prostu wskutek decyzji politycznych zaczęła znajdować się gdzie indziej. Operacja miała trzy etapy. Pierwszy, zainicjowany jeszcze jesienią 1944 roku, był - z grubsza rzecz biorąc - zupełnie dobrowolny. Ukraińcom obiecywano hojne nadziały dobrej ziemi i możliwość prowadzenia prywatnych gospodarstw. W rzeczywistości trafiali do kołchozów, w obszar nawet ich zaskakującej biedy, szybko przekonawali się, że informacje o Sowietach jako kraju powszechnie szczęśliwo-

ści nie mają nic wspólnego z prawdą. Wielu z nich próbowało więc nielegalnie wrócić, początkowo nawet z niezłym skutkiem, ale potem było już trudniej. W efekcie drugi etap wyjazdów miał już charakter bardziej przymusowy. Upierający się, żeby pozostać, obkładani byli obowiązkiem dodatkowych dostaw i innymi sankcjami, nie otrzymywali też nadziałów w ramach reformy rolnej. Ratunku szukano rozmaicie: masowo wstępowano do milicji, gdzie w efekcie była silna nadreprezentacja Ukraińców, kombinowano z mniej lub bardziej szczerą, zmianą wyznania na rzymskokatolickie (niektórzy miejscowi księża za wystawienie takich zaświadczeń liczyli sobie dość słono...), albo załatwienia sobie lewego zaświadczenia o tym, że się jest Polakiem. CDN: Akcja Wisła w powiecie parczewskim i okolicach

Zbigniew Smółko

Marek Jandowicz (1713-1799) - Ksiądz Marek z dramatu Słowackiego był zakonnikiem w Woli Gułowskiej

Dygną strachem lutrzy, Moskwa i poganie...

Pierwsi dwaj swojej krnąbrności przypłacą. A drudzy prawo wraz z państwem utracą. Kościół na skale stanie - prorokował karmelita, który do życia zakonnego wprawiał się w Woli Gułowskiej. Później stał się legendą konfederacji barskiej, a jego pisma zainspirowały Mickiewicza. Za życia miał opinię świętego, a ciało po śmierci nie uległo rozkładowi.

Sto lat temu o karmelicie księdzu Marku Jandołowiczu (czasem spotyka się niepoprawną formę nazwiska Jandowicz) i jego roli w konfederacji barskiej (1768 - 1772) Jadwiga Krasicka napisała: *Powoli konała stara, szlachecka Polska, ta co w kontuszach i przy karabelach, barwna, błyszcząca, a blaskiem i barwą usiłująca pokryć plamy i dziury w kontuszach. Ale zanim skonała, wyszła raz jeszcze na pole, zbrojna we wszystkie swe zalety i we wszystkie wady. Wodzem je j duchowym był — przez krótki okres czasu — mnich cudotwórca, mnich prorok, karmelita. Był wodzem duchowym i stał się wcieleniem idei tego pierwszego polskiego powstania, i jako taki przeszedł do literatury. Wyszedł z klasztoru berdyczowskiego,*



Umieszczona w sanktuarium w Woli Gułowskiej tablica poświęcona jest jednemu z najważniejszych przywódców duchowych konfederacji barskiej, opisywanemu m.in. przez Słowackiego. Ksiądz Marek w tutejszym klasztorze pobierał nauki teologiczne

stojącego w aureoli cudów i zjawień wśród obszarów Ukrainy i Podola. Poszedł do konfederacji z krzyżem i różańcem i z kościelnymi chorągiewkami, poprzedzony sławą wielkiego kaznodziei — i tłum, szukający cudów, uznał w nim wodza-proroka.

Karmelici z Woli Gułowskiej

Zanim jednak stał się chodzącą legendą, terminował nie gdzie indziej, a w leżącym w Ziemi Łukow-

skiej klasztorze w Woli Gułowskiej. Ludwik Krasieński w roku 1633 sprowadził do Woli Gułowskiej ojców karmelitów, którzy mieli pełnić posługę duszpasterską, co miało być zabezpieczeniem przed wpływami protestantyzmu i centrum misji wobec prawosławnych (zwanych dyzunitami, czyli odrzucającymi zasady unii brzeskiej). W 1667 roku ustanowiono w klasztorze gułowskim nowicjat, co świadczy o dużym znaczeniu konwentu. Klasztorów karmelitańskich było wówczas w Pol-



Jandołowicza legenda otaczała również po śmierci. Do jego nierozkładającego się ciała pobożni pielgrzymowali przez kilkadziesiąt lat

sce niemal sto, podzielonych na dwie prowincje, małopolską i ruską.

Z monstrancją na Moskali

Momentem, kiedy Jandołowicz zbudował swoją legendę, było obalenie Baru przez Rosjan wspomaganym przez arcyłotra Franciszka Ksawerego Branickiego, który sam prowadził kacapskich żołdatów do boju. Ksiądz Marek wyszedł na nich odważnie z monstrancją, acz na wiele się to nie zdało: twierdza padła, a Rosjanie wymordowali część jeńców. Samego Jandołowicza zamknięto na lat sześć. Po wyjściu musiał się zresztą gesto tłumaczyć nie przed zaborcami, a przed swoimi. Na dworze króla Stasia go nienawidzono (ten

miał żal, że go młodzi konfederaci porwali; patrioci zapewne mieli żal, że szkodnika wypuszczono bez żadnej krzywdy...), jak zwykle niechętni buntownikom byli też dostojnicy kościoła. W dość dziwnej rozmowie z nuncjuszem apostolskim Garampim, bijąc się w piersi (*tacto pectore*) wyparł się wszelkich związków z konfederacją barską, przysięgał, że nikogo nie błogosławił, że żywność od karmelitów barzanie brali przemocą, że niczego nie doradzał. Garampi udawał, że wierzył, Jandołowicz po pobycie w kijowskiej turmie wracał do zdrowia, egzaltowane baby i panienki na salonach zabiegały zaś o skrawki habitu i chwilę rozmowy z mężem opatrznociowym ojczyzny i Bożym prorokiem.

Nauczyciel Mickiewicza

Pozostawił po sobie kilka tekstów modlitw, błogosławieństw i nauk, w których łączy sprawę polską z chrześcijaństwem. Bez wątplenia kładzie w ten sposób podwaliny pod robiącą później ogromną karierę ideologię mesjanizmu. Przepowiada wielkie zwycięstwo katolicyzmu i polskości. Każde słowo Jandołowicza było

powtarzane albo i przepowiadane z ust do ust. Zauroczony i zainspirowany księdzem Markiem Mickiewicz napisał potem: *...Marek podnosi tę myśl na wysokość nieznaną Skardze, symbolizuje ją podług wiary chrześcijańskiej: Polska staje przed nim jako jestestwo żywe, ma umrzeć, złożyć swoje zwłoki, i zmartwychwstać. Panuje tu już idea religijna przemienienia. W tych kilku wierszach zamyka się nasienie całej nowej literatury polskiej. Co ciekawe, najczęściej łączony z konfederacją barską tekst, czyli „Pieśń konfederatów barskich” nie jest oryginalny, w całości stanowi koncept Juliusza Słowackiego.*

Święty za życia i po śmierci

Jego zwłoki pochowano w krypcie klasztoru w Horodyszczu, gdzie długo przeorował. Ponieważ miejsce to zaczęło odwiedzać licznie pobożni. Jeszcze w połowie XIX wieku jego ciało było wystawiane w otwartej trumnie, nie uległo bowiem rozkładowi. Wobec tego Moskale zamienili wnet kościół w cerkiew prawosławną i zamurowali wejście do katakumb. Ale legenda już żyła.

Zbigniew Smółko

Pamięć o przedwojennym Ostrowie przechowywana w Izraelu (cz. IV)

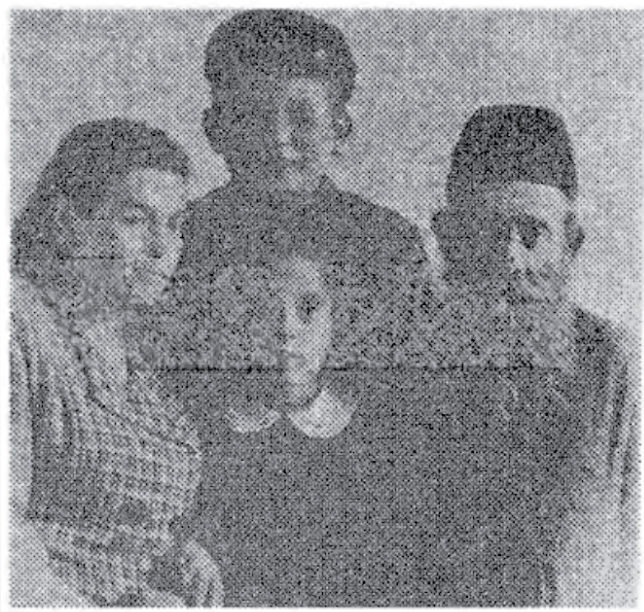
Jak to z ostrowskimi komunistami było

Wydane w Izraelu w 1978 roku wspomnienia Żydów o przedwojennym i wojennym Ostrowie Lubelskim są pasjonującą lekturą. Mnóstwo szczegółów, obserwacji, skojarzeń, nietypowych historii ukazanych z innej niż ta, do której przywykliśmy perspektywy...

Mechl (Misza) Eckhaus po wojnie wylądował w Melbourne w Australii. We wspomnieniach opowiada m.in. o tym, jak i dlaczego chłopiec z pobożnej rodziny żydowskiej mógł zostać komunistą.

Shukając drogi

...Rok albo dwa po moje bar mitzwie (obrzęd przenoszący 13-letniego chłopca do grupy mężczyzn - przyp. ZS) postanowiłem się uniezależnić. Mimo że myślałem o sobie jako o „chłopcu z dobrego domu”, gdzie problemy życia codziennego były mniej dokuczliwe, dostrzegałem różnicę między bogatymi a biednymi i otaczającą mnie niesprawiedliwość, dlatego nie chciałem być dłużej zależny od mojej rodziny.



Ostrowska Yizkor Book - Księga pamięci zawiera wiele zdjęć. Oczywiście na wykonanie fotografii stać było tylko zamożniejszych, a wizyta u fotografa była doniosłym wydarzeniem. Do takich zamożniejszych rodzin należała rodzina Mechla Eckhauza

Za przynależność do partii komunistycznej młodzieńca z Ostrowa skazano na cztery lata więzienia

Nająłem się do cieśli Jankiela, myśląc, że praca nauczy mnie życia. Chciałem należeć do grupy, być członkiem jakiejś społeczności. Zapisalem się do Bejtaru, młodzieżowej organizacji

syjonistyczno-rewolucyjnej, której przewodzili Wartzman i Lejb Szafran. Moje członkostwo nie trwało zbyt długo, pod wpływem Mosze Liebhabera i Esterki Abarbanel wstąpiłem

Praca w warsztacie trwała od świtu do zmierzchu a były też inne obowiązki

do nielegalnej organizacji komunistycznej.

Zmienić świat na lepsze

To była wtedy prosta decyzja, chciałem walczyć o poprawę warunków pracy, zwłaszcza dla żydowskiej młodzieży. A były one bardzo trudne: musieliśmy pracować od świtu do zmierzchu, potem zaś uczestniczyć w pracach domowych: sprzątaniu, zmywaniu, opiece nad dziećmi, często zajmowało to więcej czasu niż nauka fachu. Te czynniki powodowały konflikty i strajki przeciw pracodawcom. Członkowie mojej „komórki” starali się dotrzeć do związków zawodowych, cechów, bibliotek i organizacji kulturalnych, aby natchnąć je „komunistycznym duchem”. Byli w mieście też ludzie, zwani „siłaczami”, którzy byli po stronie naszych przeciwników politycznych i nienawidzili lewicy. Często się z nimi bili, co skutkowało kontu-

zjami po obu stronach i koniecznością pomocy doktora Lasta.

Uroki kryminału

Kiedy miałem osiemnaście lat, w czwartkowe popołudnie zostałem aresztowany. Siedziałem w domu i czytałem nielegalną „bibulę”: odezwy, pamflety i książki nadsyłane przez komitet okręgowy z Parczewa, kiedy policja stanęła u moich drzwi. Przeszukali moje mieszkanie i zabrali mnie na posterunek. To było w grudniu 1932 roku. Byłem brutalnie torturowany w czasie przesłuchania: wlewali mi wodę do nosa i zatykali usta tak, że się dławiłem. Po tygodniu sadystycznych przesłuchań zostałem wysłany do Lublina na kolejne śledztwo. Sześć miesięcy później, w maju 1933 roku zostałem skazany przez Sąd Okręgowy w Lublinie na cztery lata więzienia. Ten wyrok został utrzymany przez Sąd Apelacyjny, ale w grudniu 1935 roku polski rząd ogłosił amnestię i spędziłem w więzieniu tylko trzy lata. Spotkałem tam różnych Polaków i Żydów z różnych miast: z Ostrowa był Jankiel Duman. Zaprzyjaźniłem się z Fajwelem Fruchtengartenem z Opoli, ta przyjaźń przetrwała, nawet kiedy wyjechał do Argentyny.

W więziennej celi spotkałem też późniejszego generała Witolda Franciszka Jóźwiaka (generałem był w komunistycznej bezpiece - przyp. ZS), Janka Jungmana i Lejba Zylbersztajna, wszyscy zatwardziali komuniści, z którymi razem prowadziliśmy strajk głodowy.

Między Ostrowem a Warszawą

Moje aresztowanie było pierwszym wypadkiem skazania Żyda z Ostrowa Lubelskiego za komunizm i wywołało pewne zamieszki w mieście. Nawet po moim uwolnieniu czułem na sobie oko policji i myślałem, że miasto jest dla mnie za małe. Po tym, jak przez rok nie mogłem znaleźć pracy, postanowiłem jechać do Warszawy. Wracałem do mojego rodzinnego miasta. Przyjeżdżałem organizować i uczyć młodzież jak unikać policyjnych przesładowań. W 1937 roku musiałem opuścić Ostrów i wróciłem dopiero w 1939 roku po wybuchu II wojny światowej. Spędzałem więc czas w podróży między Warszawą a Ostrowem, najpierw szukając pracy, a potem unikając policji.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Biało-niebiescy dali radę w mocno zmienionym składzie. Gol asystenta trenera

Mocna „czwórka” za występ Lewartu

Piłkarze z Lubartowa zakończyli rok remisem, chociaż na spotkanie udali się w bardzo przetrzebionym składzie.

1:0

Mecz zaczął się źle dla podopiecznych Tomasza Bednaruka. W 11 minucie po dośrodkowaniu z lewej strony boiska piłka przeszła wszystkich zawodników, a zamykający akcję Kamil Rębisz wyprzedził Stanisława Niewińskiego i pokonał Jakuba Długosza.

Ale akcja!

Lubartowianie po nieco ponad pół godzinie gry wyrównali. Po akcji składającej się z wielu podań futbolówka trafiła do Grzegorza Fularskiego, który obsłużył prostopadłym podaniem Krystiana Żelisko. Rosły napastnik Lewartu zgrał do Dawida Pożaka. Grający asystent trenera wbiegł między obrońców i wykorzystał sytuację sam na sam.

Nikt nie kucnął

- Za dzisiejszy występ postawił-



Gola na wagę punktu w Dębicy zdobył wychowanek Lewartu Dawid Pożak. 28-latek zdobył swoją drugą bramkę w sezonie (fot. Piotr Wołowik)

bym drużynie mocną „czwórkę” w skali szkolnej. Zmierzyliśmy z mocnym rywalem na niewygodnym terenie. Trzeba zauważyć, że wystąpiliśmy w eksperymentalnym zestawieniu. Po raz pierwszy wyszliśmy na boisko w takim ustawieniu i daliśmy radę. Zawodnicy wystąpili nie na swoich nominalnych pozycjach, ale daliśmy radę. Nikt się nie przestraszył, nikt nie kucnął - mówi Tomasz Bednaruk.

Długa lista nieobecnych

Szkoleniowiec nie mógł skorzy-

stać z wielu zawodników. Z różnych powodów zabrakło: Konrada Nowaka, Michała Budzyńskiego, Marcina Świecha, Jakuba Niewęglowskiego, Aleksa Aftyki, Bartosza Zbiciaka, Jakuba Buczka. - Na ławce rezerwowych miałem pięciu zawodników: Adriana Wójcickiego, Bartosza Fiedenia, Maksymilianą Sowę, Mateusza Bednarczyka i Bartosza Dudę. Musieliśmy sobie radzić w takim zestawieniu i się udało. Nigdy nie tłumaczę się brakami w składzie. Szansę dostali inni i ją wykorzystali - dodaje.

WIŚŁOKA DĘBICA - LEWART LUBARTÓW 1:1 (1:1)

Bramki: Rębisz 11' - Pożak 33'.
Wiśloka: Mrózek - Król, Makowski, Cabała, Zygmunt (27' Kogut), Mazur (46' Palonek), Fedan, Rębisz, Pawlak (46' Wrzosek), Siedlik, Kamiński.
Lewart: Długosz - Niewiński, Maksymiuk, Ponurek, Góralski, Michałów, Fularski, Majewski, Pożak, Najda (90' Fieder), Żelisko.
Żółte kartki: Zygmunt, Mazur - Fularski, Niewiński, Żelisko, Góralski.

Pierwszy raz od początku

W wyjściowym składzie zagrało dwóch zawodników.

Jako lewy obrońca zagrał Maciej Góralski. To wychowanek Motoru Lublin, który przed sezonem przyszedł do Lewartu z Hutnika Kraków. Jego nominalną pozycją jest prawa defensywa. W drużynie zadebiutował tydzień wcześniej, wchodząc na ostatnie 10 minut w meczu z Chełmianką Chełm.

Jako defensywny pomocnik zagrał Wojciech Majewski. Wychowanek zespołu wcześniej uzbierał zaledwie 18 minut

w trzech spotkaniach. Teraz musiał rozbić ataki gospodarzy. - Obaj spisali się bardzo dobrze. Wiedzieli, że muszą pomóc drużynie i wypełnili zadania. Jestem z nich bardzo zadowolony - mówi szkoleniowiec.

To się nazywa poświęcenie

Mimo że Konrad Nowak nie mógł zagrać ze względu na drobną kontuzję, a Marcin Świech musiał pauzować za kartki, obaj udali się z drużyną do Dębicy.

- Z boku boiska dali dużo spokoju, podpowiadali kolegom. Nie każdy poświęciłby swój wolny czas, by pojechać na wyjazd. Oni to zrobili. Wielkie podziękowania dla „Nowego” i „Mariana” - mówi opiekun lubartowian.

Okres roztrenowania

W tym tygodniu piłkarze będą jeszcze trenować.

Przed nimi krótki okres przygotowawczy. Później zawodnicy udadzą się na urlopy. Szkoleniowiec ma już przygotowany plan sparingów. Więcej już za tydzień.

mp

PIŁKA NOŻNA Wisła przegrała drugi mecz w sezonie, ale prezimuje na szczycie

„Paluszek” pokarał lidera

Porażką w Ostrowcu Świętokrzyskim zakończyli rundę piłkarze Wisły. Puławianie ulegli 0:1 KSZO po trafieniu Michała Palucha, który w przeszłości grał w barwach Dumy Powiśla.

Bez przystosowania się do warunków

- Był to trudny i wyrównany mecz. Podejrzewałem, że wygra ten zespół, który popełni mniej błędów. Niestety, nam się zdarzył i zostaliśmy pokonani przez KSZO. Mieliliśmy problemy z przystosowaniem się do warunków. Boisko nie było naszym sprzymierzeńcem. Moi szybkościowcy mieli problemy z normalnym bieganiem - mówi Mariusz Pawlak.

Aż osiem punktów

Szkoleniowiec Wisły podkreśla, że jego zespół przegrał dopiero drugi mecz w rundzie. - Nie ma co płakać. Szkoda, że nie zakończyliśmy roku z punktami, ale i tak jest dobrze. Mamy 15 zwycięstw i trzy remisy. Druga drużyna traci do nas osiem



W 65 minucie w końcu wiślacy dopinają swego. Zagranie za linię obrony i z pierwszej piłki do siatki trafił Kacprzycki. Sędzia odgwiżdżał spalonego i była to decyzja co najmniej dyskusyjna

punktów i ma jeden mecz zaległy. Jeśli nawet wygrają, nasza przewaga i tak będzie niezła przed okresem przygotowawczym. W tym momencie mamy aż osiem punktów przewagi. Patrzę na swój zespół, a nie rywali - dodaje Pawlak.

Dobry wynik

Szkoleniowiec lidera III ligi podkreśla, że wynik osiągnięty jesienią jest jak najbardziej pozytywny. - Gdyby przed startem

rozgrywek ktoś zaproponował taką ilość punktów, myślę, że każdy przyjąłby taką propozycję - twierdzi.

Chwila treningów i urlopy

Piłkarze Wisły mają przed sobą ostatnie dni treningów. Ostatni odbędą we czwartek, a następnie udadzą się na urlopy. Część młodzieżowców będzie ćwiczyła z rezerwami. - Ci, którzy grali najczęściej, będą odpoczywać. Spotkamy się naj-

prawdopodobniej 10 stycznia - kończy.

Karny?

Na grząskiej, trudnej murawie pierwsze 45 minut było dość wyrównane. Najlepszą sytuację dla gospodarzy zmarnował Szymon Stanisławski, który nie trafił w piłkę po dograniu z prawej strony pola karnego. Wcześniej popularny „Stasio” uderzył ponad bramką. Dla wiślaków najlepszą okazję miał Adrian Paluchowski, który będąc sam na sam z bramkarzem, zbyt lekko uderzył w długi róg. Wcześniej próbował także uderzenia przewrótka, ale bramkarz miejscowych odbił piłkę. W 34 minucie faulowany w polu karnym był Emil Drozdowicz, ale arbiter nie podyktował „jedenastki”.

Lepsi, ale...

Druga połowa to więcej z gry wiślaków. To puławianie prowadzili grę i oddali kilka strzałów na bramkę Lipca. Zablockowany był Łukasz Kacprzycki, następnie bramkarz złapał strzał Tomasza Zajęca. W 58 minucie Krystian Puton nieznacznie przeniósł piłkę nad poprzeczką. W 65 minucie w końcu wiślacy dopinają swego. Zagranie za linię obrony

i z pierwszej piłki do siatki trafił Kacprzycki. Sędzia odgwiżdżał spalonego i była to decyzja co najmniej dyskusyjna. Goście nie odpuszczali i szukali kolejnych szans, ale gospodarze dobrze się bronili. W 8. minucie próba dośrodkowania miejscowych, rykoszet i piłka spadła na głowę Michała Palucha, który bardzo szczęśliwie przełobował Kacpra Kołotyłę. Był to jedyny celny strzał na naszą bramkę w tym meczu. Niestety, trzy punkty zostały w Ostrowcu.

KSZO OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI - WISŁA PUŁAWY 1:0 (0:0)

Bramka: Paluch 87'.

KSZO: Lipiec - Majewski, Mężyk, Chrzanowski, (80' Ziółkowski), Trochim (69' Paluch), Persona, Zaklika, Kraśniewski, Szydłowski, Dworzyński, Stanisławski.

Wisła: Kołotyło - Kubań, Cyfert, Pielach, Cheba, Piotrowski, Kiczuk (46' Zajęc), Drozdowicz (69' Zajęc), Kacprzycki (69' Pigiel), K. Puton, Paluchowski.

Żółte kartki: Cyfert, Cheba, Pawlak (trener) - Stanisławski, Jojko (trener bramkarzy), Borek (kierownik zespołu).

Sędziował: Detka (Skrzelczyce).

mp

III LIGA

WYNIKI 21. KOLEJKI

Podlasie - Sokół 1:2

Bramki: Kocoł 2' - Purcha 48' (k), Mazurek 90'.

Avia - Orleń 1:1

Bramki: Oziemczuk 57' - Syryjczyk 61'.

KSZO - Wisła P. 1:0

Bramka: Paluch 87'.

Wiśl oka - Lewart 1:0

Bramki: Rębisz 11' - Pożak 33'.

Jutrzenka - Stal K. 1:3

Bramki: Michalec 35' - Cybula 6', 33', Cygan 64'.

Korona II - Wiązownica 3:4

Bramki: Piróg 2', Słabosz 7', Górski 90' - Wydra 19', 51', Kasia 22', Rop 58'.

Hetman - Wisła S. 1:3

Bramki: R. Turczyk 29' (k) - Zawiślak 40' (k), Kołoczek 72', Piątkowski 74'.

Chełm. - Siarka 4:2

Bramki: Kotowicz 21', 68', Skoczylas 45', Prytulak 51' - Bałdyga 10', Kargulewicz 69'.

Stal St. - Podhale 2:1

Bramki: Wiktoruk 8', Mistrzyk 66' - Potoniec 12'.

Łagów - Wólczanka 0:3

Bramki: Wrona 20', Bała 51', Pietluch 54'.

Cracovia II - pauza

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Wisła Puławy	20	48	54:20
2	Sokół Sieniawa	19	40	36:15
3	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
4	Wólczanka Wólka P.	20	36	43:26
5	Avia Świdnik	20	36	46:20
6	Stal Stalowa Wola	19	35	36:22
7	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
8	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
9	KSZO Ostrowiec Św.	19	29	33:23
10	ŁKS Łagów	19	28	28:29
11	Wiśl oka Dębica	20	28	26:21
12	Lewart Lubartów	20	26	26:23
13	Chełmianka Chełm	18	25	23:24
14	KS Wiązownica	19	21	23:41
15	Korona II Kielce	19	20	33:42
16	Stal Kraśnik	18	19	21:30
17	Orleń Radzyń P.	20	19	21:41
18	Cracovia II Kraków	19	18	21:27
19	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
20	Podlasie Biała P.	18	15	24:49
21	Hetman Zamość	19	7	16:53

MECZE ZALEGŁE

Wisła S. - Podlasie 2:2

Bramki: Piątkowski 33', Suda 42' - Zabielski 64', 69'.

Sokół - Orleń 4:3

Bramki: Graszka 42', Purcha 68' (k), Rycaj 79' (s), Kitliński 88' - Filipowicz 31', Kobiółka 65', Syryjczyk 90+5'.

Stal K. - Wólczanka 1:1

Bramki: Cygan 42' - Wrona 90+6'.

MECZE ZALEGŁE (25.11.):

Hetman - Chełmianka, Cracovia II - Sokół, KSZO - Stal K., (28.11): Chełmianka - Korona II, (29.11., godz. 12:30): Stal K. - Podlasie, ŁKS Łagów - Stal (05.12., godz. 12:00): Podlasie - KS Wiązownica.

mp

PIŁKA NOŻNA Podlasie zaczęło idealnie, a skończyło fatalnie. 13 gol w sezonie Kamila Kocoła

Tak się nie da kryć!

Bialczanie zakończyli tydzień porażką z Sokołem Sieniawa. W środku tygodnia podopieczni Rafała Borysiuka przywieźli cenny punkt z Sandomierza. W sobotę było gorzej.

13 gol w sezonie

Spotkanie zaczęło się znakomicie. Po lewej stronie pola karnego znalazł się Kamil Kocół, który w sytuacji sam na sam pokonał Mateusza Zajęca. Dla 26-latką był to 13 gol w 16 występie w tym sezonie. Przy większym szczęściu bialczanie powinni schodzić na przerwę przy dwubramkowym prowadzeniu. Oko w oko z bramkarzem gości stanął Mariusz Chmielewski. Mógł zrobić wszystko, a trafił wprost w Zająca.

Świetny 17-latek

W barwach Podlasia bardzo dobrze spisywał się Wiktor Krasowski. 17-letni bramkarz kilkakrotnie uchronił swój zespół przed stratą bramki. Niestety, tuż po zmianie stron musiał wyjmować piłkę z siatki po rzucie karnym. Przemysław Skrodziuk w bezsensowny sposób złapał w pół Daquana Kinga i sędzia wskazał na wapno. „Wi-



Po niespełna 120 sekundach bialczanie wygrwali. 13 gola w sezonie zdobył Kamil Kocół (fot. Cezary Hince)

cia” wyczuł intencje strzelającego Bartłomieja Purchy, lecz piłka po rękach wpadła do siatki.

Strata w osłabieniu

Długimi minutami utrzymywał się wynik remisowy. Większe szanse na wygraną nasi mogli mieć po stracie zawodnika przez gości. Sebastian Kowalczyk obejrzał dwie żółte kartki. W 89. minucie po dobrej akcji Paweł Zabielski dograł w pole karne do Chmielewskiego, jednak „Mario” zlekkał z oddaniem strzału. Przyjezdni przeprowadzili akcję, po której mieli rzut z autu. Daleka piłka wpadła w pole karne, a tam Łukasz Mazurek zachował się najprytniej, dając Sokółowi jedyną wygraną w sezonie.

Frajerska strata

- Przegraliśmy mecz przez brak odpowiedzialności w kluczowych momentach. Straciliśmy frajersko punkty. Na żadnym poziomie nie można tracić tak punktów. Rzut karny? Przemek Skrodziuk niepotrzebnie zatrzymał rywala, gdzie do piłki zmierzał nasz bramkarz. Gol na 1:2 to już kuriozum. W naszym polu karnym było moich siedmiu zawodników przy czterech przeciwnikach. Odpowiedzialność w kryciu niektórych zawodników jest trudna do wytłumaczenia - mówi Rafała Borysiuk.

Mocno się kotłowało

Szkolenowiec podkreśla, że nie można w taki sposób tracić punktów.

- Mielśmy przewagę jednego zawodnika. Nawet Sokół pogodził się z remisem, a my daliśmy im prezent. Żal mi chłopaków, że po tak trudnym boju nie udało się ugrać choćby punktu z dobrym przeciwnikiem. Na pewno drużynie należy się szacunek, bo pokazała walkę i charakter. Z tego smutku i rozgoryczenia trzeba wyciągnąć wnioski. Przede wszystkim powinna to być nauka odpowiedzialności, bo przy każdym stałym fragmencie gry w naszych szeregach mocno się kotłowało - dodaje.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - SOKÓŁ SIENIAWA 1:2 (1:0)

Bramki: Kocół 2' - Purcha 48'

mp

Punkt Podlasia u „Ojca Mateusza”

Remisem zakończył się zaległy mecz Podlasia z Wisłą Sandomierz.

Gospodarze do przerwy prowadzili 2:0, jednak po przerwie to nasi zdobywali bramki. Dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Paweł Zabielski. Dla 27-latką były to pierwsze trafienia w sezonie.

W 64. minucie „Zabiel” po podaniu Kamila Kocoła zbiegł z piłką do środka boiska i płaskim strzałem z kilkunastu metrów pokonał próbującego ratować sytuację Adama Polita. Po pięciu minutach bramkarz Wisły drugi raz wyciągał futbolówkę z bramki. Ponownie akcję golem zakończył Zabielski, który z bliska skończył centrę z rzutu rożnego „Kocołka”.

- Wróciliśmy do gry, wyciągając wynik na 2:2 przeciwko bardzo dobrej drużynie na trudnym terenie. Mierzyliśmy się na ciężkiej murawie, ale o tej porze roku nie można się po niej niczego wielkiego spodziewać, dlatego też było mało grania w piłkę, a więcej walki. Przywozimy cenny punkt, a wiemy, jak mocno ich potrzebujemy. To spotkanie składało się z dwóch diametralnie różnych połów, z których pierwsza była słaba w naszym wykonaniu, choć jej końcówka napawała optymizmem - mówi Borysiuk.

WISŁA SANDOMIERZ - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:2 (2:0)

Bramki: Piątkowski 33', Sudy 42' - Zabielski 64', 69'.

Wiśła: Polit - Kmiołek, Kołaczek, Sudy, Kuśmierczyk, Piątkowski, Tyl, Siedlecki, Spring (79' Matuszewski), Bełczkowski (66' Klockowski), Zawisław.

Podlasie: Krasowski - Dmitruk, Nieścieruk, Kosieradzki, Skrodziuk, Zabielski, Mierzwiński (83' Calka), Andrzejuk, Kocół, Martynek (53' Golba), Chmielewski (78' Ramotowski).

Żółte kartki: Tyl - Mierzwiński.
Sędziował: Wiśniowski (Tar-nów).

mp

III liga: Sokół Sieniawa - Orłęta Spomlek Radzyń Podlaski 4:3 (1:1), Avia Świdnik - Orłęta 1:1 (0:0). Gra niezła, punktów mało

Orłęta prezimują w strefie spadkowej, ale jest nadzieja

Trzy gole strzelone na wyjeździe wiceliderowi w Sieniawie nie starczyły, żeby zdobyć chociaż punkt. Remis w Świdniku jest wynikiem sprawiedliwym, acz przy odrobinie szczęścia można się było pokusić i o pełną pulę.

Orłęta najpierw w środę odrabiały zaległości w przełożonym meczu w Sieniawie, w sobotę zaś kończyły rundę jesienną w wyjazdowym meczu z Avią.

Seria niefortunnnych zdarzeń

Na specyficznym, niewielkim boisku w Sieniawie nigdy Orłętom nie grało się łatwo. W środę podopieczni Jacka Fiedenia byli dla gospodarzy zupełnie równorzędnym rywalem. Maciej Filipo-

wicz, Michał Kobiółka i Albertin narzucili rywalom swoje warunki w środku pola. W 31. minucie rozegrali dobrą akcję, po której Filipowicz zdobył prowadzenie, gospodarze jednak szybko odpowiedzieli. W II połowie znowu prowadziły Orłęta (gol Kobiółki) jednak potem wszystko sprysnęło się przeciw biało-zielonym: najpierw sędzia Piotr Burak z Zamościa podyktował absurdalny rzut karny (piłka owszem, dotknęła ręki Radosława Kursy, ale wcześniej był faulowany, a rykoszet był zupełnie przypadkowy), a potem piłka podana przez Karola Rycaja do bramkarza w bezpiecznej pozornie sytuacji przemknęła pod butem Bartosza Klebaniuka. Orłęta otrząsnęły się dopiero przy wyniku 2:4, ale po kontaktowym golem Jakuba Syryjczyka sędzia nawet nie wznowił gry.

Jak równy z równym

W końcówce rundy Orłętom cały czas przychodziło grać przeciw drużynom wyżej notowanym. Przed meczem w Świdniku bukmacherzy też nie dawali gościom specjalnych szans. Trener Fiedeń odważnie, wobec kartkowej absencji Rycaja, na prawej pomocy dał szansę Bartoszowi Idzikowskiemu, na prawej obronie zagrał Kacper Wiatrak. Do bramki wszedł Robert Nowacki, a w ataku, zamiast kontuzjowanego Macieja Wojczuka zagrał Syryjczyk, uzupełniany przez Filipowicza.

Pierwsze 57. minucie nie było emocjonujące i pachniało bezbramkowym remisem. W 57. minucie po rzucie wolnym zaspęła jednak defensywa Orłąt i Kamil Oziemczuk głową zdobył prowadzenie dla Avii. Goście zareagowali natychmiast: Albertin przedarł się prawym skrzydłem, dośrodkował płasko, piłkę



Jacek Fiedeń
(Orłęta)

Szanuję punkt

- Skoro nie udało się wygrać, trzeba się cieszyć z takiego remisu z wyżej notowanym rywalem. Kilku zawodników wykorzystało swoje szanse: Nowacki pokazał, że mamy dobrego bramkarza, swoją szansę wykorzystał Kacper Wiatrak, w drugim kolejnym meczu Jakub Syryjczyk udowodnił, że może być wystawiany jako klasyczna „dziewiątka”: i w Sieniawie i w Świdniku zdobył gole

po świetnych zachowaniach w polu karnym. Bartosz Idzikowski zagrał w pomocy, bo potrzebowaliśmy młodzieżowca i im dłużej w mecz, tym lepiej sobie radził. Mam pretensje o stratę gola, zawodnicy wiedzieli, jak mają się bronić w takich sytuacjach, byli dobrze ustawieni, ale jakoś dziwnie zastygli w miejscach. Z drugiej strony okazuje się, że nie jest prawdą, że Orłętom starcza sił tylko na 70 minut: kolejny mecz z rzędu w końcówce to my mamy przewagę, nawet w Sieniawie, kiedy kończyliśmy w dziesiątce

musnął Syryjczyk i znowu był remis. Potem obydwie drużyny stworzyły sobie po kilka sytuacji. Świetnym dośrodkowaniem w pełnym biegu popisał się Idzikowski, ale Syryjczyk trafił w słupkę. W ostatnich sekundach pod bramką Nowackiego

doszło do sporego zamieszania, po którym Oziemczuk strzelając z metra do pustej bramki trafił w słupkę, ale i tak w górze była chorągiewka liniowego. Remis można ocenić jako wynik sprawiedliwy.

Zbigniew Smółko

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoni bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA

polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Powiślak nie utrzymał przewagi

Zespół z Końskowoli zakończył rok podziałem punktów z Włodawianką. Pozostaje niedosyt, bo podopieczni Roberta Chmury po 45 minutach wygrywali różnicą dwóch goli.

Super odpowiedź

Gospodarze najlepszą okazję do objęcia prowadzenia mieli w 30. minucie. Wówczas gracz miejscowych mógł skorzystać z nieporozumienia Dominika Ptaszyńskiego z Maciejem Zagórskim. Na szczęście w odpowiednim miejscu znalazł się Rafał Banaszek. Odpowiedź Powiślaka była błyskawiczna. Adrian Dudkowski świetnym podaniem obsłużył Jakuba Prylińskiego, który wpadł w pole karne i trafił do siatki.

Szybkie podwyższenie

Nie minęło 240 sekund, a Jaro-



Jarosław Milcz trafieniem we Włodawie umocnił się na prowadzeniu wśród najsukuteczniejszych zawodników IV ligi. Ma na koncie 17 goli, zaś wicelider - Michał Zuber występujący w Świdniczanice Świdnik o dwa trafienia mniej

slaw Milcz podwyższył. 25-latek uderzył, futbolówka odbiła się jeszcze od słupka i zatrzepotała w siatce. Tym trafieniem napastnik Powiślaka umocnił się na prowadzeniu wśród najsukuteczniejszych zawodników IV ligi. Ma na koncie 17 goli, zaś wicelider - Michał Zuber występu-

jący w Świdniczanice Świdnik o dwa trafienia mniej. „Zubi” to wychowanek Górnika Łęczna, a w przeszłości występował w barwach Wisły Puławy oraz Lewartu Lubartów.

Rzut wolny i centra

Gospodarze wrócili do gry po

niedużym kwadransie drugiej połowy. Maciej Welman ustawił piłkę na 18 metrze i uderzył niemal po ziemi obok muru. Piłka wpadła do siatki obok zaskoczonego Macieja Górskiego. Powiślak mógł zamknąć mecz, lecz Jakub Polak w znakomitym stylu obronił strzał głową Milcza. W 82. minucie niecelny strzał z dystansu oddał Dudkowski, a w odpowiedzi Włodawianka wyrównała. Po dośrodkowaniu z prawej strony celną główką popisał się Jakub Kawalec.

Dobra runda

Piłkarze Powiślaka zakończyli jesień na pozycji wicelidera. W 19 spotkaniach zdobyli 36 punktów. Wygrali 11 meczów, trzy zremisowali, a pięciokrotnie schodzili z boiska w roli pokonanych. Do mistrzów z Międzyrzecza Podlaskiego tracą pięć punktów, jednak Huragan ma do zregrowania jeszcze jeden mecz.

mp

Włodawianka Włodawa - Powiślak Końskowola 2:2 (0:2)

Bramki: Welman 62', Kawalec 83' - Pryliński 32', Milcz 36'.

Powiślak: Zagórski - Olszewski, Ptaszyński, Banaszek, Nowak, Pryliński (72' Kobus), Wrzesiński, Dudkowski, Bernat (80' Gil), Milcz, Sułek (83' Sobolewski).

Żółta kartka: Banaszek.

Sędziował: Kędzior (Biała Podlaska).

MECZE ZALEGŁE

TYPUJE Mateusz Połynka, Wspólnota

Huragan - Górnik II 1:0

Lutnia - Górnik II 2:2

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 19. KOLEJKI

Lublin - Opolanin 3:0

Bizon - Start 0:0

POM Iskra - Orleń 0:1

Włodaw - Powiślak 2:2

Lutnia - Sparta 1:1

Huragan - Górnik II - przeł.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Między. Podl.	18	41	44:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
8.	Lutnia Piszczac	18	24	23:27
9.	Górniki Łęczna	17	23	21:20
10.	Orleń Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnostaw	19	11	15:33

MECZE ZALEGŁE (25.11.,

godz. 13:00): Huragan - Górnik

II, (28.11., godz. 13:00): Lutnia -

Górniki II.

mp

Smutny koniec Opolanina

W ostatnim meczu tego roku zespół z Opola Lubelskiego uległ 0:3 Lubliniance, chociaż długo wydawało się, że spotkanie zakończy się podziałem punktów.

Lublinianie za podwójną gardą

- To był mecz walki. Obie drużyny skupiły się na tym, by nie stracić bramki. Lublinianka była schowana za podwójną gardą. Stali szczególnie wąsko w niskim pressingu. W pierwszej części mogliśmy pokusić się o przynajmniej jedno trafienie. Niestety, nie udało się - mówi Daniel Szewc, opiekun Opolanina.

Bracia Banachowie...

Jego podopieczni najbliższe szczęścia byli po akcji lewą stroną, kiedy to w polu karnym znalazł się Mateusz Banach. Zawodnik wprowadzony z ławki rezerwowych za kontuzjo-

Kamil, dlaczego?

Nasi mogli zacząć drugą połowę od bramki, jednak Kamil Król nie wykorzystał sytuacji sam na sam. Krzysztof Kurek broniący dostępu do bramki Lublinianki nawet nie musiał interweniować, gdyż ponownie futbolówka odbiła się niefortunnie od murawy.

Zaczął Rybak, podwyższył Kabala

Tymczasem w 69. minucie zza pola karnego huknął Krzysztof Rybak. Tym razem uderzenie było celne i mimo, że piłka leciała w środek bramki, to Michał Adamczyk nie zdołał jej złapać lub choćby odbić! Lublinianka poszła za ciosem. W środku pola kilku zawodników

Kropka nad „i”

Opolanin próbował odgryźć się strzałem Filipa Drozda z rzutu wolnego, ale Kurek w miarę pewnie odbił piłkę rzutem rżny. Po rożnym interweniowaniu dużo mniej pewnie, ale dopisało mu szczęście. W doliczonym czasie gry Lublinianka postawiła kropkę nad „i”. Opolanin po dwóch ciosach w obronie grał już bardzo lekkomyślnie i nic dziwnego, że mnożyły się mniej lub bardziej groźne akcje gospodarzy. W końcu w czystej pozycji strzeleckiej znalazł się wprowadzony kilka minut wcześniej na boisko Mateusz Miśkiewicz i pewnym strzałem nie dał bramkarzowi szans.

Liczą się punkty

- Taktyka Lublinianka zdążyła eg-

zamin. Porównywałem postawę do walki bokserskiej. W drugiej części było tak, że dostaliśmy jedną bramkę, za chwilę drugą i byliśmy jak bokser, który otrzymał ciosy i padł na deski. Wypunktowali nas i wygrali. Czy zasłużenie? Mają trzy punkty i to jest teraz najważniejsze - dodaje Szewc.

Ciekawa wiosna

Piłkarze Opolanina zakończyli granie w tym roku z 27 punktami. - Apetyty były nieco większe. Wyciągnęliśmy wnioski. Najbardziej boli walkower w Piotrowicach, gdzie przez pomyłkę i niedopilnowanie straciliśmy trzy „oczka”. Z 30 punktami na koncie byłoby przyjemniej. Nasz cel się nie zmienia i chcemy znaleźć się w górnej części tabeli. Przed nami trzy mecze rundy rewanżowej i co ciekawe powalczymy z ekipami, które planują zdomować się w grupie mistrzowskiej. Zmierzymy się z: Włodawianką Włodawa, Lutnią Piszczac i Górnikiem II Łęczna. Wiosna zapowiada się ciekawie - kończy opiekun Opolanina.

mp

Lublinianka Lublin - Opolanin Opole Lubelskie 3:0 (0:0)

Bramki: Rybak 69', Kabala 71', Miśkiewicz 90+1'.

Lublinianka: Kurek - Wszolek, Kuzioła, Giza, Dzyr, Giletycz (86' Miśkiewicz), Chodziutko, Kabala (81' Fieder), Pios (90+3' Kamiński), Jakimiński (90' Grzelak), Rybak (73' S.Rejmak).

Opolanin: Adamczyk - Frydecki, Matysiak, Sałasiński, Lutyk (15' M. Banach), D. Banach, Duda (90' Kwiecień), F. Drozd, Pałka, Koneczny (78' H. Drozd), Król.

Żółte kartki: Rybak, Jakimiński -

Duda.

Sędziował: Woliński (Lublin).

MECZE ZALEGŁE

TYPUJE Daniel Szewc, trener Opolanina

Huragan - Górnik II 1:0

Lutnia - Górnik II 1:0

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 19. KOLEJKI

Kłós - Gryf 1:1

Kryształ - Victoria 3:2

Huczwa - Granit 2:1

Grom - Świdnic 1:2

Łada - Tomasovia 0:2

Unia B. - Unia H. 1:4

MECZE ZALEGŁE

Świdnic - Kłós 1:0

Tomas. - Granit 5:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	17	49	63:5
2.	Kryształ Werbkowice	19	34	30:20
3.	Świdniczanica Świdnik	17	33	40:18
4.	Victoria Żmudź	17	31	22:13
5.	Grom Różaniec	19	30	32:19
6.	Huczwa Tyszowce	17	29	34:24
7.	Granit Bychawa	17	25	26:22
8.	Gryf Gmina Zamość	17	21	16:31
9.	Unia Hrubieszów	17	20	18:28
10.	Kłós Chełm	19	18	16:29
11.	Łada Biłgoraj	16	6	7:58
12.	Unia Białopole	18	3	19:56

MECZE ZALEGŁE (25.11):

Unia B. - Gryf, Huczwa - Unia H., Świd-

niczanica - Tomasovia, Granit

- Łada, (28.11): Gryf - Tomasovia,

Granit - Świdniczanica, Unia H.

- Łada, (02.12): Victoria - Huczwa.

mp

Koronawirus w Górniku II. Cała drużyna na kwarantannie

W minionym tygodniu podopieczni Sławomira Pogonowskiego mieli rozegrać dwa spotkania. Zostały przełożone ze względu na jeden potwierdzony wynik badania na koronawirusa.

Boje z Lutnią Piszczac i Huraganem Międzyrzec Podlaski odbędą się w najbliższych dniach. We środę nasi pojadą na boisku lidera

IV ligi, zaś w weekend zmierzą się z beniaminkiem z Piszczaca.

- U jednego z naszych zawodników wystąpiły objawy

koronawirusa. Przeszedł test, który dał wynik pozytywny. Cała drużyna została objęta kwarantanną do soboty

mp



ROZMOWA Z Damianem Iwańczukiem, zawodnikiem Górnika II Łęczna

Mamy nadzieję na grupę mistrzowską

Kilkunastodniowa przerwa może wpłynąć na waszą dyspozycję?

- Myślę, że taka przerwa może nam dać sporo na plus. Zaczynało się już zmęczenie nie tylko fizyczne, ale i psychiczne. Był duży natłok meczów w krótkim odstępie czasu. W naszej drużynie są chłopcy, co nie tylko grają mecze seniorskie, ale także juniorskie, więc odpoczy-

nek mógł się przydać.

Do soboty mieliście kwarantannę...

- Niemal cały zespół. Trzech zawodników z naszej drużyny uniknęło tego, bo grali w barażach Centralnej Ligi Juniorów do lat 17. Teraz będziemy liczyć na ich pomoc. Dostaliście zalecenia od sztabu szkoleniowego?

- Oczywiście. Każdy dostał wy-

tyczne, aby we własnym zakresie wykonywać jakieś czynności i nie przeleżeć całej kwarantanny w łóżku.

Przed wami dwa spotkania. Jak będzie?

- Przed nami końcówka jesieni. Jak widzimy po tabeli, sporo się namieszało, a dwoma wygranymi meczami z rzędu daliśmy sobie super okazję do wskoczenia na

miejsca premiowane grą w grupie mistrzowskiej. Byłoby to duże osiągnięcie, patrząc na średnią wieku naszej drużyny. Najmłodsi mają po 16 lat, a najstarszy zawodnik ma zaledwie 23 wiosny na karku. **Zagracie w Piszczacu i Międzyrzeczu Podlaskim, czyli w okolicach twojej rodzinnej Białej Podlaskiej...**

- Myślę, że to mecze takie jak

inne. Fakt, te miejscowości są blisko domu, ale nigdy nie miałem z nimi żadnej styczności. Znam się z niektórymi zawodnikami z obu drużyn. U trenera Huraganu, czyli Damiana Panka, grałem w Orleńskich Radziń Podlaski, a ze szkoleniowcem Lutni dzieliłem przez pół roku szatnię w Podlasiu Białym Podlaski.

Ale nie wierzę, że tata nie pofatyguje się na mecz?

- Myślę, że na pewno chciałby je obejrzeć, ale w tej rundzie nie był na ani jednym meczu, co poskutkowało ciekawą rundą w moim wykonaniu, więc do jej końca nie będziemy raczej niczego zmieniać (śmiech - przyp. red.). Widownia nie może być obecna na trybunach i tak niech zostanie.

PIŁKA NOŻNA Wyczyn 68-latka trafił do serwisów sportowych

Ponad pół wieku temu zaczynał w lubarowskim Lewarcie. I wciąż strzela bramki

Urodził się w 1952 roku we wsi Marcinów nieopodal Lubartowa. Zaczynał grać w piłkę w Lewarcie. Obecnie gra w Kaście Szczecin-Majowe. Mając 68 lat i 209 dni zdobył gola w meczu ligowym. Jego ekipa wygrała 20:0. Nie zna lekarzy specjalistów. Codziennie biega po 5 kilometrów. Uczy dzieci grać w piłkę.



ROZMOWA Z Leszkiem Roratem, 68-letnim piłkarzem rodem z okolic Lubartowa

Chcę zagrać na 100-lecie Lewartu

Nie każdy w tym wieku jest w stanie szybciej chodzić, a jeszcze grać i strzelać bramki...

- Dbam o siebie. Codziennie biegam po pięć kilometrów. Dbam o dietę. Chodzę spać o godz. 21. Wyjątkiem są mecze, które gram lub oglądam.

Mecz z Czarnymi Czarnówko...

- Wygraliśmy 20:0. Wszedłem na boisko w 68 minucie. Miałem sytuację sam na sam, jednak jej nie wykorzystałem. Chwilę później dostałem idealne podanie i dopełniłem formalności. Grzechem byłoby nie strzelić. Druga sprawa, to musiałem znaleźć się w tym miejscu w odpowiedniej porze. Mój gol był na 15:0. Później jeszcze mocniej rozstrzelaliśmy rywali.

Jak to się stało, że wraz z rodziną trafiliście do Lubartowa?

- Tata należał do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i dostał pracę w Komitecie Powiatowym w tym mieście. Był urzędnikiem. Miałem wówczas sześć lat. Mam o rok starszą siostrę Barbarę, która mieszka w Lisowie.

I niedługo później udaliście się na mecz?

- Dokładnie. W tym samym roku Lewart obchodził 35-lecie istnienia. Tata Feliks zabrał mnie na mecz z pierwszoligową Lechią Gdańsk. Rywale wygrali 8:0. Pamiętam, że bardzo mi się podobało. Dzień później dostałem pierwszą gumową piłkę. Później była skórzana. Grałem nią wszędzie i codziennie. Początkowo mieszkaliśmy przy ulicy Cmentarnej. Później przenieśliśmy do mieszkania na ulicy Parkowej, tuż przy stadionie.

Jak Pan trafił do Lewartu?

- Początkowo grałem w turniejach dzikich drużyn, które organizował mój trener Wiesław Jabłoński. Szkoleniowiec zrobił

nabór do zespołu. Pod jego skrzydła trafiło 30 najzdolniejszych graczy. Wśród nich byłem i ja. Jeździliśmy z nim na mecze, turnieje, obozy. Na 45-lecie Lewartu awansował do Klasy Okręgowej, a my do wojewódzkiej ligi juniorów. Nie zagraliśmy w niej z powodów finansowych. Najlepsi przeszli do seniorów. Występowałem w Klasie Okręgowej i Klasie A.

A później?

- Były studia. Grałem w Polonii Wrocław, Arkonii Szczecin, Czarnych Szczecin, Pionierze Szczecin, Ochocie Warszawa, Rubieży Dobra Szczecińska, Jezioraku Szczecin, Vielgovii Szczecin, Wicherze Reptowo, Leśniku Kliniska, OKS-ie Prawobrzeże Szczecin. W kilku klubach byłem grającym trenerem. Założyłem klub osiedlowy Samson Szczecin Zdroje. Od 2015 roku jestem w Kaście Szczecin-Majowe. Jestem trenerem, gram i jestem kierownikiem drużyny.

Dlaczego wyjechał Pan z Lubartowa?

- Życie. Studiowałem we Wrocławiu i w Warszawie. Poznałem przyszłą żonę. W 1978 roku wziąłem ślub. Doczekaliśmy się dwójki dzieci: Sebastian i Kamili.

Syn też kocha piłkę?

- Kochał. Umarł 28 sierpnia 1994 roku. Miał 15 lat. Grał w piłkę. Interesował się wędkarstwem, żeglarstwem, lotnictwem. Dobrze się uczył. Miał kolegę ze Stanów Zjednoczonych. Chciał wyjechać na studia. Wszystko się poplątało. W marcu 1994 roku usłyszeliśmy diagnozę: ostra białaczka. Umarł 28 sierpnia. Córka jest trenerką jeździectwa.

Lewart Lubartów...

- Mój klub, w którym się wychowałem. Na 50-lecie istnienia otrzymałem piękny dyplom oraz odznakę. Podobnie było z półwieczem Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. Pamiątki mam do dzisiaj.

Jak Pan wspomina czas spędzony w Lubartowie...

- To piękne lata życia. Miałem wspaniałego nauczyciela Andrzeja Świętońskiego. Uczył geografii i wychowania fizycznego. Graliśmy we wszystko, w co się dało. Jeździł z nami na turnieje, zawody. To było w podstawówce. W liceum

trafiłem na Tadeusza Maciejewicza, który uczył przysposobienia obronnego i wf-u. Zajęcia sportowe miałem również z Jerzym Patyrą, a jego żona uczyła mnie języka polskiego. Oboje to rodzice Rafała Patry - znanego dziennikarza. Nie zapomnę również matematyka Jana Owerko. Wszyscy wywarli ogromny wpływ na moją osobę. Potrafiliby zarazić miłością do przedmiotów, które dało się łączyć z nauką.

A czas wolny?

- Świetna sprawa. Mieliśmy zajęcia popołudniowe: teatr, śpiew, sport. Mieliśmy do dyspozycji salę lekcyjną, gdzie graliśmy w piłkę, siatkówkę, koszykówkę. Spędzałem tam wiele czasu. W liceum mogliśmy korzystać z sali gimnastycznej do godz. 22. Punktualnie dyrektor szkoły Zdzisław Napieracz pojawiał się w drzwiach i było wiadomo, że musimy iść do domu. W tym samym czasie mieliśmy tańce. Tańczyliśmy do piosenek puszcanych z płyt winylowych.

Czytał Pan prasę sportową?

- Oczywiście. Był kiosk pani Skowrońskiej. Obok na tablicy był repertuar kinowy. Miałem teczkę i pani odkładała mi „Sportowca”. Siostra przechowywała wszystkie numery. Przy najbliższej okazji odbiorę całe archiwum. Fajnie, bo również zbiera mi „Współnotę Lubartowską”.

Z tego co wiem, jest Pan również trenerem...

- Dokładnie. Pracowałem w Akademii Piłkarskiej Futbol 14, których założycielami są: Radosław Majdan, Olgierd Moskaiewicz i Maciej Stolarczyk. Ostatni z nich jest trenerem młodzieżowej reprezentacji Polski. Miałem przyjemność prowadzić drużynę Pogoni Szczecin wraz z Tomaszem Bieleckim. Był to rocznik 2003. Dołożyłem cegiełkę do rozwoju Huberta Turskiego i Filipa Balcewiczem, którzy grają w młodzieżowych reprezentacjach Polski. Pierwszy z nich zadebiutował w Ekstraklasie. Wygraliśmy ogólnopolski turniej Adidas Cup w Poznaniu. W nagrodę w 2012 roku pojechaliliśmy na mecz Polska - Czechy. Trzy razy graliśmy w finałach Tymbarku.

Zajęcia sportowe miałem również z Jerzym Patyrą, a jego żona uczyła mnie języka polskiego

Dwa razy na Stadionie Narodowym, raz w Gdyni. W 2014 roku wygraliśmy ogólnopolski turniej Deichmanna. Poleciliśmy na wycieczkę do Barcelony. Byliśmy na meczu FC Barcelony z Ajaxem Amsterdam. W składzie zespołu z Holandii grał Arkadiusz Milik. Powitaliśmy go na obiekcie. Po meczu spotkałiśmy się w hotelu. Był czas na rozmowy, zdjęcia, filmiki.

Obecnie...

- Jestem trenerem dzieci w Akademii Piłkarskiej Football Arena Bartka Ławy, Tomka Podobasa i Kamila Grosickiego. Mam za sobą pracę jako wykładowca akademicki Uniwersytetu Szczecińskiego. Jestem niejako współzałożycielem tej uczelni. Zajmowałem się politologią.

Jak wygląda Pana dzień?

- Wstaję rano i biegnę pięć

kilometrów. Jestem na emeryturze. Wychodzę na Orlik i ćwiczę. Szlifuję technikę. Chcę być w dobrej formie fizycznej. Mam zajęcia z dziećmi i swoją drużyną. To wszystko sprawia mi ogromną radość i frajdę.

Kiedy skończy Pan grać w piłkę?

- Spokojnie. Mamy 100-lecie Polskiego Związku Piłki Nożnej. W 2022 roku mamy taką samą rocznicę Lubelskiego Związku Piłki Nożnej, a rok później mój ukochany Lewart skończy 100 lat. Zamierzam przyjechać i zagrać na nowym stadionie. Jeszcze nie widziałem go na żywo, tylko na zdjęciach. Chciałbym się spotkać z mieszkańcami miasta, odwiedzić znajomych, udać się na groby rodziców, przyjaciół. Dopóki będę sprawny fizycznie, dobrze będzie pracowała głowa i nogi będą dźwigały, chcę cieszyć się piłką. Na dzisiaj czuję wielką radość z piłki.

Zna Pan lekarzy specjalistów?

- Staram się ich omijać. Nie chcę korzystać ze świadczeń Narodowego Funduszu Zdrowia.

W 2023 roku mój ukochany Lewart skończy 100 lat. Zamierzam przyjechać i zagrać na nowym stadionie. Jeszcze nie widziałem go na żywo, tylko na zdjęciach

Przeciśny Kowalski ma już zaplanowane wizyty u lekarzy na kilka najbliższych miesięcy. Ja na szczęście nie muszę się o to martwić. Dbam o dietę. Chodzę spać o godz. 21. Tego nauczyli mnie nauczyciele, którzy byli bardzo mądrymi ludźmi.

Leszek Rorat pochodzi spod Lubartowa. Urodził się w 1952 roku, a ostatnio zdobył gola w Klasie A (fot. Kasta Majowe)

mp

Już ćwierć wieku kolejne roczniki dzieci i młodzieży malują swoje Boże Narodzenie

Tak, młodzi łęcznianie wciąż potrafią zaskoczyć...



Najmłodszy laureat 24. Powiatowego Konkursu Plastycznego z okazji Świąt Bożego Narodzenia pt. „Świąteczne (przy)smaki” podczas rozstrzygnięcia konkursu - styczeń 2020

To 25. Powiatowy Konkurs Plastyczny z okazji Świąt Bożego Narodzenia. W tym roku odbywa się „Pod Gwiazdą Betlejemską”, w ubiegłym inspirowała była „Świąteczne (przy)smaki”.

Celem, jaki przyświeca konkursowi, jest rozwijanie wyobraźni i umiejętności wypowiedzi artystycznej oraz prezentacja twórczości dzieci i młodzieży. Pokonkursowe wystawy na dobre wpisały się przecież w kalendarium miejskich wydarzeń kulturalnych.

Czy po 25 latach kolejne roczniki uczestników konkursu mogą Was jeszcze czymś w materii

Bożego Narodzenia zaskoczyć?
- pytamy Pawła Brodzisza, artystę malarza, instruktora zajęć plastycznych w Centrum Kultury w Łęcznej.

- Tak, wyobraźnia dzieci jest bardzo bogata. Poza tym co roku zmienimy podtytuł konkursu, co inspirowało i motywowało do interpretacji zadanego świątecznego tematu. Ukierunkowane nim prace są inne, ciekawsze i - odpowiadając na pytanie - tak, wciąż potrafią nas zaskoczyć.

* Konkurs organizuje Centrum Kultury w Łęcznej we współpracy ze Starostwem Powiatowym.

* Adresowany jest do dzieci i młodzieży z powiatu łęczyńskiego.

* Organizatorzy czekają na autorskie interpretacje Świąt Bożego Narodzenia i nawiązania do lokalnych tradycji.

* Otwarcie wystawy w galerii online i ogłoszenie wyników - 8 stycznia 2021 roku na www.ck.leczna.pl

Jak wygląda konkursowa frekwencja?

- Co roku na konkurs napływało od 400 do 600 prac uczestników w wieku od lat sześciu, a więc przedszkolnym, po uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Jak będzie w tym roku, w związku ze zmianą formuły konkursu na online, trudno przewidzieć. Także dlatego, że do tej pory prace były wykonywane przez dzieci w dużej mierze na zajęciach w szkołach czy w domach kultury i napływały do nas głównie

za pośrednictwem placówek kulturalnych i oświatowych.

Co się jeszcze zmieniło się przez te ćwierć wieku?

Były edycje, w których brały udział wyłącznie prace wykonane w płaskiej technice plastycznej, było też rzeźbiarskie wydanie konkursu. W tym roku, ze względu na epidemię i formułę online, czekamy na prace sfotografowane i nadesłane wyłącznie pocztą elektroniczną. Termin nadsyłania prac - do 14 grudnia.

jch

Koronawirus zmienił tegoroczne obchody Święta Niepodległości także u przedszkolaków w Ciechankach

„Sówki” na temat Polski



Choć dzień ten wyglądał inaczej niż w ubiegłych latach, nie zabrakło uroczystej i podniosłej atmosfery

Ponieważ dzieci z całego przedszkola nie mogły uczestniczyć razem w uroczystości, przedszkolaki z każdej grupy obejrzały nagrany wcześniej występ starszaków z „Sówek”.

Tegoroczne Święto Niepodległości również w Przedszkolu

w Ciechankach wyglądało inaczej niż w latach ubiegłych.

- Dzieci z całego przedszkola nie mogły spotkać się razem na uroczystości, dlatego przedszkolaki z każdej grupy obejrzały nagrany wcześniej występ starszaków „Sówek” na temat Polski, barw

narodowych i miłości do ojczyzny - relacjonuje Anna Tkaczyk, nauczycielka z Przedszkola w Ciechankach. - Istotnym i pełnym powagi akcentem było odśpiewanie hymnu narodowego. Dzieci miały

również możliwość wykonania pamiątkowego zdjęcia w patriotycznej fotobudce, prezentującej regionalny strój ludowy.

Anna Tkaczyk dodaje: - Dzień Niepodległości stał się bardzo ra-

dosnym dniem w naszym przedszkolu i mamy nadzieję, że zapadnie w pamięć naszych „Małych Polaków”.

jch



Jednym z celów obchodów było zapoznanie dzieci z symbolami narodowymi



Wszystkie przedszkolaki obejrzały nagrany wcześniej występ starszaków z grupy „Sówki”

Radni: Fundusz sołecki nie na zbytki w Mieczysławce

W gminie Lubartów z funduszu sołeckiego skorzystają wszystkie sołectwa z wyjątkiem Mieczysławki. Sołtys tej wsi dwa dni spóźnił się z wnioskiem, ale radni przede wszystkim uznali, że mieszkańcy chcą pieniądze wydać na zbytki: m.in. duży telewizor, kino domowe, kanapy.

Do podziału było ponad 650 tys. zł. Sołectwa wnioskowały przeważnie o przeznaczenie tych pieniędzy na utwardzenie dróg.

Doposażenie świetlicy z przytupem - kinem domowym, ogromnym telewizorem

Warunkiem przyznania środków sołectwu jest złożenie do wójta gminy odpowiedniego wniosku. Sołectwo wskazuje w nim przedsięwzięcia, na które chce wydać środki. Taką decyzję mieszkańcy podejmują na zebraniu.

Wniosek złożyło również sołectwo Mieczysławka. Do Urzędu Gminy trafił on jednak dwa dni po terminie. Sprawa trafiła pod obrady Rady Gminy 6 listopada. Dzień wcześniej radni dyskutowali o tym podczas komisji budżetowej.

- Powinniśmy do budżetu podchodzić bardziej rozsądnie, nie występować z wnioskiem o przedmioty typu kanapa i kino domowe, które w dzisiejszych czasach rzadko jest używane i stoi w niejednym domu zakurzone. Mamy trochę gorsze czasy i nie możemy sobie pozwolić na to, żeby wydawać na zbytki - twierdzi w rozmowie ze „Współnotą” Mirosław Mika, przewodniczący komisji.

To na co chce sołectwo wydać pieniądze powinno mieścić się w zadaniach własnych gminy i być uzasadnione - przekonują radni, którzy zdecydowali o odrzuceniu wniosku z Mieczysławki.

- Przede wszystkim są jakieś zasady terminowości w składaniu dokumentów, poza tym, te przedmioty, które miały być zakupione: telewizor, kanapy, urządzenia wypoczynkowo-rekreacyjne nie jest to spójne z zadaniami własnymi gminy, podstawą funduszu sołeckiego - uzasadnia odrzucenie wniosku przewodniczący RG Lubartów i sołtys Skrobowa Sławomir Sugier.

Mieczysławka wnioskowała, żeby za sołeckie pieniądze wyposażić budynek po byłej szkole.

- Sołectwo planowało kupić piłkarzyki, stół bilardowy, także to szło w kierunku jakiegoś a'la kasyna, a ja doskonale wiem, bo znam teren gminy, że na wsi jest bardzo dużo dróg polnych, które trzeba stale poprawiać, a pieniążki zostałyby wydane na przedmioty, których by nikt nie użył

SOŁECTWO - wydatki ogółem	POSZCZEGÓLNE WYDATKI
Annobór, Annobór Kolonia - 36,5 tys. zł	36,5 tys. zł - budowa placu zabaw
Baranówka - 23,3 tys. zł	3,5 tys. zł - oznakowanie domów numerami, 2,8 tys. zł - odnowienie ogrodzenia przy WDK, 2 tys. zł - dokumenty na projekt sprzętu do ćwiczeń przy WDK, 15 tys. zł - zakup sprzętu do ćwiczeń
Brzeziny - 36,3 tys. zł	36,3 tys. zł - dokumentacja techniczna oświetlenia drogi
Chlewiska - 23,9 tys. zł	23,9 tys. zł - modernizacja drogi
Lisów - 43,2 tys. zł	32,2 tys. zł - budowa oświetlenia drogi, 7 tys. zł - zakup kruszywa kamiennego, 4 tys. zł - utrzymanie boiska (zakup materiałów)
Łucka - 43,2 tys. zł	43,2 tys. zł - budowa i dokumentacja techniczna oświetlenia drogi
Łucka Kolonia - 41,2 tys. zł	8,2 tys. zł - zakup tłucznia, 33 tys. zł - projekt drogi gminnej
Majdan Kozłowiecki - 14 tys. zł	14 tys. zł - projekt przebudowy oświetlenia drogi
Nowodwór - 37,9 tys. zł	5 tys. zł - zakup sprzętu dla OSP Nowodwór, 20 tys. zł - wyposażenie nowego DK, 12,9 tys. zł - zakup tłucznia
Nowodwór-Piaski - 28,1 tys. zł	27,6 tys. zł - zakup tłucznia, 500 zł - zakup farby
Rokitno - 37,6 tys. zł	30 tys. zł - projekt oświetlenia drogi i zakup materiałów, 2,6 tys. zł - zakup tłucznia, 5 tys. zł - doposażenie placu zabaw
Skrobów - 34,9 tys. zł	30 tys. zł - projekt drogi, 4,9 tys. zł - zakup tłucznia
Skrobów-Kolonia - 43,2 tys. zł	10,2 tys. zł - zakup tłucznia, 25 tys. zł - projekt modernizacji drogi, 8 tys. zł - zakup i montaż dwóch progów spowalniających
Szczekarków - 43,2 tys. zł	20 tys. zł - wymiana ogrodzenia wokół świetlicy, 20 tys. zł - projekt oświetlenia drogi, 3,2 tys. zł - zakup tłucznia
Trójnia - 11,7 tys. zł	11,7 tys. zł - prace geodezyjne w związku z poszerzeniem drogi
Trzciniec - 29,2 tys. zł	29,2 tys. zł - modernizacja drogi
Wandzin - 26,2 tys. zł	6 tys. zł - zakup tłucznia, 20,2 tys. zł - projekt modernizacji oświetlenia drogi
Wincentów - 21,6 tys. zł	13,6 tys. zł - utwardzanie drogi, 8 tys. zł - projekt oświetlenia drogi
Wola Lisowska - 20 tys. zł	10 tys. zł - utwardzenie drogi, 8 tys. zł - zakup zestawu Junior na plac zabaw, 2 tys. zł - doposażenie siłowni w świetlicy
Wola Mieczysławska - 17,9 tys. zł	17,9 tys. zł - zakup tłucznia
Wólka Rokicka - 23,7 tys. zł	23,7 tys. zł - projekt i budowa placu zabaw
Wólka Rokicka-Kolonia - 20,5 tys. zł	20,5 tys. zł - budowa placu zabaw

kował. Pozostawione gdzieś tam. Niepotrzebny jest telewizor na wsi, tylko potrzebne są drogi, po których można swobodnie przejechać - podnosi przewodniczący Sugier.

Na zebraniu sołeckim w sprawie przeznaczenia funduszu sołeckiego w Mieczysławce, 26 września, nieobecny był radny Mariusz Kuchciak z Woli Lisowskiej. Radny mając doświadczenie samorządowe twierdzi, że to rzadkość, żeby na zebranie sołeckie nie zapraszać radnego reprezentującego miejscowość, czy przedstawiciela Urzędu Gminy. W głosowaniu nad uchwałą, dotyczącą odrzucenia wniosku Mieczysławki radny Kuchciak wstrzymał się od głosu.

- Gdyby to były przedmioty celowe, typu tłuczeń na drogi, oświetlenie uliczne itd., to owszem tak, ale jeżeli to był zakup telewizora 75 cali, zakup wieszaka, kanapy, to przedmioty raczej do pokoju, a nie na świetlicę, tym bardziej, że nie byłoby tego wszystkiego gdzie postawić - twierdzi.

Trochę się pan sołtys zagalopował...?

- Nie ma domu kultury, a wnio-



Sławomir Sugier
przewodniczący RG Lubartów
- Sołectwo Mieczysławka planowało kupić piłkarzyki, stół bilardowy, także to szło w kierunku jakiegoś a'la kasyna



Mirosław Mika
przewodniczący komisji budżetu RG Lubartów
- Powinniśmy do budżetu podchodzić bardziej rozsądnie, nie występować z wnioskiem o przedmioty typu kanapa i kino domowe

skuje się o wyposażenie typu przyrządy do ćwiczeń, materace, jakieś kanapy, telewizor z zaznaczeniem 75 cali, to tak trochę nie wiem czy się uśmiechać, czy poważnie do tego podchodzić. Przesadził pan sołtys, uważam - twierdzi przewodniczący Rady Gminy, który sam jest sołtysiem i z racji tego docenia pracę sołtysów, nierzadko cięższą niż sprawowanie funkcji radnego - jak twierdzi.

- Wniosek sołectwa został od-

rzucony, ale pieniądze zostają w budżecie. Także sołtys może przyjść do gminy i wnioskować o środki na konkretne przedsięwzięcie - dodaje przewodniczący komisji budżetu RG Lubartów.

Co sfinansują środki funduszu sołeckiego w innych miejscowościach w gminie Lubartów? Szczegóły podajemy w tabeli.

Magdalena Sych

Jest mi przykro

Tomasz Kaczyński, sołtys Mieczysławki mówi, że jest mu przykro, że radni odrzucili całość wniosku ze względu na młodych ludzi, którzy nie mają na wsi miejsca spotkań.

- Większość wsi ma problem z drogami i pieniądze sołeckie są przeznaczone na tłuczeń, żeby wyrównać ubytki. Podobnie było do tej pory w Mieczysławce. Ponieważ mamy zapas kruszywa, podjęliśmy decyzję, żeby zadbać teraz o doposażenie budynku po byłej szkole. Mieszkańcy chcieliby zorganizować tam świetlicę wiejską w trosce głównie o ludzi młodych, którzy nie mają gdzie się spotykać i rozwijać zainteresowań. Dodam, że budynek ten był wybudowany w dużej mierze przez mieszkańców i mógłby być teraz wykorzystywany jako obiekt użyteczności publicznej.

Mamy na wsi dużo młodych osób, chcieliśmy zrobić tam siłownię. Młodzież chciała duży telewizor, aby móc wspólnie oglądać na przykład wydarzenia sportowe. Możemy zrozumieć, że radni nie zgodzili się na zakup dużego telewizora, choć to wydatek rzędu ok. 1500 zł, czy kanapy. Znalazłem takie sofy najtańsze w granicach 350-400 zł, bo nie ma na czym siedzieć. W tej chwili mamy tam tylko krzeselka uczniowskie dla małych dzieci.

Przykro nam, że radni odrzucili całość wniosku, nawet sprzęty, które miały stanowić wyposażenie mini-siłowni, np. atlas, bieżnia fitness dla pań. Widocznie jako rzeczy zbyt cenne tzw. zbytki - radni to w ten sposób ocenili. Po co komu atlas, jak jest w Lisowie, 3 km dalej? Podejrzewam, że w ten sposób pomyśleli. A ja wolałbym, żeby ta młodzież nie chodziła sama do Lisowa. Trzeba przejść przez ruchliwą drogę krajową DK 19, na której odnotowuje się dużą ilość wypadków z udziałem pieszych. Nie są to jakieś znaczne pieniądze, więc miałem nadzieję, że się przychylią chociaż w 50 procentach. Stało się inaczej, przyznam, że byłem zaskoczony. Szkoda mi tej młodzieży. Postaram się zorganizować młodzieży część przedmiotów, o które wnioskowaliśmy. Poszukam sponsorów, którzy to zakupią. Popętniłem błąd, spóźniając się z wnioskiem o dwa dni.

O G Ł O S Z E N I E

INFORMACJA

o przyjęciu Zewnętrznego Planu Operacyjno – Ratowniczego dla zakładu dużego ryzyka zlokalizowanego na terenie województwa lubelskiego.

Realizując postanowienia przepisów:

- art. 265 ust 6 ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska (Dz. U. z 2020 r. poz. 1219 ze zm.)
- art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2020 poz. 283 ze zm.) informuję, że

Lubelski Komendant Wojewódzki Państwowej Straży Pożarnej

przyjął z dniem 19 listopada 2020 r. Zewnętrzny Plan Operacyjno – Ratowniczy dla zakładu dużego ryzyka zlokalizowanego na terenie województwa lubelskiego:

Rozlewnia Gazu Płynnego GASPOL S.A. w Lubartowie
ul. Gazowa 9, 21-100 Lubartów

W trakcie opracowywania planu zgłoszone zostały trzy uwagi co do jego treści, które zostały uwzględnione w całości.



Gmina
Puchaczów



Gmina
Cynców



24wspolnota.pl

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Puchaczów wystarał się o 5 mln zł unijnej kasy na ratowanie tego zabytku

Jaki dach, podpowiedziała dachówka znaleziona na strychu



Remont Dworu Lachertów ma zostać ukończony w czerwcu przyszłego roku



Fot. ze zbiorów rodziny Lachertów

Elewacja zachodnia i frontowa dworu projektu Bohdana Kazimierza Lacherta, wybitnego architekta modernistycznego, zaliczanego do czołówek międzynarodowej awangardy - jak pisze w „Merkurysie Łęczyńskim” J. Ewa Leśniewska dodając, że gniazdo Lachertów w Ciechankach wydało trzy pokolenia architektów. W ślady ojca poszli obydwaj synowie, architektem została jego wnuczka. Po wojnie we dworze mieścił się „Ośrodek wypoczynku i rekonwalescencji dla pisarzy”, w którym przebywali m.in. Jan Parandowski i Julian Przyboś



Rok 2016. Dwór w Ciechankach jeszcze zamieszany. Lokatorzy zabytkowego obiektu przeniesieni zostali do wybudowanego nieopodal bloku socjalnego

Dach pokryje karpiówka, której kolor i formę podpowiedziała jedna oryginalna sztuka znaleziona na strychu dworu. Także parkiet zostanie odtworzony na wzór fragmentów, które się zachowały wbrew potężnej dewastacji wewnątrz obiektu.

Od lutego br. postępuje remont i przebudowa dworu Lachertów w Ciechankach Łąncuchowskich. To kompleksowa rewitalizacja połączona z adaptacją budynku - do niedawna mieszkalnego - do funkcji kulturalno-oświatowej.

- Pomimo trudnej sytuacji epidemicznej prace trwają, podobnie jak robocze konsultacje dotyczące szczegółów rozwiązań - informuje Dariusz Kopciowski, lubelski wojewódzki konserwator zabytków. - Kolor i forma dachówki karpiówki zostały dobrane na podstawie jednej sztuki oryginału znalezionej na strychu dworu. Zachowały się też fragmenty parkietu, na wzór których parkiet zostanie odtworzony w części dworu. Stolarka okienna znajdowała się w katastrofalnym stanie, stąd projekt założył jej wymianę, ale na wzór stolarki historycznej.



Fot. LWVZ

Parkiet w części dworu zostanie odtworzony na wzór fragmentów, które się zachowały mimo potężnej dewastacji wewnątrz obiektu

Prace prowadzone są pod nadzorem badacza architektury, który rejestruje uwidocznione przekształcenia budowlane, konserwatora dzieł sztuki oraz archeologa.

Remont i uratowanie dworku od niechybnej zagłady możliwe było dzięki przystąpieniu gm. Puchaczów do projektu „Przywrócenie wspólnego dziedzictwa kulturowego bazą dla transgranicznej współpracy młodzieży i grup twórczych z Polski i Białorusi” realizowanego przy wsparciu UE

w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020.

Dzięki unijnej dotacji rewitalizowane są dwa zespoły dworsko-parkowe po dwóch stronach granicy. To majątek Reytana w Gruszówce i lachertowski dwór w Ciechankach, który wraz z 10-hektarowym parkiem stanie się Międzynarodowym Domem Spotkań Młodzieży i Grup Twórczych, miejscem konferencji, sympozjów i plenerów.

Powstać ma również 7-kilometrowa trasa rowerowa „Szlak Lacherta”. Kolejny etap inwestycyjny zakłada m.in. renowację odkrytych dekoracji malarskich i rewitalizację parku. Remont Dworu Lachertów ma zostać ukończony w czerwcu przyszłego roku.

Fotografie remontu - dzięki uprzejmości lubelskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków.

jch



Fot. LWVZ

Okucia i klamki zrobione zostały na wzór pozyskanych przy demontażu zniszczonej kompletnie stolarki okiennej i drzwiowej

W roku 1910 majątek Ciechanki nabył Wacław Lachert. Zamieszkał w dawnym domu zarządcy, obecnie nieistniejącym.

W latach 1924-26 w miejscu zabudowań dawnej gorzelnii powstał obecny dwór - wg projektu syna Wacława, Bohdana Lacherta.

Po uwłaszczeniu majątku w 1944 dwór pełnił funkcję domu pracy twórczej literatów, następnie stał się własnością POM-u Ciechanki i mieszkaniem dla jego pracowników. W 2008 r. nieruchomość przeszła w posiadanie Gminy Puchaczów.

Złożyliśmy skargę na działalność starosty, który tłumi krytykę prasową

Starosta od dwóch lat ignoruje niewygodne pytania

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:

Nie odbiera telefonu od dziennikarzy „Wspólnoty”, nie reaguje na wiadomości SMS z prośbą o kontakt, nie odpisuje na pytania zadawane mailem - w takim sposób starosta Krzysztof Niewiadomski utrudnia pracę dziennikarzy „Wspólnoty”, ignorując swoich mieszkańców, Czytelników naszej gazety.

Dwa lata temu Krzysztof Niewiadomski (PiS) objął funkcję starosty łęczyńskiego. Szybko okazało się, że nie lubi niewygodnych pytań.

Wystarczył właściwie jeden tekst, by nowy starosta obraził się na naszą gazetę i stracił cierpliwość do merytorycznej krytyki na temat jego działalności. Ignoruje nas już dwa lata, mimo że tak naprawdę pracodawcami starosty są mieszkańcy powiatu, w tym Czytelnicy „Wspólnoty Łęczyńskiej”.

Nie podoba mu się to, co o nim piszemy

Tematem tekstu były obyczaje nowej władzy w starostwie, po przejściu rządów przez PiS. Już na samym początku kadencji do mediów społecznościowych wyciekła wiadomość sekretarki starosty wysłana do pracowników instytucji podległych powiatowi. Mail zawierał instrukcję dotyczącą imienia ówczesnego zastępcy Niewiadomskiego. Sekretarka skrupulatnie informowała, kiedy nowy wicestarosta przyjmuje



Wystarczył właściwie jeden tekst, by nowy starosta obraził się na naszą gazetę i stracił cierpliwość do merytorycznej krytyki na temat jego działalności

gości z upominkami, dodając, że „jeśli chodzi o imieninowe podarunki dla starostów mam taką informację, aby nie był to alkohol”.

Od czasu publikacji tego tekstu starosta Krzysztof Niewiadomski ani razu już nie odebrał od nas telefonu, w żaden sposób nie reagował też na nasze prośby o kontakt w wiadomościach SMS.

Starosta pytany wprost, czemu nie odpowiada na nasze pytania, ignorując Czytelników „Wspólnoty”, mieszkańców powiatu, którym zarządza, odpowiedział, że nie będzie z nami rozmawiał, bo... nie podobają mu się teksty „Wspólnoty” na temat jego działalności (oczywiście te krytyczne). Ale jeszcze wtedy zadeklarował, że będzie odpisywał na nasze maile.

Zrobił to jednak jedynie kilka razy. Od prawie dwóch lat

Krzysztof Niewiadomski zignorował dziesiątki maili zadawanych staroście w imieniu Czytelników „Wspólnoty”, którzy mają przecież prawo do pełnej, rzetelnej informacji na temat działalności starosty.

Skandal goni skandal

Bez odpowiedzi pozostały m.in. pytania w sprawie afery meldunkowej, którą wywołał Krzysztof Niewiadomski, meldując tuż przed wyborami samorządowymi w 2018 roku w swoim domu byłego bramkarza Arkadiusza Onyszka, tylko po to, by mógł on startować w wyborach. Później, już będąc starostą, Niewiadomski sam przyznał w piśmie do wójta gm. Milejów, że Onyszko wcale w jego domu nie mieszka, a jest

jedynie zameldowany. A żeby móc ubiegać się o mandat radnego powiatu, trzeba zamieszkiwać jego teren (sprawa jest nadal przedmiotem postępowania jednej z komisji rady).

Podobnie starosta wybrał milczenie, gdy był pytany o sprawę przyznania 24 tys. zł nagrody sekretarzowi powiatu, którego... za chwilę zwolnił.

Naszych Czytelników bulwersuje także to, że starosta Niewiadomski nie odpowiada nawet na pytania „Wspólnoty” dotyczące bezpieczeństwa mieszkańców powiatu łęczyńskiego. Bez odpowiedzi pozostał więc nasz mail, w którym pytaliśmy o działania Sztabu Zarządzania Kryzysowego w związku epidemią Sars-CoV-2.

To wszystko to tylko kilka przykładów zadawanych dziennikarskich pytań. Należy zaznaczyć, że nawet trudne pytania zadawane staroście dają mu możliwość wypowiedzenia się, odniesienia się do stawianych zarzutów. Zadawanie takich pytań, czyli wysłuchanie każdej strony w danej sprawie wynika z dziennikarskiego obywatelstwa, staranności w przygotowaniu materiału do artykułu.

Działanie starosty Krzysztofa Niewiadomskiego nosi znamiona tłumienia krytyki prasowej, o której mówi art. 44 Prawa Prasowego: „Kto utrudnia lub tłumi krytykę prasową - podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności”.

To jego obowiązek

Starosta Niewiadomski jako przedstawiciel władzy samorządowej ma obowiązek udzielania in-

formacji prasie. A zgodnie z art. 1 Prawa Prasowego: „Prasa zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wolności wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej”.

Jak pisze dr nauk prawnych, Ireneusz Matusiak z Uniwersytetu Warszawskiego w swojej pracy „Prawo prasowe w ujęciu praktycznym”, art. 44 Prawa Prasowego „nakazuje organom i przedsiębiorstwom państwowym oraz innym państwowym jednostkom organizacyjnym, związkom zawodowym, organizacjom samorządowym i innym organizacjom społecznym udzielać odpowiedzi na przekazaną krytykę. Termin na udzielenie odpowiedzi wynosi miesiąc”.

Profesor nauk prawnych UMCS w Lublinie, Marek Mozgawa w swojej publikacji „Odpowiedzialność karna za przestępstwa prasowe. Analiza dogmatyczna i praktyka ścigania” pisze: „Przez utrudnianie krytyki należy rozumieć stanowienie lub stwarzanie przeszkód, przeszkadzanie w procesie przedstawiania ujemnych ocen i zjawisk. W praktyce głównie chodzi o utrudnianie zbierania krytycznych materiałów (np. bezzasadna odmowa udostępnienia materiałów, które skutkowałyby krytycznymi ocenami w prasie). Utrudnianiem krytyki prasowej może być także wydanie przez pracodawcę podległym pracownikom zakazu udzielania informacji dziennikarzom itp.”.

Zakneblował usta swoim dyrektorom

Odnosząc się do powyższego komentarza, starosta, przez swoje milczenie na poruszane przez nas tematy ważne dla lokalnej społeczności, utrudnia „Wspólnotę” zbieranie materiałów. Krzysztof Niewiadomski zakazał także dyrektorom podległych powiatowi szkół udzielania informacji dziennikarzom „Wspólnoty”, m.in. jak mówili dyrektorzy, po naradzie Niewiadomski wprost zabronił dyrektorom wypowiadać się w sprawie niezadowolających wyników matur. A sam również nie zechciał odnieść się do tego tematu, a nie trzeba chyba mówić, że stan powiatowej oświaty to nie prywatna sprawa Niewiadomskiego, tylko temat bardzo ważny dla mieszkańców, m.in. rodziców i dzieci podejmujących decyzje dotyczące wyboru szkoły średniej.

W związku z takim działaniem Krzysztofa Niewiadomskiego we wtorek, 17 listopada w imieniu Czytelników „Wspólnoty” złożyliśmy skargę na działalność starosty polegającą na tłumieniu krytyki prasowej do Rady Powiatu.

Członków komisji skarg, wniosków i petycji prosimy o zobowiązanie Krzysztofa Niewiadomskiego do działań zgodnych ze standardami demokratycznego państwa, a więc o odpowiadanie na pytania wolnej, niezależnej gazety, jaką jest „Wspólnota Łęczyńska”.

Kamil Kulig

Wyszedł ze sklepu z pełnym wózkiem. Nie zapłacił

GM. MILEJÓW: Złodzieja zatrzymał emerytowany policjant, który robił zakupy w tym sklepie.

W jednym ze sklepów w gminie Milejów 34-latek zapakował do wózka sklepowego artykuły spożywcze, chemiczne i alkohol o łącznej wartości przekraczającej tysiąc złotych. Następnie z pełnym wózkiem wyszedł ze sklepu bez płacenia za zakupy.

- Zauważyli to pracownicy sklepu i próbowali ująć sprawcę

kradzieży. Jednak 34-latek zaczął się zachowywać agresywnie i zaatakował interweniujących pracowników. Całe zajście widział emerytowany policjant, który do przyjazdu patrolu policji udzielił pomocy ochroniarzom – relacjonuje st. sierż. Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

34-latek trafił do policyjnego aresztu. Za kradzież rozbójniczą grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności.

Kamil Kulig

Pijana 37-latka wymusiła pierwszeństwo

ALBERTÓW: Kobieta miała prawie dwa promile. Swoją jazdę zakończyła w szpitalu.

W nocy, 18 listopada tuż przed godz. 22 policjanci otrzymali zgłoszenie o groźnie wyglądającym wypadku w Albertowie.

- 37-letnia kierująca peugeotem, jadąc ze swoją 16-letnią córką, nie udzieliła pierwszeństwa na skrzyżowaniu prawidłowo jadącemu seatowi – informuje sierż. szt. Izabela Zięba z policji w Łęcznej.

37-latka trafiła do szpitala, gdzie została pobrana od niej krew do badań. - Kontrola stanu trzeźwości 37-latki podejrzanej o spowodowanie



Auta zatrzymały się na środku skrzyżowania

zagrożenia w ruchu drogowym wykazała, że w pierwszym badaniu miała prawie dwa pro-

mile alkoholu w organizmie – dodaje sierż. szt. Izabela Zięba.

Kierującej peugeotem grozić może nawet kilkuletnia kara więzienia.

Kamil Kulig

W barwach narodowych im do twarzy!

Ubrali się w barwy narodowe i w tych kolorach pozwali do zdjęć. Takie zadanie mieli uczestnicy konkursu „Biel i Czerwień - Barwy Niepodległości”.

Konkurs już po raz siódmy zorganizował Powiatowy Szkolny Związek Sportowy w Łęcznej, a jego koordynatorem jest prezes związku, a zarazem radny powiatowy Mirosław Tarkowski. Patronat nad konkursem objął starosta łączyński.

W tym roku zgłosili się uczniowie z dziesięciu szkół. Konkurs nie został jeszcze rozstrzygnięty.

Poniżej prezentujemy dzieci i młodzież z naszego powiatu białoczerwonych barwach.



Kl. 3 SP Głębokie



SP Piaseczno



Kl. 2 SP Dratów. Uczniowie tej klasy nagrali także film, w którym recytują „Katechizm polskiego dziecka” Wacława Bełzy („Kto ty jesteś? Polak mały”)

Kamil Kulig



SP Świerzczów

Wyróżnienie dla uczennic - laureatki naszego plebiscytu



Dorota Jemieliński i Gabriela Sugier z zespołu 4ROSES zaśpiewały w duecie utwór „Maki”. Wykonanie tej piosenki przyniosło im ogólnopolskie wyróżnienie

Kolejny sukces zespołu prowadzonego przez Paulinę Mazurek, Człowieka Roku 2019 Ziemi Łęczyńskiej. Jej grupa 4ROSES została wyróżniona w ogólnopolskim konkursie muzycznym.

Reprezentantki Gminnego Centrum Kultury w Ziółkowie z zespołu 4ROSES tym razem swoim głosem oczarowały jury ogólnopolskiego konkursu „Každy

Polak gra i śpiewa Polsce”, którego organizacją zajęli się Młodzieżowy Dom Kultury w Krakowie. W konkursie trzeba było przygotować nagranie video utworu patriotycznego w kategoriach solowych lub zespołowych.

- Konkurencja była ogromna, ponieważ do konkursu wpłynęło ponad pół tysiąca zgłoszeń. Utwory mogły przygotowywać tylko osoby niepełnoletnie, dlatego w piosence konkursowej wystąpiła najmłodsza część zespołu - Dorota Jemieliński i Gabriela Sugier oraz akompani-

jący na gitarze Paweł Klimek. Realizacją i montażem nagrań zajęli się Filip Kwieciński - informuje Paulina Mazurek, założyciel i opiekun muzyczny zespołu GCK w Ziółkowie.

Przypominamy, że to właśnie Paulina Mazurek jest laureatką naszego plebiscytu na Człowieka Roku 2019 Ziemi Łęczyńskiej. Tydzień po odebraniu statuetki przez instruktorkę, ogłoszono wyniki konkursu patriotycznego, które są kolejnym sukcesem Pauliny Mazurek i dziewczyn z jej zespołu.

MS, kk

Najpiękniejsze różańce są z orzechów włoskich, origami, makaronu, jarzębiny...



Przedszkolaki z Tęczowego Przedszkola w Zofiówce ze zrobionymi na konkurs różańcami

W Szkole Podstawowej im. Jana Brzechwy w Zofiówce uczy się 176 dzieci, niemal połowa z nich wzięła udział w konkursie na „Najładniejszy różaniec”.

Dzieci wykazały się niesamowitą inwencją twórczą i wykonywały różańce z... żelków, cukierków, chrupków kukurydżanych, makaronu, koralików, kasztanów, jarzębiny, fasoli, orzechów włoskich, laskowych i pistacjowych, szyszek, żołądź, listków, śrubek, nakrętki, srebe-

rek, origami, kuleczki puszek, bibuły itd.

Zamierzeniem organizatorki, katechetki Irminy Kołtunik było zachęcenie dzieci do częstego odmawiania modlitwy. Na konkurs wpłynęło 75 prac, które 20 listopada oceniła komisja w składzie: Ewa Piasecka, Małgorzata Strug, Monika Bartosiewicz. Nagrody na konkurs ufundowało Stowarzyszenie Nauczycieli i Wychowawców „Przyjazna Szkoła”.

Dzieci, które uczestniczą z zajęciach wychowania przedszkolnego z Tęczowego Przedszkola w Zofiówce otrzymały nagrody z rąk dyrektorki szkoły Iwona Wawru-

siszyn. Pozostałe nagrody będzie można odebrać w szkole.

Nagrodzeni w konkursie

Odziały przedszkolne
I miejsce - Tomasz Marciniak, lat 4
II miejsce - Dawid Stręciwilk, lat 6
III miejsce - Wiktor Roślik, lat 6
Szkoła Podstawowa
Klasy 1-6
I miejsce - Maja Huszaluk, kl. 1
II miejsce - Piotr Kopania, kl. 3
III miejsce - Błażej Kita, kl. 1
Klasy 7-8
I miejsce - Brunon Galant, kl. 7
II miejsce - Łukasz Mazur, kl. 4
III miejsce - Rafał Szerszeń, kl. 7

Marzena Ołędzka

Nie z Orlenem, a ze Stalą

Trudno coś planować w sporcie. W piłce ręcznej również. W miniony weekend szczypiorniści Azotów mieli zmierzyć się z Orlenem Wisłą Płock.

Władze Superligi Sp. z o.o. poinformowały, iż w związku z epidemią COVID-19 spotkanie zostało przełożone. Jak się okazało, w ekipie „Nafciarzy” pojawiły się trzy kolejne potwierdzone zarażenia. Ośmiu zawodników zostało poddanych przymusowej kwarantannie, która będzie trwała maksymalnie do 28 listopada. Normalnie trenować będą tylko ci zawodnicy, którzy chorobę mają już za sobą. Część z nich doznała jednak urazów w meczu z Czechowskimi Niedźwiedziami i czeka ich przerwa w treningach.

Władze klubu znalazły rozwiązanie, by podopieczni Larsa Walthera już po zamknięciu numeru mierzyli się ze Stalą Mielec. Kiedy nasi zagrają następny mecz? W dobie pandemii trudno coś planować. W sobotę nasi mają zmierzyć się w Puławach z mistrzem kraju - Łomżą Vive Kielce. Oby mecz doszedł do skutku.

mp

Matraszek pomógł

Piąta wygrana rezerw Topspinu Kurów. Debiut na tym poziomie rozgrywkowym zaliczył Leszek Matraszek, czyli ojciec obecnego zawodnika Emila i byłego - Piotra. Ma 64 lata.

UKS Niemce - Topspin II Kurów 3:10
Topspin II: Sylwester Jasiocha 3,5, Tomasz Ciurkowski 3, Emil Matraszek 1,5, Leszek Bigaj 1,5, Leszek Matraszek 0,5.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ULKS Dzierzkowice	6	12	60:30
2.	Topspin II Kurów	5	10	50:20
3.	GOK Trzydnik Duży	6	7	51:48
4.	Lewart AGS III Lubartów	5	7	44:28
5.	Tur Turze Rogi	5	6	40:30
6.	CKFIS II Bełżyce	5	4	43:31
7.	Żaczek II Fajstawice	5	2	34:40
8.	UKS Niemce	5	0	9:50
9.	Roztocze Szczepieszyn	6	0	6:60

IV LIGA TENISA STOŁOWEGO
WYNIKI 6. KOLEJKI
Niemce - Topspin II 3:10
CKFIS II - Roztocze 10:0
Lewart III - Żaczek II 10:5
Dzierzkowice - Trzydnik 10:5
Tur - pauza

mp

Gawryjołek mistrzem

Przedstawiciel Sportowych Puław ma powody do świętowania.

Kamil Gawryjołek wywalczył złoty medal w Mistrzostwa Polski w BJJ w podpożnańskiej Mosinie. Nasz zawodnik został mistrzem kraju w kategorii +100,5 kg w niebieskich pasach.

- Wiedziałem po co tam jadę, do czego dążę każdego dnia. Od początku liczyłem na to, że z Poznania wrócę z medalem, który będzie dla mnie kolejną, dodatkową motywacją. Każdy sukces napędza mnie jeszcze bardziej. Na co

Patryk, Piotr, Dawid i Mateusz w kadrze

Czterech zawodników Azotów Puławy znalazło się w szerokim składzie reprezentacji Polski na Mistrzostwa Świata w piłce ręcznej, które odbędą się w Egipcie.

Wśród powołanych znaleźli się: Mateusz Zembrzycki, Piotr Jarosiewicz, Dawid Dawydzik oraz Rafał Przybylski. Turniej rozpocznie się 14 stycznia. Biało-czerwoni w grupie mierzą się z: Hiszpanami, Brazylijczykami i Tunezyjczykami.

PODZIAŁ NA GRUPY

Grupa A: Republika Zielonego Przylądka, Urugwaj, Niemcy, Węgry
Grupa B: Polska, Brazylia, Hiszpania, Tunezja
Grupa C: Angola, Japonia, Chorwacja, Katar
Grupa D: Kongo, Bahrajn, Dania, Argentyna
Grupa E: USA, Francja, Norwegia,



Dawid Dawydzik, Mateusz Zembrzycki, Rafał Przybylski oraz Piotr Jarosiewicz mają szansę wystąpić podczas Mistrzostw Świata w Egipcie

Austria
Grupa F: Maroko, Islandia, Portugalia, Algieria
Grupa G: Chile, Czechy, Szwecja, Egipt
Grupa H: Rosja, Korea, Słowenia, Białoruś
SZEROKA KADRA REPREZENTACJI POLSKI

Bramkarze: Mateusz Kornecki, Miłosz Wałach (obaj Łomża Vive Kielce), Piotr Wyszomirski (Grundfos Tatabánya), Adam Morawski (Orlen Wisła Płock), Łukasz Zakreta (Energia MKS Kalisz), Mateusz Zembrzycki (Azoty Puławy)
Rozgrywający: Piotr Chrapkowski (SC Magdeburg), Maciej

mp

PGNiG SUPERLIGA

WYNIKI SPOTKAŃ

MMTS - Gwardia 21:21, k. 4:3
Vive - Chrobry 37:26
Pogoń - Piotrkow. 19:30
GA Tarnów - Zagłębie 24:26
Górnik - MKS Kalisz - po zamk. nr

MECZ 9. KOLEJKI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Łomża Vive Kielce	9	27	328:228
2.	Gwardia Opole	10	19	285:281
3.	Orlen Wisła Płock	6	15	174:138
4.	Górnik Zabrze	8	15	208:190
5.	Azoty Puławy	4	12	141:102
6.	Pogoń Szczecin	9	12	225:241
7.	Zagłębie Lubin	9	12	256:273
8.	Energia MKS Kalisz	6	10	156:156
9.	Stal Mielec	7	9	188:194
10.	Chrobry Głogów	7	8	195:223
11.	Wybrzeże Gdańsk	8	7	204:237
12.	Grupa Azoty Tarnów	9	6	216:265
13.	Piotrkowianin	8	5	224:247
14.	MMTS Kwidzyn	8	5	198:223

NASTĘPNA KOLEJKA (28.11., godz. 12:30): Azoty - Łomża Vive, Stal - Orlen, MKS Kalisz - GA Tarnów, Piotrkowianin - Górnik, Chrobry - Pogoń, Zagłębie - MMTS Kwidzyn.

mp

Czwarta wygrana

Trzecioligowci tenisiści stołowi nie dali szans gospodarzom starcia i wygrali 9:1. Jedyne Kamień Gołębiowski i Kacper Pękala przegrali spotkanie deblowe. W pozostałych pojedynkach górą byli gracze Topspinu Kurów.

Grot-Michał II Werbkowice - Topspin Kurów 1:9

Topspin: Kacper Pękala 2, Leszek Gawdził 2,5, Kamil Gołębiowski 2, Łukasz Chudzik 2,5.

III LIGA TENISA WYNIKI 7. KOLEJKI

Grot-Michał - Topspin 1:9
Baczyński - LOB 7:3
Sokół - Trefl II - przel.
Wola Se. - Huragan 4:6
Lewart II - Biłgoraj - przel.
STS II - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Topspin I Kurów	6	9	35:25
2.	Lewart AGS II Lubartów	4	8	36:4
3.	Huragan Międzyrzec Podl.	6	8	29:31
4.	LOB Dęblin	5	7	30:20
5.	Baczyński Biała Podlaska	6	6	33:27
6.	MLKS Wola Sernicka	6	5	30:30
7.	STS II Lubartów	6	5	27:33
8.	UMKS Biłgoraj	4	5	21:19
9.	Grot-Michał II Werbkowice	6	4	21:39
10.	Trefl II Zamość	6	2	19:41
11.	Sokół Zwierzyniec	5	1	19:31

NASTĘPNA KOLEJKA (29.11): Huragan - Topspin, Trefl II - Baczyński, MLKS Wola Sernicka - Lewart AGS II, STS II - Grot-Michał II, UMKS Biłgoraj - Sokół, LOB Dęblin - pauza.

mp

Powiślak przegrał

Pierwsze spotkanie w sezonie mają za sobą siatkarze Powiślaka. Podopieczni Konrada Borkowskiego ulegli Arce Tempo Chełm.

- Do meczu przystępowaliśmy odrobinę osłabieni. Z jednej strony w niepełnym składzie, a z drugiej strony brakiem treningów w pełnym składzie spowodowanym zakażeniami koronawirusem w naszej drużynie. Tak naprawdę przed spotkaniem odbyliśmy jeden trening w większym zestawieniu, a wcześniej przez trzy tygodnie w zajęciach uczestniczyło po pięciu-sześciu graczy. Niemniej mieliśmy nadzieję na dobry wynik - mówi Emil Kapelko, zawodnik Powiślaka.

Spotkanie rozpoczęło się minutą ciszy w hołdzie zmarłemu Antoniemu Ambroziakowi, który wraz z innymi siatkarzami starszego po-

kolenia kładli podwaliny pod sekcję siatkówki KS Powiślak, reprezentując zespół Relax Końskowola.

Początek meczu, jak i większość premierowego seta była wyrównana, żadna ze stron nie potrafiła zdobyć większej przewagi, jednak im bliżej końca seta tym trudniej siatkarzom Powiślaka zdobywało się punkty, ponadto pojawiły się błędy w przyjęciu i ostatecznie goście zwyciężyli do 21. Druga odsłona miała bardzo zbliżony przebieg. Znowu wyrównana gra, wynik oscylujący wokół remisu i ponownie słaba końcówka gospodarzy oraz przegrany set do 21.

- Na trzeciego seta wyszliśmy ze zmianami w składzie na pozycji atakującego Damiana Pietrasiaka zastąpił Łukasz Siepiak. Byliśmy mocno zdeterminowani, ale początek seta znowu był słaby, goście odjechali nam na 3-4 punkty, ale wtedy zaczęliśmy walczyć o powrót

do meczu i to się udało. Od połowy seta to Powiślak prowadził, końcówka w reszcie poszła po naszej myśli i wygraliśmy trzecią partię do 22. Czwarta odsłona meczu to powtórka z dwóch pierwszych, wyrównana gra, walka z obu stron a wynik przez większość seta w okolicach remisu. Niestety przy stanie po 20 popełniliśmy trzy proste błędy w przyjęciu. Nie udało się już zniwelować tej różnicy. Arka wygrała czwartego seta do 22 i cały mecz 1:3.

Wierzmy, że po powrocie do regularnych treningów w pełnym składzie w kolejnych spotkaniach lepiej się zaprezentujemy, a nasza forma nie będzie falować tak jak dzisiaj - dodaje Kapelko.

Powiślak Końskowola - Arka Tempo Chełm 1:3 (21:25, 21:25, 25:22, 22:25)

mp

Powiślak: Tomasz Kowalczyk, Michał Chuszcz, Przemysław Kozak, Damian Pietrasiak, Emil Kapelko, Michał Dobrzyński, Zbigniew Kurbajka (libero) oraz Łukasz Siepiak.

III LIGA SIATKÓWKI WYNIKI 3. KOLEJKI

Cisy - CKFIS 0:3
Powiślak - Arka 1:3

TABELA III LIGI			
AKS Karol KUL	2	6	6:1
Arka Tempo Chełm	3	6	7:5
CKFIS Bełżyce	2	3	3:3
Powiślak Końskowola	1	0	1:3
Cisy Natęczów	2	0	1:6

NASTĘPNA KOLEJKA (28.11): CKFIS Bełżyce - Powiślak, AKS Karol Kul - Cisy.

Szachy później

W minioną sobotę miał odbyć się kolejny turniej z cyklu Grand Prix Puław w szachach. Został przełożony.

Rywalizacja odbędzie się 12 grudnia. Początek o godz. 10:00. Areną zmagani będzie Młodzieżowy Dom Kultury. Chętni będą walczyć w czterech kategoriach: dziewczęta do 12 lat, kobiety, chłopcy do 15 lat oraz mężczyźni od 16 lat i starsi. Organizatorzy zapraszają wszystkich, którzy chcą zmierzyć się w królewskiej grze.

mp



Wielki sukces zawodnika Sportowych Puław - Kamila Gawryjołka

mp